

Tygodnik Polski

23, rue Talbott, PARIS 9^e

CENA 1 F.
PRIX 9 F.B.

30 kwietnia 1972
avril

Rok wydania XV Nr 18 (758)

LA SEMAINE POLONAISE

1 MAJA

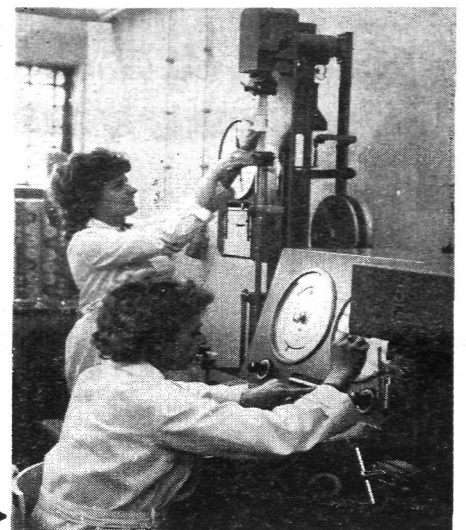


FP 2373

◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆



8 kwietnia obchodzone w Kraju „Dzień Pracownika Służby Zdrowia”. Centralne uroczystości odbyły się we Wrocławiu. W przeddzień święta I sekretarz KC PZPR E. Gierek i premier P. Jaroszewicz przyjęli przedstawicieli prawie półmilionowej rzeszy pracowników służby zdrowia. W czasie spotkania omówiono aktualne problemy związane z dalszym usprawnieniem opieki zdrowotnej nad ludnością. Kilkudziesięciu najbardziej zasłużonych pracowników resortu zdrowia i opieki społecznej z całego Kraju otrzymało wysokie odznaczenia państwowe. Na zdjęciu — siostra oddziałowa z Zespołu Sanatoriów Neuropsychiatrii Dziecięcej w Zagórzcu Śląskim Danuta Kalinowska. W czasie 12 lat pracy zyskała sobie uznanie przełożonych i wielką sympatię dzieci

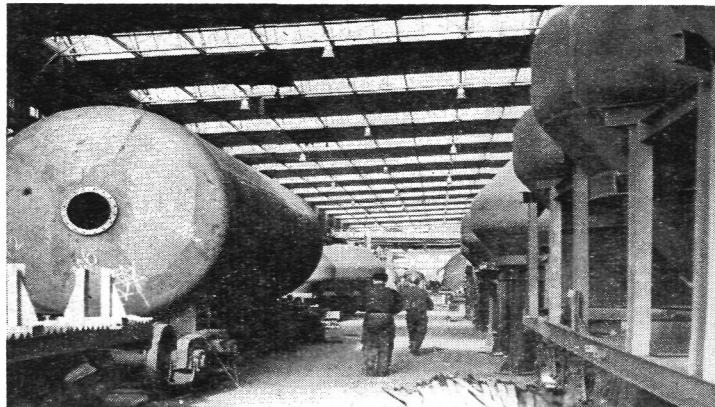


Laboratorium Zakładów Przemysłu Włnianego „Białvena” w Białej Podlaskiej (woj. lubelskie) wyposażono ostatnio w nowoczesną aparaturę zakupioną w NRD. Służy ona do badania wytrzymałości włókien na zrywanie przy sprawdzaniu czystości i elastyczności

W Poznaniu odbyły się ogólnopolskie eliminacje do VI Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. Henryka Wieniawskiego, w których uczestniczyło 32 młodych skrzypków. 12 spośród nich będzie reprezentowało polską wioleńistykę na VI Konkursie w listopadzie br. Oto ich nazwiska: Stefan Czermak, Tadeusz Gadzina (na zdj.), Barbara Górczyńska, Julia Jakimowicz, Jacek Klimkiewicz, Zofia Kuberska, Maria Kubiak, Waldemar Kurkowiak, Wiesław Kwaśny, Stefan Stalanowski, Weronika, Szraiber i Zbigniew Zienkowski



Specjalnością Północnych Zakładów Obuwia w Słupsku są buty młodzieżowe i botki męskie. Za nie właśnie na Krajowych Targach „Wiosna 72” w Poznaniu zakłady zdobyły złoty medal. Sukces ten zdopingował 5-tyśięcną załogę do zwiększenia w tym roku produkcji o 100 tys. par poszukiwanego w Kraju obuwia



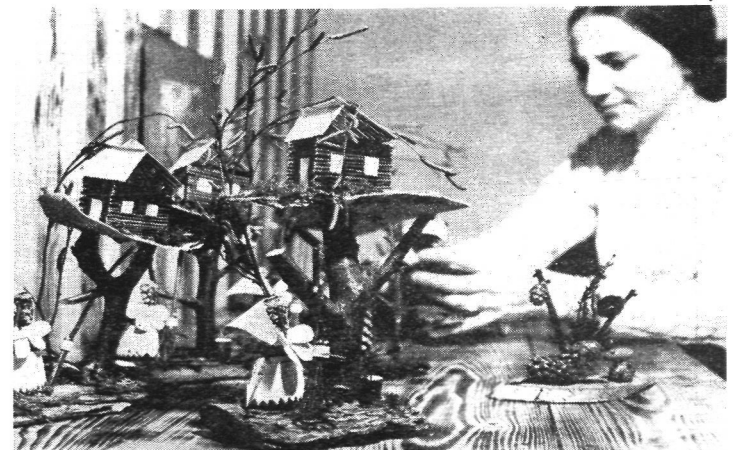
O wsi Zalipie (woj. krakowskie), gdzie każdy dom malowany jest w barwne kwiaty, pisaliśmy już niejednokrotnie. Dziś przedstawiamy miejscowy Urząd Pocztowy, który wyglądem swym dostosował się do zalipskich tradycji. Ukwiecona poczta jest dziełem jej jednoosobowego personelu, czyli pani Barbary Lizak (na zdjęciu)

Zdjęcia: CAF

Spółdzielnia Pracy „Zorka” w Cieplicach Śląskich jest dostawcą różnych zabawek z drewna, którymi chętnie bawią się dzieci nie tylko w Kraju, ale także w Anglii, Norwegii, Kanadzie, USA, NRF i Wenezueli. Ostatnią nowością spółdzielni są wyroby pamiątkarskie z mchu, kory sosny i brzozy oraz zebranych w lesie suchych gałązek i szyszek

Znaczny wzrost wydajności pracy i lepsze wykorzystanie techniczno-organizacyjnych możliwości pozwoliły Fabryce Wagonów w Świdnicy (woj. wrocławskie) na poważne przekroczenie ubiegłorocznych zadań produkcyjnych. Poprawie uległa też jakość wytwarzanych wyrobów. W 1971 r. nie wpłynęła do fabryki ani jedna reklamacja od kontrahentów zagranicznych, a ocenę najwyższą, kwalifikującą do poziomu światowego, otrzymało 97% wyprodukowanych tu wagonów i cystern. Osiągnięcia te wpłynęły na zwiększenie portfela zamówień zagranicznych w tym roku. Na zdjęciu — fragment hali montażowej

W kopalni „Sosnowiec” zastosowano specjalny transporter, którym górnicy zjeżdżają do oddziału wydobywczego, znajdującego się na poziomie 450 metrów. Z tego udogodnienia korzysta codziennie ponad 300 górników. Jazda odbywa się w pozycji leżącej



RODAKU! czy już byłeś w nowo otwartym
spożywczo-alkoholowo-garmażeryjnym
SKLEPIE POLSKIM przy 11, rue Jouffroy, Paris 17e
Metro Wagram tel. 622-55-52.
Przyjmujemy zamówienia na urządzenie przyjęt z okazji chrzcin, Komunii świętej
imienin oraz wesel.
Sklep nieczynny w niedziele



Proces odnowy

Minęło już 16 miesięcy od dnia 20 grudnia 1970 roku, kiedy to Edward GIEREK sformułował pierwsze zasady nowego programu działania kierownictwa państwowego — programu naprawy Rzeczypospolitej. Nastąpił okres obywatelskiej dyskusji. W trosce o losy odnowy, o losy Kraju i narodu, wielu obywateli zastanawiało się, od czego ta odnowa winna się zacząć i w jakim kierunku musi zmierzać, aby historyczna szansa nie została zmarnowana.

Co jest zatem polskim problemem nr 1 — takie pytanie postawiono publicystom, którzy na łamach prasy zabierali głos w pogrudniowej debacie. W książce noszącej tytuł „Polski problem nr 1”, wydanej w marcu br. przez Państwowy Instytut Wydawniczy, na to pytanie odpowiada 13 wybitnych publicystów. Każdy z nich przedstawił, co według niego jest najważniejszym lub najpilniejszym problemem Kraju. W ten sposób powstała publikacja bogata w treści, dająca krytyczny obraz naszego społeczeństwa i tego wszystkiego, co obywatelowi PRL przeszkadzało w osiągnięciu celów osobistych, a narodowi — w uzyskaniu statusu społeczeństwa nowoczesnego i żyjącego w kraju wysoko rozwiniętym.

BYŁ to okres nie tylko dyskusji, także — obywatelskiego działania. Dlatego też traktując wypowiedzi publicystów jako ważki głos polskiej opinii publicznej poszliśmy ich tropem. Staraliśmy się skonfrontować wskazane przez nich problemy z faktami, będącymi świadectwem realizacji nowego programu rozwoju politycznego, społecznego i gospodarczego. Aby w ten sposób otrzymać potwierdzenie, że proces naprawy Rzeczypospolitej trwa.

„Podstawowym jednakże warunkiem zamierzonego oddziaływania państwa na naród z myślą o wielkich procesach historycznych stojących przed nami jest ścisła więź struktur państwowych ze społeczeństwem. A to zależy nie tylko od państwa, lecz również od społeczeństwa. I w tym upatruję problem nr 1.”

Ryszard WOJNA

Ignacy Flaczyński z Houdain otrzymał godność departamentalnego delegata oświatowego



NAZWISKO p. Ignacego Flaczyńskiego znane jest chyba wszystkim naszym Czytelnikom. Jak wiadomo, ten górnik (dziś już na emeryturze) z Houdain (Pas-de-Calais), jest samoukiem, który dzięki usilnej pracy samokształceniowej zdobył rozległą wiedzę i posiadał gruntownie język polski, francuski, niemiecki i esperanto.

P. Flaczyński jest namiętym miłośnikiem książek, ale jest on także całkowitym przeciwnikiem książkowego mola. Udziela się on chętnie ludziom i ludzким sprawom i od wielu lat rozwija niezwykle ożywioną działalność na niwie społecznej: jest aktywnym działaczem stowarzy-

szenia „France-Pologne” i wielkiej francuskiej organizacji kulturalno-oświatowej „Ligue de l'Enseignement”, entuzjastą i krzewicielem esperanta i przede wszystkim ofiarnym i utalentowanym szerzycielem kultury polskiej w północnej Francji. Wszystkich urządzonych przez niego wystaw i innych imprez mających na celu zapoznanie publiczności francuskiej z polską historią, literaturą, grafiką i sztuką ludową i na wołowej skórze by nikt nie spisał. Jak donosiliśmy o tym kilka tygodni temu, ostatnio zaczął p. Flaczyński propagować na Nordzie jedną z gałęzi polskiej sztuki ludowej, mianowicie wycinkarstwo. W najbliż-

szym czasie zamierza on zorganizować konkurs wycinkarski i ekspozycję polskich i polonijnych (tzn. powstałych na Nordzie) wycinanek.

Miło nam jest powiadomić naszych Czytelników, że za zasługi położone dla oświaty i kultury został p. Flaczyński mianowany niedawno temu departamentalnym delegatem oświatowym (délégué départemental de l'Éducation nationale). Honorowa ta godność nadawana jest we Francji osobom, które dobrze zasłużyły się szkolnictwu. Ludzie, którzy ją piastują, obowiązani są wizytować pewną ilość szkół.

Gratulujemy p. Flaczyńskiemu tej zaszczytnej nominacji.

W procesie wyzwalania mechanizmów demokracji socjalistycznej wielka rola przypada Frontowi Jedności Narodu. W jego szeregach działają partyjni i bezpartyjni, wierzący i niewierzący, jest on zatem najszerszą płaszczyzną konsolidacji obywateli w Polsce bez względu na różnicę środowisk i światopoglądów. Działalność FJN stwarza korzystne warunki do rozwoju aktywności, inicjatyw i samorządności mieszkańców oraz do kształtowania socjalistycznych stosunków pomiędzy władzą a obywatelem oraz samymi obywatelami.

Charakterystyczne zmiany następują również w innych dziedzinach życia społecznego:

● Decyzja o sposobie użytkowania 7 mld zł przeznaczonych na poprawę warunków bytowych podjęta została w wyniku społecznej konsultacji, poprzedzonej spotkaniami kierownictwa partii i rządu z reprezentantami ponad 100 największych zakładów pracy.

● Edward Gierek i Piotr Jaroszewicz odbywają bezpośrednie spotkania z przedstawicielami największych zakładów pracy na Wybrzeżu, m. in. z robotnikami Stoczni im. Komuny Paryskiej.

Dokończenie na str. 8

Profesor Hubert Curien o Polsce

DOBRA WSPÓŁPRACA



Polscy uczeni współpracują aktywnie z francuskimi naukowcami z Centre National de la Recherche Scientifique (CNRS), który jest jednym z trzech największych ośrodków naukowo-badawczych Francji. Podpisany niedawno w Warszawie protokół o współpracy naukowej między Centre National de la Recherche Scientifique a Polską Akademią Nauk stanowi dobrą zapowiedź ożywienia istniejących kontaktów i dalszego rozwoju wspólnych prac badawczych.

Przebywający w Warszawie z okazji podpisania protokołu przewodniczący grupy naukowców francuskich, dyrektor generalny Centre National de la Recherche Scientifique pan profesor Hubert Curien powiedział w rozmowie z przedstawicielką „Tygodnika Polskiego”:

— Jestem ogromnie zadowolony z wyników współpracy naukowej z Polską. Ma ona szeroki zakres i rozległą tematykę. Obejmuje bowiem wszystkie dziedziny wiedzy począwszy od matematyki i automatyki aż po filozofię i nauki biologiczne. Mam nadzieję, że kontakty nasze będą się nadal rozwijać z obopólną korzyścią, czego dowodem jest podpisany przez nas protokół.

— Od jak dawna istnieją kontakty naukowe między Centre National de la Recherche Scientifique i Polską Akademią Nauk?

— CNRS rozpoczął swoją działalność przed trzydziestu laty, kontakty oficjalne z Polską Akademią Nauk datują się od czterech lat. Co dwa lata jest podpisany nowy protokół o współpracy. Najnowszy protokół jest trzecim z kolei i obejmuje lata 1972—1973.

Pragnę podkreślić, że ośrodek nasz współpracuje ze wszystkimi krajami na świecie, również z krajami socjalistycznymi, Polska jest po Związku Radzieckim naszym największym partnerem naukowym. Szczególnie cenię sobie wymianę doświadczeń z kolegami polskimi, specjalistami w takich dziedzinach jak fizyka, matematyka stosowana i automatyka. Bardzo podoba mi się polskie laboratorium, które są doskonale wyposażone i w niczym nie ustępują francuskim pracowniom naukowo-badawczym.

— Wymiana myśli naukowej między Polską a Francją ma wielowiekowe

tradycje, ale nas interesuje co konkretnie przewiduje obecnie podpisana umowa?

— Przede wszystkim, w tym roku zostaną zwiększone kredyty przeznaczone na wymianę naukowców, co pozwoli trzydziestu uczonym różnych specjalności wyjechać w ramach wymiany z Polski i Francji. Wymiana oficjalna jest najczęściej początkiem wspólnie prowadzonych badań przedłużonych potem w serdecznych kontaktach osobistych na polu doświadczeń naukowych.

Ponadto umowa przewiduje, że spośród wszystkich tematów nad którymi polscy i francuscy naukowcy będą współpracować wybrano 10 najważniejszych dla prowadzenia badań naukowych i rozwoju technicznego obu krajów. Problemy ochrony naturalnego środowiska człowieka znajdują się również w centrum zainteresowania uczonych polskich i francuskich, dlatego protokół przewiduje prowadzenie wspólnych poszukiwań jeżeli chodzi o ochronę powietrza przed zanieczyszczeniem pyłami przemysłowymi, rekultywacją terenów pokopalnianych i chemiczne zanieczyszczenia rzek i mórz.

Wyniki naszej wspólnej pracy na polu naukowym są wspaniałe, cieszymy się — mówi dalej pan profesor Curien — z rozwoju naszej działalności.

Rozmawiała: Regina JACKOWSKA

ODWIEDZAJCIE KREWNYCH I ZNAJOMYCH W KRAJU
POSIADACZE PASZPORTÓW KONSULARNYCH
JADĄ BEZ BONÓW

TRANSTOURS

pierwszy organizator wyjazdów do Polski

- załatwia wszelkie formalności paszportowe i wizowe
- sprowadza krewnych i znajomych z Polski do Francji na urlop
- przekazuje pieniądze do Polski po bardzo korzystnym kursie
- wystawia bilety kolejowe i lotnicze po cenach oficjalnych i zniżkowych
- organizuje wyjazdy do Polski zbiorowe i indywidualne

POCIĄGI BEZPOŚREDNIE DO:

WARSZAWY — POZNAŃ — KRAKOWA — WROCŁAWIA I KATOWIC

ZWRACAJCIE SIĘ Z ZAUFANIEM

UNIKNIECIE KŁOPOTÓW I ZBYTECZNEGO ZACHODU

PARIS-TRANSTOURS-49, av. de l'Opéra tél: 742-47-39
LILLE-Mme ZUWAL-53, rue des Arts „ 55.18.66
oraz korespondenci terenowi

Licence A 132

MAJ, miesiąc w pełni już rozkwitłej wiosny. Maj, miesiąc, który i we Francji, i w Kraju rozpoczynamy dniami obchodów, uroczystości i wspomnień. Miesiąc, w

którym przeszłość splata się z teraźniejszością i przyszłością. W wielu państwach maj rozpoczyna się dniami, który nazywany jest różnie, ale wywodzi się ze wspólnej tradycji szacunku dla ludzkiej pracy i dla tych, którzy trudem rąk i umysłu pomnażają dobrą materialną i duchową społeczność, do których należą, lub wśród których przyszło im żyć. W dniu tym cofamy się myślą do 1 maja 1886 roku, kiedy robotnicy amerykańscy w Chicago zmanifestowali obecność w społeczeństwie, przypominając o swych aspiracjach i dążeniach. Stąd dzień ten ma szerszy charakter i szerszy oddźwięk niż inne uroczyste dni. Wychodzi bowiem poza granice jednego państwa, a nawet kontynentu.

Może właśnie dziś, kiedy cała ludzkość pragnie jak najszybciej osiągnąć najwyższy poziom życia i upowszechnić zdobycze techniki i wiedzy, szacunek dla pracy, dla twórców, dla realizatorów, dla wszystkich, którzy solidnie wykonują swoje obowiązki, jest wszędzie i z dużym naciskiem podkreślany. Wszystkie społeczeństwa pragną i dążą do tego, by swobodna wymiana myśli, dóbr i różnego rodzaju wartości przyczyniała się do tworzenia solidarności światowej, obejmującej cały nasz glob. Dziś pewne skutki cywilizacji stały się nie tylko źródłem wspólnej radości, ale i kłopotów. Weźmy np. zanieczyszczenie powietrza i konieczność ochrony środowiska naturalnego. Jest to problem, który możemy rozwiązać skutecznie tylko w skali światowej. Jest jeszcze wiele spraw, w których solidarność międzynarodowa, między państwowa może stać się podstawą cennych dla wszystkich inicjatyw i rozwiązań.

Przeszłość i przyszłość

Mam w swoim prywatnym archiwum kilka kartek, na których zapisałem co cenniejsze uwagi i stwierdzenia publicyści, patrząc perspektywnie na rozwój Kraju, gdybyśmy nie oglądali się za siebie, wstecz. W tym numerze „Tygodnika” sporo piszemy o Konstytucji 3 Maja. I słusznie. A więc pozwólcie, że i ja dorzucę swoje trzy grosze. Kiedyś, jak się to mówi, „ładnych parę lat temu”, gdy zdawałem w Kraju maturę, pod koniec egzaminu, kiedy przekonany byłem, że to już koniec męki, jeden z członków komisji egzaminacyjnej zapytał: „Proszę powiedzieć bardzo krótko o Konstytucji 3 Maja?”

Zupełnie krótko? — upewniłem się.

Uzyskawszy potwierdzenie odpowiedziałem:

Konstytucja 3 Maja stanowiła wielki krok na drodze tworzenia się nowoczesnego narodu polskiego, była dobitnym wyrazem patriotyzmu, gorącego pragnienia uratowania niepodległości.

Odpowiedź uznano za dobrą. Chciałem jeszcze ją uzupełnić, ale komisja podziękowała i wyszedłem z sali egzaminacyjnej.

Po powrocie do domu sięgnąłem do tekstu, który przypomniał mi się w czasie odpowiedzi. Była to praca F. Jezierskiego wydana w Warszawie w 1791 roku, a opatrzona tytułem „Niektóre wyrazy porządkiem abecadła zebrane i stosownymi do rzeczy uwagami objaśnione”. Praca ta stanowiła coś w rodzaju komentarza do Konstytucji 3 Maja.

Może warto zacytować jej fragment:

„Pospółstwo — część największą ludzi ubogich i pracowitych zwiemy pospółstwem; u Francuzów pospółstwo jest trzecim stanem, według mnie pospółstwo powinno być nazwane najpierwszym stanem narodu, albo wyrażnie mówiąc, zupełnym narodem. Bogactwa i moc państw pospółstwo składa i pospółstwo utrzymuje charakter narodów...”

Mam w swoim prywatnym archiwum kilka kartek, na których zapisałem co cenniejsze uwagi i stwierdzenia publicyści z roku 1971. Pisze on także i o tym, że owo „pospółstwo” zajmie należne mu miejsce w społeczeństwie o ile będzie oświecone.

Właśnie niedawno prasa w Kraju zamieściła informację o tym, że w Bibliotece Narodowej w Warszawie nie ma miejsca na książki. Po prostu nie ma, zabrakło. Tyle miejsca na książki, powieści i opracowań, że stało się nader pilne zbudowanie nowego gmachu dla Biblioteki Narodowej. Wystarczy zajrzeć do statystyki, by przekonać się w jakim szybkim tempie zwiększają się w Kraju zasoby słowa drukowanego.

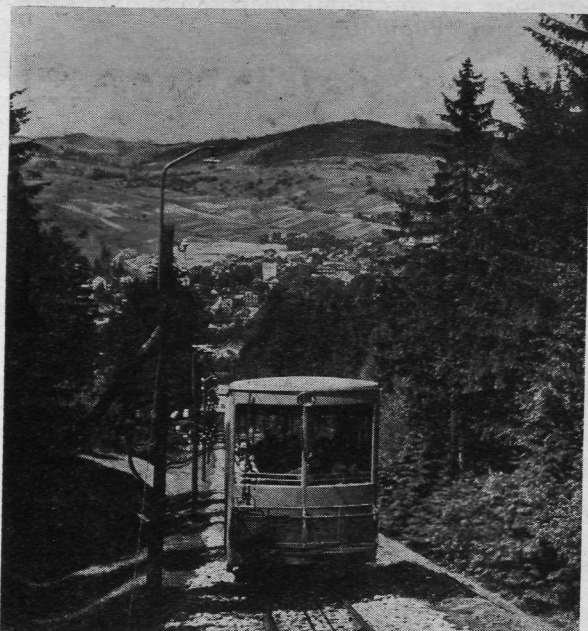
W roku 1955 wydano w Polsce 7 199 tytułów, w 1970 już 10 987. Nakłady przedstawiały się w ten sposób: w 1955 r. — 95 mln egz., a w roku 1970 prawie 116 mln.

W Kraju przywiązuje się ogromną wagę do rozwoju oświaty, podnoszenia kwalifikacji i ogólnej kultury społeczeństwa. I w tym roku w pierwszych dniach maja odbędą się w całym Kraju tradycyjne kiermasze książki. Na otwartych placach przy stoiskach z najnowszymi i wznowionymi książkami zasiadają pisarze, autorzy, twórcy. Jest to niezapomniane przeżycie. Całymi rodzinami wędruje się na takie kiermasze. Można powiedzieć o prawdziwym kulcie książki w Kraju; książki, która bawi i uczy, książki, która pozwala na spokojne, optymistyczne patrzenie w przyszłość i cenieńie tego, co było, co minęło.

Coraz częściej do rąk czytelnika w Kraju trafia książka francuska w oryginalnej lub w tłumaczeniu. I ona pozwala na szersze spojrzenie na świat, na utwierdzenie przekonania, że świat jest jednocześnie i bardzo wielki i obcy, ale równocześnie mały i przyjazny, jeśli spojrzymy nań z punktu widzenia radości i kłopotów przeciętnego jego mieszkańca.

Henryk KAWKA

PERŁA WŚRÓD DIAMENTÓW

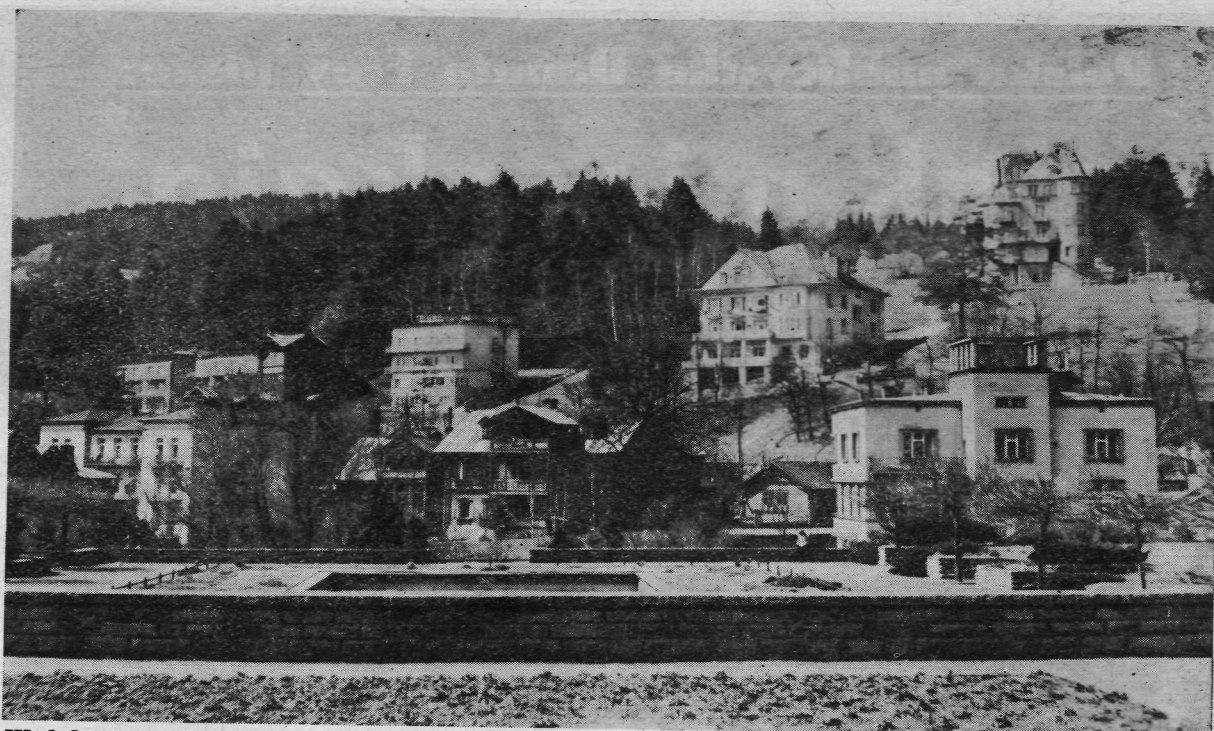


Kolejka linowa na Górę Parkową

NA południowym krańcu Polski, wśród wielkich szczytów górskich Beskidu, w małej kotlinie wzdłuż potoku Kryniczanka, rozsiadła się ongiś wieś — dziś jedno z najstojniejszych w Europie uzdrowisk — Krynica. Z którejkolwiek by strony nie przyjechać do Krynicy, wrażenie jest kolosalne: nagle ginie dzikość pasm górskich, malowniczość przełomu rzeki Poprad a wyrastają nowoczesne budynki sanatoriów i domów wypoczynkowych. W samej dolince Kryniczanki brak już miejsca; gmachy sanatoriów wstrzeliwują na pobocza okolicznych gór wtapiając się w krajobraz. Dawna nieporządna urbanistyka ustępuje stopniowo miejsca nowoczesnej zabudowie, ale w dalszym ciągu obok szklanych i aluminiowych gmachów widać stare, jeszcze z ubiegłego stulecia, drewniane domy. Tu, w kryniczkiej kotlinie to nie raz, przeciwnie — nadaje uzdrowisku specyficzny niepowtarzalny charakter.

Podstawą wielkości Krynicy są źródła wód leczniczych i pobliskie pokłady borowiny. Źródła znane są od czterech z górą wieków: nazwa miejscowości wspomniana przy założeniu wsi w 1547 r. w przywileju biskupa krakowskiego Samuela Maciejowskiego brzmiała Krzenyca, co w staropolskim języku świadczyło, iż w okolicy są źródła. Kilkakrotnie w następnych stuleciach opisywano wartości lecznicze wód krynicznych, jeszcze w XVIII wieku założono pierwszy mały domek kąpielowy; prawdziwa jednak kariera rozpoczęła się w połowie wieku XIX dzięki staraniom ówczesnego profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, Józefa Dietla. Sławę europejską zdobyła zaś Krynica po odkryciu przez prof. Rudolfa Zuberę w latach 1912—1914

Nowy Dom Zdrojowy



Widok ogólny Krynicy

Zdjęcia: Teodor HERMAŃCZYK

zdroju nazwanego jego imieniem. Zuber, zwany też potocznie „polską Vichy” należy do najsilniejszych w świecie wód leczniczych w swoim typie; zalicza się ją do najbardziej skutecznych w chorobach wątroby i dróg żółciowych, przewodu pokarmowego i przemiany materii.

SPACER NAD KRYNICZANKĄ

Moim przewodnikiem po uzdrowisku krynickim jest p. Edward MARCINIĄK, od wielu lat wicedyrektor Funduszu Wczasów Pracowniczych. Trzeba bowiem wyjaśnić, że miejscowe pensjonaty i sanatoria znajdują się w gestii wielu administratorów. Najważniejszą rolę w Krynicy odgrywa przedsiębiorstwo państwowe „Uzdrowisko Krynica-Zegiestów”. Posiada ono łaźienki mineralne w dwóch gmachach, pijalnię wód mineralnych, łaźienki borowinowe, urządzenia do elektro- i światłolecznictwa, pawilon suchych kąpiel gazowych oraz kilka wielkich sanatoriów, ze znaną dzięki Janowi Kiepurze „Patrią”, Nowym i Starym Domem Zdrojowym na czele oraz specjalne sanatorium, w którym leczą się choroby kobiece. Oczywiście, poszczególne sanatoria mają możliwość dokonywania ogromnej większości zabiegów u siebie; łaźienki mineralne i urządzenia przyrodolecnicze przeznaczone są więc przede wszystkim dla kuracjuszy, którzy zatrzymują się w Krynicy w pensjonatach. Przedsiębiorstwo „Uzdrowisko” spełnia jednocześnie rolę wiodącą pod względem fachowym: prócz lekarzy sanatoryjnych posiada przychodnię zdrowojową dostępną dla wszystkich — łącznie jest tu ok. 80 lekarzy, z tego 50 to wybitni specjaliści.

Drugim wielkim potentatem jest właśnie Fundusz Wczasów Pracowniczych, instytucja istniejąca przy związkach zawodowych i zajmująca się zapewnieniem tanich wczasów robotnikom i pracownikom — związkowcom. W Krynicy FWP ma kilkanaście pensjonatów a ponadto kilka sanatoriów z personelem lekarskim i urządzeniami leczniczymi.

Ponadto istnieją tu sanatoria poszczególnych organizacji, jak np. trzy sanatoria kolejarzy, leśników, wielkie sanatorium hutnicze, malowniczo położone na szczycie pobliskiej góry sanatorium budowlanych z dala przypominające kadiub wielkiego statku pasażerskiego, czy sanatorium Związku

Inwalidów. I wreszcie ogromna ilość pensjonatów, są wśród nich prywatne, są należące do przedsiębiorstwa „Orbis” (w nich głównie oraz w sanatoriach Uzdrowiska zatrzymują się kuracjusze przybywający z zagranicy), pensjonat rzemieślników, księży, pracowników rozmaitych instytucji, w tym wiele pensjonatów utrzymywanych np. przez kopalnie.

Stoimy z p. Marciniakiem na deptaku — centralnym punkcie Krynicy i rozglądamy się dokoła. P. Marciniak pokazuje mi poszczególne budynki: w gruncie rzeczy ich większość jest z tego miejsca widoczna. Tu przy deptaku znajdują się oba domy zdrojowe, stare łaźienki i łaźienki borowinowe, oraz wielka pijalnia wód cała ze szkła. W niej mieści się sala koncertowa, w pogodne jednak dni orkiestra koncertuje w znajdującej się obok muśzli; naprzeciw jest teatr zdrojowy. Widać też doskonale pobliski gmach przychodni zdrojowej.

Obok deptaku płynie Kryniczanka, dziś maleńki strumyczek, ale niech no tylko popadają deszcze zamienia się w rwącą rzekę, na szczęście ujętą w kamieniste łożysko. A tuż za Kryniczanką piękne drewniane wille jeszcze z zeszłego stulecia; w nich kawiarnie i restauracje. Na deptaku przez wiele lat malował i sprzedawał swoje obrazy słynny polski prymitywista Nikifor.

— Krynica — informuje dyr. Marciniak — jest uzdrowiskiem czynnym przez okrągły rok. Obecnie w ciągu roku przybywa tu ponad 130 tysięcy kuracjuszy. Staramy się, by nie nudzili się u nas. W teatrze są częste spektakle, codziennie gra orkiestra. W lecie czynne są korty tenisowe — urządzamy tu zresztą rozgrywki z udziałem europejskiej klasy zawodników; dla pływaków są dwa baseny. No i nieograniczone możliwości wycieczkowe, w zimie świetne tereny dla narciarzy, tor saneczkowy.

Wchodzimy do pijalni wód. — Jest to centralna pijalnia — mówi p. Marciniak. Trzysta metrów stąd, obok dolnej stacji kolejki na Górę Parkową, znajduje się mniejsza, zwana pijalnią Janówka. Naprzeciw zaś budynku, w którym się znajdujemy,

Dokończenie na str. 14

Jedno z bardziej znanych sanatoriów — „Patria”



Polska publicystka Danuta Frey pisze:

Jak mieszkają, jak żyją w Kraju

TAKIE domy, właściwie wille, jakie stawią obecnie w Kostrzynie w woj. zielonogórskim, składają się z 4 pokoi i kuchni o powierzchni 109 m kw. razem, z tarasem, spiżarką, garażem i piwnicą — wszędzie by kosztowały bardzo drogo. Pracownicy Kostrzyńskiej Fabryki Celulozy wprowadzą się do 50 domków nie płać ani grosza. 70 tys. zł, potrzebne do doprowadzenia budynku do stanu surowego asygnuje za nich — w ramach kredytu — sama fabryka, posiadająca na koncie Zakładowego Funduszu Mieszkaniowego przeszło 3 mln zł. Dalszą sumę, potrzebną do wykończenia domu, otrzymuje się jako kredyt bankowy. Jego spłaty są rozłożone na wiele lat. Jedyńm warunkiem przystąpienia do budowy jest zadeklarowanie własnego w niej udziału. W fabryce powstała wytwórnia materiałów budowlanych, a domki stawia się własnymi siłami, pod nadzorem specjalistów z zakładowego Samodzielnego Oddziału Wykonawstwa Inwestycji. Podciągnięcie willi pod dach trwa około 3 tygodni.

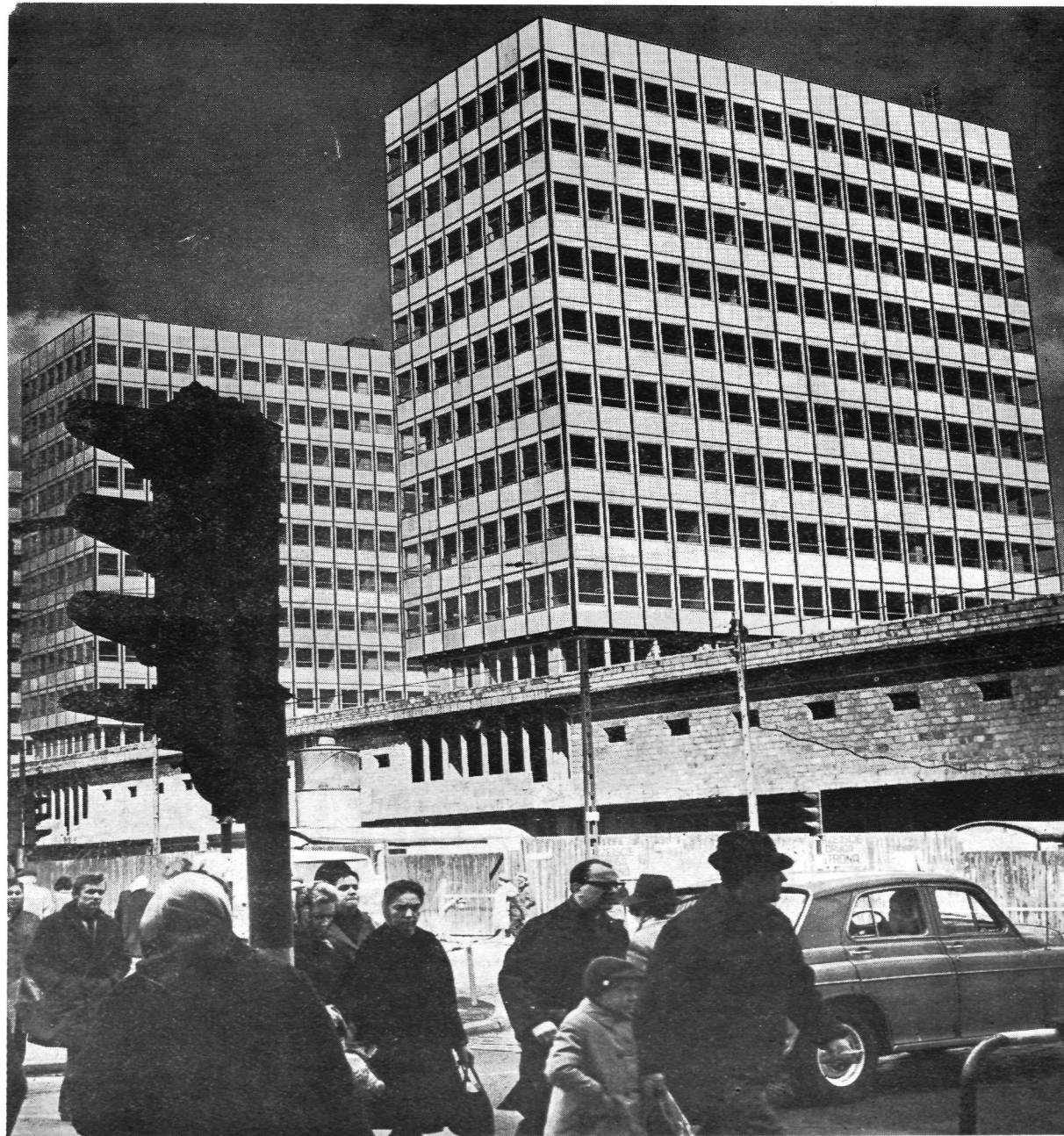
W Kostrzynie, gdzie do tej pory miejscowa Fabryka Celulozy zbudowała 6 bloków mieszkalnych dla 365 rodzin i stawia następny — dla 75 rodzin, buduje się obecnie 50 domków jednorodzinnych. Na listach znajduje się 80 dalszych chętnych. Ponieważ sytuacja mieszkaniowa w mieście nie jest najlepsza, jeszcze w br. rozpocznie się następne przedsięwzięcie: budowę piętrowych domów, tzw. szeregowców. Będą się w nich znajdowały mieszkania co prawda mniejsze niż we wspomnianych wyżej willach, ale także z pełnym komfortem, no i tań-



Jeden z pierwszych bloków wzniesionych na „Osiedlu za Żelazną Bramą” w Warszawie

Zdjęcia: CAF i A. JAŁOSIŃSKI

Buduje się nowy Poznań



W Kraju trwa obecnie batalia o zwiększenie rozmiarów i lepszą jakość budownictwa mieszkaniowego. W przedsiębiorstwach budowlanych szczególnie dużo uwagi poświęca się sprawie jak najsprawniejszej organizacji pracy i pełnego wykorzystania posiadanych maszyn i urządzeń. Chodzi już nie tylko o wykonanie planu, ale i o jego przekroczenie. Problem budownictwa znajduje się w centrum uwagi kierownictwa państwowego oraz dyskutowany jest na łamach prasy krajowej. Artykuł, który dziś publikujemy, napisany został przez publicystkę, która od wielu lat zajmuje się sprawami mieszkaniowymi i problemami budownictwa.

sze. Również i tutaj o kolejności uzyskania lokalu ma decydować przede wszystkim zaangażowanie przy budowie i produkcji materiałów budowlanych.

Kostrzyn nie stanowi obecnie jakiegoś sporadycznego wyjątku. Co prawda właśnie tam narodził się pomysł, aby pchnąć jakoś naprzód, kulejące dotąd, budownictwo jednorodzinne, a przy tym wykorzystywać pieniądze gromadzone na koncie Zakładowego Funduszu Mieszkaniowego, ale w ślad za Kostrzyńską Fabryką Celulozy idą i inne zakłady pracy. Są wśród nich np. fabryka metalurgiczna „Dozamet” w Nowej Soli, Zakłady „Elterma” w Świebodzinie i Gorzowskie Zakłady Włókien Sztucznych w Gorzowie w woj. zielonogórskim, Zakłady Azotowe w Tarnowie, Zakłady Włókien Sztucznych „Wiskord”, w Szczecinie, Zakłady Chemiczne w Błachowni i Zakłady Azotowe w Kędzierzynie w woj. opolskim. Wszystkie one udzielają wszechstronnej pomocy ludziom, pragnącym zamieszkać we własnych domach. Liczba amatorów na taką właśnie formę budownictwa jest w Kraju duża, a chętnych przybywa. W Częstochowie powstało już 20 komitetów budowy domków jednorodzinnych. We Wrocławiu wydano od ub. r. ponad 2 tys. zezwoleń na rozpoczęcie budowy i na sprzedaż przygotowuje się 6 tys. nowych działek. W Warszawie powstają spółdzielnie i zrzeszenia budowy domków jednorodzinnych.

Ożywienie budownictwa jednorodzinnego wiąże się niewątpliwie z uznaniem tej formy poprawy warunków mieszkaniowych za ważną i potrzebną. Następuje więc usuwanie tych kłód, jakie dotąd hamowały i utrudniały jej rozwój. Choć bowiem w samym tylko r. 1970 mieszkania w budownictwie jednorodzinym (w tym także na wsi) stanowiły ok. 28 proc. wszystkich mieszkań, oddanych do użytku w Kraju, to jednak w tym samym czasie wskaźnik ten sięgał w innych krajach socjalistycznych około 60 proc., a w takich rozwiniętych krajach, jak Francja, Wielka Brytania, Szwecja, Kanada czy Stany Zjednoczone — około 90 proc.

Polskie budownictwo jednorodzinne hamował dotąd brak dostatecznej ilości terenów budowlanych, wyznaczenie działek zbyt małych, stosunkowo niskie i nie zaspokajające wszystkich potrzeb kredyty państwa, skomplikowane przepisy, wreszcie — deficyt materiałów budowlanych.

Obecnie dla budownictwa jednorodzinnego w Kraju zostało zapalone „zielone światło”, a do jego rozwoju przykładą się dużą wagę. Zmieniono m. in. niektóre zarządzenia, umożliwiając przeznaczenie na budownictwo jednorodzinne pieniędzy z Zakładowych Funduszy Mieszkaniowych. Stworzono korzystniejsze warunki kredytowania. Przygotowywane są przepisy, upraszczające tryb uzyskiwania terenów pod budownictwo jednorodzinne, a wszystkie władze miejskie zostały zobowiązane do jak najszybszego wytyczenia i sprzedaży działek pod domy jednorodzinne. Na rajzbretach architektów znalazły się nowe projekty takich domów. Powstają zakłady, produkujące typowe elementy budowlane, pozwalające na montowanie domów w bardzo szybkim czasie. W niektórych województwach; np. w woj. opolskim, powołano specjalne przedsiębiorstwa, które podejmą budowę domków jednorodzinnych w formie usług. Kraj ma więc szansę nadrobienia wieloletnich opóźnień.



Fragment osiedla Wzgórza Krzesławickie w Nowej Hucie, największej dzielnicy Krakowa



Warszawa, ulica Krucza

Odrabiać je zresztą musi Kraj w całym budownictwie mieszkaniowym. Wprawdzie w latach 1960—70 wybudowano w Polsce około 1,1 mln mieszkań, czyli około 5 mln izb i w rezultacie liczba mieszkań na 1000 obywateli Polski podniosła się z 236 w r. 1960 do 250 obecnie, a liczba osób na izbę zmniejszyła z 1,53 do 1,37. Podwyższył się także standard wyposażenia, ale deficyt mieszkań istnieje w Kraju nadal. Według wyników ostatniego Spisu Powszechnego oraz ocen Instytutu Gospodarki Mieszkaniowej brakuje w Polsce obecnie około 1 miliona mieszkań, z czego ponad 610 tys. w miastach i 370 tys. na wsi. Jest to niemal dokładnie tyle samo, ile przybyło nam mieszkań w dziesięciolecie 1960—70.

MIEDZY POTRZEBAMI, A MOŻLIWOŚCIAMI

Już samo to porównanie uświadamia zakres i rozmiar obecnych potrzeb. A przy tym — jeśli przyjrzemy się im bliżej — okazuje się, że utrzymujący się w Polsce od lat deficyt mieszkań jest zjawiskiem wielopłaszczyznowym.

Zniszczenia wojenne, zwiększenie się liczby ludności Polski z 24 mln w r. 1946 do 33 mln w r. 1970 oraz dwukrotne powiększenie się liczby ludności miast, spowodowały, że 3 mln mieszkań, zbudowanych w ciągu 27 lat (1945—1971) okazało się ilością niewystarczającą. Poza tym, po okresie najszybszego rozwoju budownictwa mieszkaniowego, w tym także indywidualnego, w latach 1956—60, nastąpiło jego zahamowanie, widoczne szczególnie w pięcioleciu 1966—70. Rozwijało się ono wolniej niż pozostałe inwestycje, a jego udział w relacji do dochodu narodowego — malał. Ponieważ działo się tak przy stale rosnących potrzebach, więc coraz bardziej rozszerzały się nożyce pomiędzy tymi potrzebami, a możliwościami ich zaspokojenia.

W poprzednich latach budowano też w Polsce ze względów oszczędnościowych zbyt dużo mieszkań małych, ciasnych i niewygodnych. Były one zresz-

tą przeznaczane dla 2—3 osób. Po latach rodziny się powiększały, ale mieszkania pozostały te same. Równocześnie nierzadko jeden lokal zajmują dwie, a nawet więcej rodzin. Czasem są to osoby ze sobą spokrewnione, a więc np. dorosłe dzieci, mieszkające z rodzicami lub teściami. Są również stare, przedwojenne landary, przeważnie ze wspólną kuchnią, zamieszkałe przez kilka obcych sobie rodzin.

Rozwiązanie kwestii mieszkaniowej jest więc w Polsce zadaniem trudnym i złożonym. A przecież należy dodać jeszcze takie zjawiska, jak zwiększająca się liczbę młodych małżeństw, tzw. „drugi wyż” ludzi starych oraz rosnące potrzeby gospodarki szczególnie przemysłu.

Niedawno oglądałam w Olsztynie dom, zbudowany pierwotnie dla samotnych, potem przeznaczony dla młodych małżeństw. Znajduje się w nim 192 kawalerki, w których mieszkają młodzi. Miało to być dla nich tylko przejściowe lokum przed uzyskaniem własnego mieszkania. Jednakże oczekiwania na nie trwała przeważnie długo. Zbyt długo, ponieważ przeciąga się z reguły do kilku lat, a przez ten czas małżeństwom przybywają dzieci.

Dzieje się tak dlatego, że budownictwo mieszkaniowe nie nadąża za potrzebami, wynikającymi z zakładania nowych rodzin. Liczba zawieranych małżeństw, która w r. 1965 nie przekraczała jeszcze 200 tys., w r. 1970 podniosła się do 280 tys., a w r. 1980 ma osiągnąć około 400 tys. A więc i potrzeby są coraz większe, gdyż wszystkie te rodziny będą chciały posiadać własne, samodzielne mieszkania.

Rośnie też liczba ludzi w wieku emerytalnym. Grupa ludności, składającej się z mężczyzn powyżej 65 lat i kobiet powyżej 60 lat, powiększy się z 3,5 mln osób w r. 1970 do 4,1 mln w r. 1980 i do 5 mln w r. 1990. Ci wszyscy ludzie też będą potrzebowali mieszkań i powinny to być lokale spełniające specjalne warunki, np. typu pensjonatowego, kawalerki z wygodami itp.

Potrzeby mieszkaniowe będą potęgowane przez dalszy rozwój gospodarki, głównie przemysłu. Stwarzać je będzie werbowanie nowych pracowników w przypadkach budowy lub rozbudowy fabryk, zamierzone zwiększenie zmianowości w zakładach, wreszcie — uwzględnianie tego związku, jaki istnieje między poprawą wydajności pracy, a polepszeniem trudnych warunków mieszkaniowych pracowników, przede wszystkim dojeżdżających.

Będzie też trzeba wyburzać stare, zniszczone domy. Zamierzana modernizacja dróg i węzłów komunikacyjnych w miastach musi pociągnąć za sobą rozbiorczą kamienic. Rosną i wymagania co do standardu. Ludzie chcą mieć mieszkania z ciepłą wodą, z centralnym ogrzewaniem, z łazienkami i wc. Racjonalna gospodarka lokalowa wymaga co najmniej 3-procentowej rezerwy wolnych mieszkań, ułatwiającej zamiany, remonty czy zmiany miejsc zamieszkania.

Jeśli dokonać podsumowania wszystkich potrzeb, wówczas okaże się, że trzeba w ciągu najbliższych 20 lat wybudować 7,2 mln mieszkań. Jeśli uprzytomnimy sobie, że w r. 1970 Polska dysponowała ogółem 8,1 mln mieszkań, wówczas widzimy, jak poważne i wielkie zadania stoją przed Krajem.

DOBRY POCZĄTEK, ALE ZALEDWIE POCZĄTEK

Myślę, że zrobiono już szereg kroków naprzód. Przed wszystkim zmieniły się stosunek oraz poglądy na rolę i znaczenie budownictwa mieszkaniowego. Nowe kierownictwo partyjne i państwowe wciąż akcentuje mocno, że uzyskanie szybkiej poprawy warunków mieszkaniowych jest uznane za jedną z podstawowych spraw w szerokim programie poprawy życia ludności. Do r. 1975 należy w Polsce wybudować około 1,1 mln mieszkań o łącz-

nej powierzchni użytkowej przeszło 60 mln m kw. Ma to być około 1/4 więcej niż w ciągu pięciolecia 1966—70. Mają to być równocześnie mieszkania większe i lepsze pod względem standardu od obecnych.

Plany na rok bieżący przewidują oddanie do użytku 160 tys. mieszkań. Jest to nie tylko o 8,4 proc. więcej niż w r. ub., ale najwyższa liczba mieszkań, jaką kiedykolwiek przekazało budownictwo w ciągu 1 roku. Wszystkie obecnie budowane mieszkania mają większą powierzchnię i poprawniejsze układy funkcjonalne. W miejsce dawnego istnego konglomeratu typów mieszkań — od tzw. M-1, czyli dla 1 osoby, do M-7, czyli dla 7-osobowej rodziny, wprowadzono zasadę, że kawalerkę i pokój z kuchnią zajmują osoby samotne, lub starsze bezdzietne małżeństwa, mieszkania 2—3 pokojowe, o powierzchni 45—65 m kw. należą się 2—3 osobom, a mieszkania o powierzchni 60—65 m kw. — rodzinom 4—5-osobowym. Nie jest to ma pewno zbyt dużo, ale i tak są to lokale większe niż poprzednio. Nigdzie też nie buduje się ich z kuchniami bez okien, co często się dawniej, ze względów oszczędnościowych, zdarzało. Wróciły także do mieszkań wbudowane meble i wanny, większe łazienki, osobne ubikacje, balkony.

Czy Kraj jest z tego zadowolony? I tak, i nie. Tak, bo zmiany w budownictwie mieszkaniowym wyraźnie zmierzają ku lepszemu. Nie, bo ani ilość, ani wielkość, ani też standardy mieszkań nie są jeszcze takie, jak by sobie obywatele życzyli. Nadal występować będzie w najbliższych latach deficyt mieszkań samodzielnych. Nie zostanie też skrócony, długi dziś, okres oczekiwania na mieszkanie spółdzielcze oraz na bezpłatne mieszkania państwowe. Nadal będą obowiązywać normy metrażowe i ściśle kryteria przydziałów.

Niedobór terenów uzbrojonych, materiałów i wyrobów, stosowanych w budownictwie oraz braki w samych przedsiębiorstwach budowlanych powodują, że potrzeby nadal przewyższają obecny program budownictwa mieszkaniowego. Dlatego to, co się w nim dzieje, uważa się wprawdzie za dobry początek, ale za zaledwie początek dalszych przedsięwzięć.

Dokończenie na str. 14

Pawilony handlowe w Nowej Hucie



Proces odnowy

Dokończenie ze str. 3

● Telewizja nadaje w kwietniu 1971 roku pierwszy program „Trybuna Obywatelskiej”. Na listowne i telefoniczne pytania telewidzów odpowiadają wybitni działacze państwowi i społeczni.

● W odpowiedzi na wezwanie premiera Piotra Jaroszewicza z prezydium rad narodowych wpłynęło do rządu 3,5 tys. wniosków, zawierających propozycje usprawnienia terenowego aparatu administracji i władzy państwowej.

● Z szerokim oddźwiękiem społecznym spotkał się list Prezydium Rządu PRL skierowany do wszystkich ludzi pracy z apelem o pełne wykorzystanie istniejących w gospodarce rezerw i wykonanie dodatkowej — poza planem — produkcji wartości 20 mld złotych, przeznaczonych głównie na zaopatrzenie rynku wewnętrznego. Na podstawie zobowiązań podjętych przez załogi zakładów pracy można się spodziewać, że kwota 20 mld zł zostanie przekroczone. Realizacja dodatkowych zadań gospodarczych sprzyja w pierwszym rzędzie dobrym, twórczym klimat politycznym w społeczeństwie.

„Problemem Polski nr 1 jest więc człowiek, jego wydajność pracy i zaangażowanie społeczne, jego wartości osobowe i umiejętność życia we wspólnocie, jego świadomość, charakter i patriotyzm”.

Andrzej MICEWSKI

JEDNA z pierwszych prac nowego kierownictwa rządu były decyzje zmierzające do poprawienia położenia materialnego rodzin najniższej uposażonych i wielodzietnych. Podwyższono najniższe płace; przyznano dodatki do wynagrodzeń nie przekraczających 2 tys. zł; zwiększono zasiłki rodzinne, inwalidzkie i emerytury. Na cele te przeznaczono ponad 7 mld złotych. Równocześnie anulowano grudniową podwyżkę cen mięsa i artykułów żywnościowych, wprowadzoną przez poprzednie kierownictwo oraz podjęto decyzję o zamrożeniu cen.

Nowe kierownictwo zwróciło szczególną uwagę na warunki pracy robotników. Na początku 1971 roku wydano zarządzenie Prezesa Rady Ministrów o zwrocie w szybkich terminach pomieszczeń socjalnych użytkowanych przez zakłady pracy niezgodnie z ich przeznaczeniem. Akcja ta ma być zakończona w drugiej połowie br. W jej wyniku załogi wielu zakładów produkcyjnych otrzymają do swej dyspozycji szatnie, natryski, łaźnie, umywalnie, pokoje do spożywania posiłków, stołówki, ambulatoria, świetlice itp.

Znacznie rozszerzone zostały też uprawnień socjalne pracowników, a szczególnie kobiet i robotników fizycznych. Z dniem 1 stycznia br. uchwałą Rady Ministrów — podjętą w porozumieniu z CRZZ — wprowadzono jednolite uprawnienia do świadczeń z tytułu opieki nad chorym dzieckiem, podwyższając zasiłek uzyskiwany w tych wypadkach przez robotników do 100 proc. zarobków netto. Rząd podjął też decyzje o wprowadzeniu 3-letnich bezpłatnych urlopów macierzyńskich dla kobiet wychowujących dzieci do 4 lat. Zostaną przedłużone płatne urlopy macierzyńskie do 16 tygodni po urodzeniu pierwszego dziecka, a 18 tygodni — przy drugim i następnym. W lipcu br. rozpocznie się stopniowe wyrównywanie różnic w wysokości zasiłków chorobowych między pracownikami fizycznymi a umysłowymi.

„Tak więc w moim przekonaniu problemem nr 1 dla Polski i dla Polaków jest dzisiaj w 1971 roku, stworzenie takich systemów zarządzania, takich układów organizacyjnych oraz takich kryteriów oceny pracy obywatela, które będą zmuszać do dobrej roboty w sposób niejako automatyczny”.

Mieczysław F. RAKOWSKI

W grudniu 1970 roku powołana została komisja do omówienia systemu funkcjonowania gospodarki i państwa. W listopadzie 1971 r. przedyskutowano wnioski komisji dotyczące m. in. zmian w metodach planowania i zarządzania. Linią przewodnią propozycji jest wzmocnienie integrującej roli planowania i podnoszenie jego skuteczności oraz stworzenie warunków do ogólnego wzrostu efektywności gospodarowania i wyzwalania twórczej inicjatywy, pojawiającej się przede wszystkim w innowacjach i postępie techniczno-organizacyjnym.

Jednym z efektów pracy komisji ekspertów jest tzw. „karta dyrektora” — Uchwała

Rady Ministrów nr 49 z dnia 18 lutego 1972 — przyznająca dyrektorom przedsiębiorstw przemysłowych i zjednoczeń nowe uprawnienia i czyniąca z nich prawdziwych gospodarzy zakładów i ośrodków przemysłowych. Wśród aktualnych uprawnień dyrektorskich znajdują się: prawo decyzji o częściowym skracaniu czasu pracy, o przyznawaniu wynagrodzeń za wynalazki i usprawnienia racjonalizatorskie, o wysokości cen wewnętrznych na wyroby gotowe i półfabrykaty itp. Między innymi oszczędności etatowe mogą być obecnie wykorzystywane przez dyrektora na podwyższanie zarobków pracownikom szczególnie wydajnym i dobrze wykwalifikowanym. „Karta dyrektora” rozszerzająca prawa, a równocześnie zwiększająca obowiązki i odpowiedzialność kierowników polskiego przemysłu znacznie usprawnia system planowania i administrowania w przemyśle.

„...praktyczne pytanie, przed którym stajemy i do którego sprowadza się wiele cech tego polskiego momentu, w jakim uczestniczymy, polega na tym, czy możliwe jest zbudowanie... nowoczesnego społeczeństwa konsumpcyjnego”.

Krzysztof Teodor TEPLITZ

PEWNEGO rodzaju novum w polskiej rzeczywistości jest dostrzeżenie w dobach konsumpcyjnych, uważanych dotąd niesłusznie za artykuły luksusowe, jak np. domek jednorodzinny czy samochód, elementów dynamizujących życie społeczeństwa i umożliwiających jednostce zaspokojenie pewnych aspiracji życiowych.

W październiku 1971 roku podpisany zostaje kontrakt na zakup licencji małodrożowego samochodu osobowego marki „Fiat” oraz umowa o współpracy między polskim a włoskim przemysłem motoryzacyjnym. Samochód ten ma się stać w przyszłości polskim samochodem popularnym, dostępnym dla szerokich kręgów społeczeństwa. Umowa przewiduje produkcję 150 tys. sztuk samochodów rocznie. Pierwsze egzemplarze „Fiatów”, wyprodukowane przez nowo budowaną fabrykę w Tychach i Bielsku, pojawiają się na polskich drogach w 1974 roku.

Równocześnie poczynione zostały kroki zmierzające do zwiększenia budownictwa domków jednorodzinnych. Nowa uchwała Rady Ministrów zobowiązuje prezydium wojewódzkich, powiatowych i miejskich rad narodowych do opieki nad tego rodzaju budownictwem. Ma ona polegać na powoływaniu — z inicjatywy ludności lub zakładów pracy — komitetów budowy domków jednorodzinnych, wyznaczaniu odpowiednich terenów budowlanych, zapewnianiu materiałów, kredytów itp.

„I jestem najgłębiej przekonany, że nie zrobimy tego — nie dźwigniemy Polski do takiego poziomu społecznego i ekonomicznego — bez NOWEGO OSWIECENIA SPOŁECZEŃSTWA. To jest właśnie Polski problem nr 1. W tej dziedzinie musimy przede wszystkim dokonać postępu — nowej rewolucji”.

Zygmunt SZELIGA

PRACE związane z rozwojem oświaty i szkolnictwa mają charakter wielokierunkowy. W styczniu 1971 roku powołano Komitet Ekspertów, który opracowuje raport o stanie oświaty w Polsce oraz przedstawi program działania na najbliższe lata.

W planach resortu na 1972 rok generalnie miejsce zajmuje sprawa dalszego upowszechniania wykształcenia średniego. Zakłada się, że znacznie wzrośnie liczba uczniów w liceach ogólnokształcących. Sporo uwagi poświęcono poprawie warunków socjalno-bytowych młodzieży.

Rząd opracował projekt w sprawie reformy stażów pracy absolwentów wyższych uczelni oraz średnich i zasadniczych szkół zawodowych. Przewiduje się znaczne skrócenie stażów, a nawet ich zniesienie.

W najbliższym okresie mają też wejść w życie decyzje rządu o znacznym podwyższeniu pensji nauczycieli.

„...rozwój i umocnienie więzi między nauką i praktyką społeczno-gospodarczą staje się najważniejszym problemem naszego kraju, a co za

tym idzie niezwykle ważnym tematem badań naukowych”.

Władysław LORANC

JUŻ na początku 1971 roku Biuro Polityczne KC PZPR oceniło realizację polityki naukowej nakreślonej w uchwale IV Plenum oraz rozpatrzyło plan badań na lata 1971—1975. Za punkt wyjścia nowej polityki naukowej przyjęto stworzenie warunków, które będą sprzyjać intensyfikacji badań i postępu techniczno-organizacyjnego. A za podstawowe środki prowadzące do tego celu uznano m. in. koncentrację badań naukowych na problemach najistotniejszych i najpilniejszych z punktu widzenia kraju. Szerokim zjawiskiem świadczy o słuszności tej polityki. O ponad 20 proc. wzrosła ilość rozwiązań konstrukcyjno-technologicznych i organizacyjnych. Wzrosła też liczba wynalazków i pomysłów racjonalizatorskich.

Od lutego 1971 roku działa też zespół ekspertów do spraw postępu technicznego, powołany przez prezesa Rady Ministrów. Zespół ten przygotowuje m. in. ocenę problemów węzłowych przewidzianych w programie rozwoju kraju do 1975 roku.

Wielkim wydarzeniem w życiu naukowym Kraju będzie II Kongres Nauki Polskiej, który zostanie zwołany w połowie 1973 roku.

„Uważam zatem, że udało mi się obronić miejsce rolnictwa jako działu gospodarki narodowej, który wnosi do dochodu narodowego nie tylko znacznie więcej niż każda inna gałąź przemysłu lub innego działu gospodarki narodowej, jak np. potężny dział, jakim jest budownictwo (10 procent), lecz nawet kilka najważniejszych gałęzi razem wziętych (15,7 procent). Mam zatem, sądzę, pełne prawo uznać sprawę rolnictwa za problem nr 1 kraju”.

Ryszard MANTEUFFEL

PROBLEMY rolnictwa i związane z nim sprawy zaopatrzenia rynku w mięso i niektóre artykuły spożywcze od początku procesu odnowy znalazły się w centrum zainteresowania nowego kierownictwa partii i rządu.

W marcu 1971 roku Rada Ministrów podejmuje uchwałę w sprawie organizacji skupu zwierząt rzeźnych i produktów zwierzęcych oraz podwyższenia cen skupu średnio o 1,5—2 zł za kilogram. Równocześnie podwyższa się ceny zakupu mleka. Decyzje te nie mają wpływu na poziom cen detalicznych.

W miesiąc później zapadają decyzje o zniesieniu z dniem 1 stycznia 1972 roku obowiązkowych dostaw zwierząt rzeźnych, zboża i ziemniaków. Podstawową formą skupu produktów rolnych przez państwo staje się kontraktacja.

Prezydium rządu podejmuje też uchwały mające na celu intensyfikację hodowli bydła i poprawę zaopatrzenia ludności w podstawowe produkty zwierzęce.

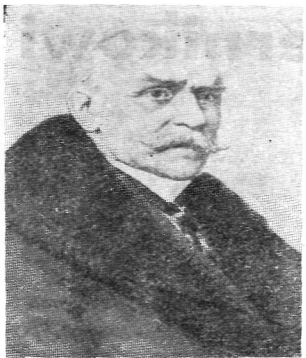
Z dniem 1 stycznia 1972 roku uspołecznionej służbie zdrowia przybyło 6,5 mln nowych podopiecznych. Decyzją kierownictwa partii i rządu po raz pierwszy w historii Polski cała ludność wiejska — na zasadach ubezpieczeń społecznych — objęta została pełną opieką zdrowotną. Rolnicy i ich rodziny uzyskali prawo do korzystania ze świadczeń profilaktycznych i leczniczych we wszelkiego typu zakładach służby zdrowia: wiejskich ośrodkach, poradniach specjalistycznych, szpitalach i sanatoriach.

„W tej sytuacji za problem nr 1 skłonny jestem uznać hasło „wykorzystajmy szansę”. Szansę kompleksowego rozwiązania tysięcy ważnych i nabrzmiałych problemów gospodarczych i społecznych”. Szansę, która zrodziła się na przełomie lat 1970/1971 i która trwa”.

Zbigniew LEWANDOWICZ

NAWET fragmentaryczne przedstawienie posunięć nowego kierownictwa wskazuje na to, że szansa ta nie została zmarnowana. Proces odnowy, obejmujący bez mała wszystkie dziedziny życia społecznego i gospodarczego, jest stopniowo i konsekwentnie rozszerzany. A co istotne — cieszy się poparciem społeczeństwa w Kraju.

Andrzej TEKIEL



W 150 ROCZNICĘ URODZIN
TEOFILA LENARTOWICZA

„Lirnik mazowiecki” we Francji

JEST to wiersz tak zwyczajny i prosty, że niezmiernie trudno wdawać się w jego analizowanie. Ale jednocześnie w tej zwyczajności i prostocie jest coś, co musi zastanowić każdego poetę. Ileż to zawiliwych i kunsztownych strof umarło (...)! Z przeszłości pozostają zazwyczaj słowa najprostsze. Tak pisze współczesny polski poeta Paweł Hertz o jednym z najpiękniejszych polskich wierszy, mianowicie o „Kalinie”.

Ow wiersz o kalinie, która
Nad modrym w gaju rosła potokiem,
Drobny deszcz piła, rosę zbierata,
W majowym słońcu liście kapała

— ten wiersz znany jest wszystkim zapewne starszym Polakom we Francji i Belgii. Nie wszyscy jednak wiedzą, spod czyjego to technące pierwiastkową świeżością arcydziełko wyszło pióra. Wiele osób poczytuje je mylnie za piosenkę ludową.

Otóż autorem „Kaliny” jest Teofil Lenartowicz, poeta dziś zapomniany. Za życia cieszył się dużym wzięciem, i to nie tylko w samej Polsce, ale również i poza granicami starego Kraju. W drugiej połowie zeszłego stulecia poezje jego tłumaczone były na kilka języków europejskich, m. in. na francuski.

Jak przypomniało o tym niedawno krakowskie „Życie Literackie”, w tym roku mija 150 lat od chwili urodzin Lenartowicza. Autor „Kaliny” przyszedł na świat w Warszawie w 1822 r., a zmarł we Florencji w początku 1893 r. Prochy jego spoczywają w Krakowie, na Skałce.

Podobnie jak wielu innych zeszlówiecznych pisarzy polskich, losy zawiodły Lenartowicza także do Francji. „Lirnik mazowiecki” — taki otrzymał Lenartowicz od rodaków przydomek — przybył do Francji w 1852 r. z Brukseli. Zamieszkał w Paryżu, na Quai Malaquais, u malarza i poety Leona Kaplińskiego (1826—1873). Dwa lata później, w 1854 r., zetknął się po raz pierwszy z Mickiewiczem.

„Pisz dla ludu... ty masz powołanie, kolego” — miał mu powiedzieć autor „Pana Tadeusza”.

W Paryżu spędził Lenartowicz kilka lat. Podczas swego pobytu w nadsekwankiej stolicy cierpiał biedę.

Na twórczość „Lirnika mazowieckiego” składa się m. in. kilka utworów tematycznie dotyczących Francji i do li zeszlówiecznych emigrantów polskich na „paryskim bruku”. W 1857 napisał Lenartowicz poemat pt. „Paryż 1855”, w którym francuski robotnik tak oto pociesza przygniecionego smutkiem polskiego poetę-wygnanca:

Bracie, wiekowego trudu
Tragedia krwawa przecież nie skończy się piekłem?
Francja kolumn, sztandarów, zwycięskich trofej
Skończona! i już tylko w historii jej sława...
Lecz nie zginęła Francja miłości nadziei!
I nie zginęła Francja człowieczego prawa!
Nie żelazna prawica w jedność ludu sprzega:
Co chwila czas w historii nową pisze kartę,
Każdy lud musi serce mieć wóbcznia rozdarte,
By się otworzył jako ewangelii księga...

Lenartowicz jest również autorem poematu o francuskim dowódcy polskiego oddziału partyzanckiego w powstaniu styczniowym, Young Blankeheimie, wiersza o wieży Eiffela oraz wstrząsającego utworu zatytułowanego „Dwaj towarzysze”, który stanowi poetyczną ilustrację okrucieństwa, z ja-

kim w ostatnich dniach maja 1871 r. stłumiona została Komuna Paryska. Jak wiadomo, szef wersalczyków Thiers wydał był wtedy rozkaz rozstrzelania bez sądu wszystkich Polaków napotkanych w czasie zdobywania Paryża. „Jedną z najokropniejszych była egzekucja Rozwadowskiego i Szwajcera — powiada w swoich „Pamiętnikach” Władysław Mickiewicz. — Ci dwaj starcy, przeciwnicy mieszania się rodaków w sprawy Komuny, siedzieli przy herbacie na Avenue du Bel-Air, gdy przyszedł oficer Wersalczyk, aby zrobić u nich rewizję. Gdy mu odpowiedzieli, że są Polakami, oficer, widząc zapaloną maszynkę do herbaty, powiedział: „To światło służy wam do dawania sygnałów komunardom” (...). Pomimo zaprzeczeń i bezsensowności stawianego im zarzutu zostali rozstrzelani przed domem.”

Tematem „Dwóch towarzyszy” jest właśnie męczeńska śmierć Rozwadowskiego i Szwajcera. Oto fragment tego „wspomnienia z czasów Komuny Paryskiej”:

„Ave Maryja!” — i wyprostowani,
Jakby ich olśnił blask Anielskiej Pani,
Dłoń w dłoni, mężni w ostatniej godzinie,
Z wiarą, że Polska z ich życiem nie zginie,
Po raz ostatni zimnymi powiewy,
Wypełnią życiem unużone trzewy.
„Żołnierze! prędzej kończyć z tym mottochem!”
„Cel! pa! — padł wystrzał, zadymiło prochem,
„Niech żyje Francja!” — na okrzyk ostatni
Upadających pod płonące mury
Huk odpowiada w ulicach armatni
i wersalczyków ciągnące tambury.

ZMARŁ INICJATOR JUMELAGE GRASSE — OPOLE



Zdjęcie to wykonano podczas „polskich dni” w Grasse w 1965 r. Pierwszy z prawej — Bronisław Wilhelm Zakrzewski

MIEDZY Grasse a Opolem od kilku lat istnieje jumelage. Delegacje obu miast odwiedzają się rokrocznie, dzieląc doświadczeniami, pogłębiając przyjaźń francusko-polską. Godny podkreślenia jest fakt, że Grasse było pierwszym francuskim miastem, które zawarło jumelage z odwiecznym polskim miastem na ziemiach odzyskanych przez Polskę w 1945 roku. Pozornie wydawałoby się, że miasto lawendy i perfum, jakim jest Grasse, i miasto cementu, w którego produkcji wyspecjalizowało się Opole, nie mogą ze sobą mieć nic wspólnego.

A jednak znalazło się wiele wspólnego. Wykazał to zmarły ostatnio polski pułkownik, Bronisław Wilhelm Zakrzewski, honorowy obywatel miasta Grasse, inicjator „bliźniactwa”. On to, jako konspiracyjny szef Force Française de l'Interier w latach wojny na ten właśnie okręg Alp Środiemnomorskich, nawiązał ścisły kontakt z Polakami z Opolszczyzny, przymusowo wcielonymi do Wehrmachtu. Byli oni obywatelami niemieckiej Rzeszy, po-

ARS POLONA-RUCH



Entreprise du Commerce Extérieur

Espère votre visite à son stand No 10805, Hall 108, au Pavillon de la Pologne
29 Avril — 14 Mai 1972

FOIRE DE PARIS — BATIMENT VICTOR

de 9 H 30 à 19 H
nocturnes des mercredis jusqu'à 22 H 30

Des livres de tous les domaines et des publications y seront présentés

Toutes les informations sur l'activité de notre entreprise vous seront fournies au stand

Polka o francuskiej muzyce klawesynowej

Barbara Strzelecka, młoda polska klawesynistka przebywająca przez dłuższy czas na stypendium naukowym w Paryżu, zamieściła obszerną publikację w warszawskim dwutygodniku „Ruch Muzyczny” pt. „Sprawy klawesynu i muzyki klawesynowej z perspektywy Paryża”. Oto jak Barbara Strzelecka uzasadnia celowość spopularyzowania w Polsce spraw związanych z francuską muzyką klawesynową:

„Mimo że francuska szkoła klawesynu nie odgrywa dzisiaj tej roli, co w niedawnej jeszcze przeszłości, Paryż nie przestał być wielkim międzynarodowym centrum tej dziedziny muzyki. Dotyczy to zarówno samego wykonawstwa, jak również budowy instrumen-

tów, która to dziedzina zajmuje coraz bardziej równorzędną pozycję w stosunku do sztuki wykonawczej...

Paryż jest więc stałym forum wymiany koncepcji artystycznych, miejscem, gdzie studiuje dziś chyba największej młodych klawesynistów z całego świata, gdzie również muzyka klawesynowa zajmuje wybitną pozycję w katalogu nagrań płytowych różnych wytwórni”.

Publikacja Barbary Strzeleckiej spotkała się z żywym zainteresowaniem nie tylko fachowców, ale i licznych miłośników francuskiego dorobku kulturalnego. (kk)

góry we fragmentach wspomnień na łamach „Tygodnika Polskiego”, przedstawiając odpowiednie dokumenty, fotokopie, rozkazy, nazwiska świadków z francuskich archiwów. Wśród nich jest wielu Polan, którzy szczęśliwie przetrwali wojnę.

Bronisław Zakrzewski po wojnie stale mieszkał w Grasse. Na początku bieżącego roku wyjechał w odwiedziny do rodziny do Londynu, gdzie zmarł w 73 roku życia.

Był to człowiek wyjątkowy. W kampanii wrześniowej walczył jako kapitan artylerii, później przedostał się do Francji i brał udział w kampanii francuskiej. Już pod koniec 1940 znalazł się we francuskim Ruchu Oporu, który w odpowiednim momencie przerzucił go do działania na południe Francji. Wszystkie dalsze awanse i odznaczenia Zakrzewskiego nadał mu już Francuzi, ale nie przestał być Polakiem. Za zasługi bojowe we francuskim Ruchu Oporu został mianowany Kawalerem Legion d'Honneur i odznaczony Croix de Guerre, a także Médaille de la Résistance Française. Jeszcze w czasie wojny nadał mu Francuzi stopień pułkownika pierwszego stopnia. Po wojnie miasto Grasse nadało mu tytuł honorowego obywatela.

Płk Bronisław Wilhelm Zakrzewski to jeden z tych żołnierzy polskich, którzy dobrze zapisali się w dziejach wojennych Francji i Polski, a także w ugruntowaniu pokojowej przyjaźni obu narodów. Choć zmarł w Londynie, w Grasse o nim nie zapomną. Zapamiętają go chyba również Opole.

Cześć Jego Pamięci!

PROSTO Z POLSKI

Sesja Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu

Pod hasłem: „Jutro buduje się dzisiaj” obradowała w Warszawie sesja plenarna Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu poświęcona zadaniom ogniw FJN w realizacji programu rozwoju społeczno-gospodarczego Kraju. W sesji uczestniczyli przedstawiciele wszystkich warstw społeczeństwa

polskiego, ludzkie wszystkich zawodów, ze wszystkich regionów Kraju.

Referat wygłosił przewodniczący OK FJN, wybitny polski naukowiec, prof. dr Janusz Groszkowski.

Przyjęta uchwała głosi m. in.:

„Za losy Ojczyzny odpowiedzialni jesteśmy wszyscy, Sejm i naród, władza i obywatele, partyjni i bezpartyjni. Od nas samych, od naszego trudu, od zgodnego wysiłku, rzetelnej i sumiennej pracy, obywatelskiej postawy zależy wspólna pomyślność Polek i Polaków, siła i bezpieczeństwo Ojczyzny Ludowej, jej miejsce w świecie.

Przed nami wielkie, porywające zadania, ambitne, godne naszego narodu plany, zamierzenia na miarę czasów, w których żyjemy.

Zwracamy się do wszystkich ludzi pracy w mieście i na wsi, do klasy robotniczej, do rolników, do inteligencji, o wzmoczenie wysiłku, inicjatywę i ofiarność w realizacji planu pięcioletniego, aby pomnażać i wzbogacać dorobek socjalistycznego budownictwa”.

Kraków w hołdzie Kopernikowi

Kraków przygotowuje się szczególnie starannie do obchodów 500 rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika. Dla zorganizowania i przeprowadzenia obchodów Roku Kopernika w Krakowie, powołany został specjalny Wojewódzki Komitet, któremu przewodniczy prof. dr Mieczysław Klimaszewski, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego. W skład Komitetu Obchodów weszli przedstawiciele wszystkich organizacji politycznych, społecznych, wybitni uczeni, członkowie Polskiego Tow. Astronomicznego, Tow. Przyrodników im. M. Kopernika, Tow. Miłośników Historii i Zabytków Krakowa i innych.

Szczególne zadania zlecono Krakowskiemu Oddziałowi Polskiego Tow. Turystyczno-Krajoznawczego, które wyłoniło specjalny zespół, zadaniem którego będzie zorganizowanie obchodów kopernikowskich zgodnie z potrzebami turystyki i krajoznawstwa oraz koordynacja prac podjętych przez poszczególne oddziały terenowe PTTK na terenie woj. krakowskiego. Do zadań zespołu PTTK będzie, między innymi, należało zorganizowanie „Drogi Mikołaja Kopernika po Krakowie” i oprowadzanie po niej wycieczek krajowych i zagranicznych, a więc po wszystkich miejscach związanych z Kopernikiem. Do nich przede wszystkim należą miejsca uświetnione pomnikami Kopernika i tablice pamiątkowe.

Kraków ma trzy pomniki wielkiego astronoma. Jeden znajduje się w przedsiomku gmachu Polskiej Akademii Nauk przy ul. Sławkowskiej. Rzeźbę mniej znaną zwiędzającym Kraków, wykuł w kamieniu w 1871 r. Walery Gadomski na czterechsetną rocznicę urodzin Kopernika. Drugi pomnik Kopernika można obejrzeć w kościele uniwersyteckim św. Anny. Jego fundatorem był rektor Uniwersytetu Krakowskiego, ksiądz Sierakowski. Trzeci, najbardziej znany pomnik Kopernika, dłuta Cypriana Godebskiego, znajduje się na Plantach obok Collegium Maius.

Do najciekawszych spotkań ze świadkami jego czasów będzie niewątpliwie należeć wielka wystawa pamiątek kopernikowskich przygotowywa-

Jednym ZDANIEM

● W Polsce przebywał z oficjalną wizytą minister spraw zagranicznych Danii, Knud Boerge Andersen.

● O połowę (z 30 do 15 proc. wartości) obniżono opłatę pobieraną w Polsce przy sprzedaży dewiz dla osób wyjeżdżających do krajów Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej.

● W Sopocie, znanym polskim uzdrowisku otwarto pierwsze w Kraju muzeum języka międzynarodowego — esperanto.

● Były wicepremier Eugeniusz Szyr powołany został na stanowisko przewodniczącego Państwowej Rady Gospodarki Materialowej.

● Chór akademicki Politechniki Szczecińskiej oraz zespół teatralny Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Warszawie udały się na występy do Stanów Zjednoczonych.

● Dobiega końca odbudowa gdańskiej Starówki, zabytku najwyższej klasy światowej.

● Sprawcy zabójstwa Jana Gerharda, pisarza i dziennikarza, zamordowanego 20 sierpnia 1971 r., zostali aresztowani.

Gospodarka

Pierwszy „55-tysięcznik” na eksport

...zbudowany został w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni. Statek pływac będzie pod banderą liberyjską. Rozpoczęto już budowę dwóch dalszych statków o nośności 55 tysięcy DWT dla armatora norweskiego.

Kopalnia piasku kwarcowego

...powstaje w Grudzeniu-Lesie koło Opoczna na Ziemi Kieleckiej. Dostarczać ona będzie rocznie ok. 400 tys. ton wysoko gatunkowych piasków dla potrzeb przemysłu odlewniczego.

Całodobowa żegluga

...dla barek zorganizowana zostanie na Odrze. Dotychczas nawigacja trwała tylko po 16 godzin na dobę. Skróci to o 3 dni rejsy na trasie Wrocław — Szczecin.

Polski archipelag

Jak ustalili geografowie, Polska ma łącznie aż... 47 wysp. Największe z nich to Wolin, Uznam, Wyspa Chrząszczewska i Wyspa Karsiborska. A oto nazwy dalszych wysp morskich znajdujących się w przymorskim obszarze Zalewu Szczecińskiego i na terenie pow. Wolin: Mielinek, Wielki Krzek, Mały Krzek, Trzciniec, Ladko, Wicka Kępa, Wiszowa Kępa, Świńskie Kępy, Stary Nurt, Młyńska Toń, Gęsia Kępa, Warnie Kępy.

Wielkość ich jest różna — od kilkuset metrów do kilku kilometrów długości i szerokości. Bliżej Szczecina znajduje się jeszcze jedna wyspa. Nazywa się Chełminek i powstała dopiero w ostatnich latach: w czasie pogłębiania toru wodnego. Na wodach Zalewu Szczecińskiego znajduje się więc 21 wysp. Pozostałe wyspy, w liczbie 26, nie zostały jeszcze „ochrzczone” i prawdopodobnie nie będą. Są one przeważnie porośnięte sitowiem i służą tylko jako schronienie dla ptaków wodnych.

ZMARLI

WANDA MELCER, pisarka i publicystka, w latach okupacji żołnierz Armii Krajowej. Zżyła 75 lat.

Jak kształcić dorosłych

Do Kraju powrócił z Paryża prof. J. Jacoby, który uczestniczył tam w konferencji ekspertów poświęconej technologii nauczania ludzi dorosłych przy pomocy metod i środków audiowizualnych. W konferencji uczestniczyli przedstawiciele UNESCO oraz naukowcy z kilkunastu państw. Wyniki narady posłużą do przygotowania na lipiec br. całościowego programu stanowiącego punkt wyjścia do międzynarodowego kongresu na ten temat przygotowywanego przez UNESCO. Kongres ten z udziałem 500 uczestników odbędzie się w Tokio.

Prof. Jacoby, który jest przewodniczącym Polskiego Stowarzyszenia Filmu Naukowego wygłosił w Paryżu jeden z zasadniczych referatów.

Miesiąc Pamięci Narodowej

Kwiecień od wielu już lat — z inicjatywy Międzynarodowej Federacji Ruchu Oporu — poświęcony jest pamięci bojowników o wolność i pokój. Ale miesiąc ten — nawiązujący do lat 1939—1945 — jest także symbolem międzynarodowej solidarności w walce o zachowanie pokoju i bezpieczeń-

stwa w Europie i na innych kontynentach.

Naród polski, tak ciężko doświadczony przez wojnę, naród, który poniósł tak krwawe ofiary, ogłosił kwiecień Miesiącem Pamięci Narodowej, czcąc rokrocznie pamięć poległych.

Był to miesiąc oddawania hołdu tym, którzy walczyli o nową, lepszą Polskę — bohaterom walk rewolucyjnych, powstańcom śląskim i wielkopolskimi, uczestnikom walk rewolucyjnych i robotniczych strajków.

Tradycyjnie w kwietniu polskie społeczeństwo — szczególnie młode pokolenie — zapoznaje się z historią lat wojny i okupacji, z bohaterką walką całego narodu. W szkołach organizowane były wspólnie ze Związkiem Bojowników o Wolność i Demokrację, Związkiem Harcerstwa Polskiego i innymi organizacjami społecznymi — spotkania z uczestnikami walk, wieczornice. Młodzież — tradycyjnie już — otoczyła szczególną opieką miejsca pamięci narodowej, porządkując je, składając kwiaty.

15 kwietnia w Polsce — podobnie jak w wielu innych krajach Europy — obchodzony był jako Międzynarodowy Dzień Kombatanta.

TYGODNIOWA GAWĘDA

◆ I znów w górach ◆ Przeżył własną śmierć ◆ „Bójka na weselu

I znów przesiedziałem jakiś czas w górach. Tatry są jak narkotyk: kto raz go skosztuje, nie może się potem od niego odzwyczaić. Urokiwie są polskie góry o każdej porze roku, a ludzie tutejsi tacy, że nie sposób ich nie podziwiać. Sporo świata zwiedziłem, ale nigdzie nie spotkałem u ludzi takiego zespołu cech dodatnich, jak właśnie wśród górali na skalnym Podhalu. Nie znaczy to, by nie mieli cech ujemnych — ludzi idealnych, jak wiadomo, nie ma, ale dodatnie znakomicie przeważają. Ludzie nie tylko są „robotni”, tj. pracowici, ale i umieją pracować i lubią robić. To, że każdy górą jest świetnym cieślą i stolarzem, wiadomo. Świadczą o tym m. in. wyrastające jak grzyby po deszczu w tutejszych wsiach piękne zabudowania, wykonywane własnymi rękami. Do murarki też „mają dryg”, szewcować potrafią, kobiety pięknie szyją i tkają; masło, sery tutejsze, „domowe” kiełbasy i inne wyroby mięsne nie mają równych sobie. To tradycyjne roboty, ale co powiecie, Mili, o tym, że sami radio, telewizor czy samochód naprawią?

To jedno. A druga rzecz, która mnie wśród górali urzeka — to zespół cech charakteru: odwaga, niezależność, hardość. Ma to swoje źródła historyczne: ludność tutejsza nie była nigdy zależna od pana, Podhale nie znało stosunków feudalnych.

Pewnego dnia rozmawiałem we wsi Kościelisko z przewodnikiem tatrzańskim Frankiem Szytkiem. Franek w lutym tego roku cudem uniknął śmierci. Prowadził ekipę filmowców, którzy w górach nakręcili film o ratownikach. W pewnej chwili obsunęła się lawina i Szytek znalazł się pod nią. Miał szczęście, że spod śniegu wystawał mu czubek buta. Uratowali go, był już nieprzytomny. Opowiadał o tym, jak przeżył własną śmierć. „I co było dalej — pytałem — zawieźli Was do szpitala?” Gdzie tam! Gdy po kwadransie jako tako doszedł do siebie, pracował z filmowcami w górach dalej, jak gdyby nigdy nic... Tacy oni są.

Oddzielna sprawa — to zalety umysłowe górali. To, co człowiekowi nie znajęcego tych ludzi często najbardziej zdumiewa, to ogromny zmysł humoru, powiedziatym nawet, humoru abstrakcyjnego, intelektualnego. Byłem w tych dniach na ślubie i weselu u sąsiadów.

Nie potrafię powtórzyć tych wszystkich przyśpiewek i przygaduszek, iskrzących się od dowcipu, witalnych wybuchami śmiechu i wywołujących natychmiastowe, równie dowcipne riposty. A dowodem „bezinteresowności” tego humoru jest to, że najczęściej umieją kpić z siebie samych, o co, jak wiadomo, najtrudniej.

A propos tego wesela. Zaszło tam coś, o czym chciałbym Wam opowiedzieć. Jako, że wódki na weselu, jak się domyślacie, nie zabrakło, i że łbów się kurzyło, w pewnej chwili dwaj młodzi, w piękny góralski strój przyodziani górale z orkiestry, wszczerli swadę i zaczęli się okładać. W tym momencie stateczny sąsiad, chłop około pięćdziesiątki, potężny, podbiegł do nich, chwycił jednego i drugiego za kark, przytrzymał, i z miejsca rozdzielił walczące koty.

I wszystko byłoby w porządku, gdyby nie to, że bójka w rzeczywistości była... pozorowana! To miał być popisowy numer orkiestry, ta bójka na niby, nawiązująca do dawnych tradycji, kiedy to uważano, że wesele nie jest udane, jeżeli krew nie popłynęła. Członkowie orkiestry przedtem przećwiczyli tę „bójkę”, ale rozdzielający myślał, że to naprawdę, i biedni chłopcy nazajutrz jeszcze musieli rozcierać szyje po żelaznym chwycie dbatego o porządek weselnego starosty.

Tak to się zmieniają obyczaje, łagodnieją, prawdę mówiąc. Przewijają się przez Podkarpacie, przez Skalne podhale, miliony ludzi z Kraju i zagranicy. Spotykają tu ludzi ciekawych, świadomych tego, że są gospodarzami, gazdami w swoim domu. Warto ich poznać bliżej, zaprzyjaźnić się z nimi. Namawiam i Was, Mili, do tego, jak zajrzycie w te strony.

MARIAN

NASZ KALENDARZ

NIEDZIELA, 30 KWIECIEŃ
Katarzyna, Mariana
1945 — Wyzwolenie obozu Ravensbrück.

PONIEDZIAŁEK, 1 MAJA
Fête du Travail
1890 — Po raz pierwszy w historii krajach, w tym i w Polsce obchodzono Święto Pracy.

WTOREK, 2 MAJA
Zygmunta, Anatola
1945 — Armia Radziecka i Wojsko Polskie zdobyły Berlin.

ŚRODA, 3 MAJA
Konstytucji 3 Maja
1791 — Sejm Czteroletni uchwalił pierwszą w Polsce a drugą w świecie konstytucję.

1921 — Wybuch III Powstania Śląskiego — bitwa na Górze św. Anny.

CZWARTEK, 4 MAJA
Moniki, Floriana
PIĄTEK, 5 MAJA
Ireny, Waldemara
1818 — Urodził się Karol Marks (zm. w 1883 r.).

SOBOTA, 6 MAJA
Jana

MIKROHUTA

DO Strzemieszyc z Katowic najlepiej dojechać autobusem przez Sosnowiec. Dziś na tej linii kursuje kilkanaście autobusów dziennie, należy ona do bardzo uczęszczanych. Choć jeszcze 4—5 lat temu kursowały tam tylko dwa autobusy dziennie, jeden przed południem, a drugi po południu.

Bo też nie było tam po co jechać. Dwunastotysięczne miasteczko spało, było — trudno to inaczej sformułować — zacofane. Przecież 5 lat temu w Strzemieszycach istniało jedyne w Polsce urzędowe stanowisko wozivody. Miał etat w Prezydium Rady Narodowej, miał beczkowóz i rozwoził wodę, czerpaną ze studni. Po 1 zł za wiadro...

Dziś Strzemieszycy stały się sławne, a już szczególną uwagę poświęcają mu ludzie ze świata hutniczego. Bo w Strzemieszycach powstaje mikrohuta.

Z wyglądu i z zabudowań nie będzie to wcale taki mikrus. Same zabudowania zajmą powierzchnię 7 hektarów, kubatura obiektów budowlanych przekroczy ćwierć miliona metrów kubicznych.

Mikrusem będzie z powodu małej łącznej wagi wszystkich swoich wyrobów, wyprodukowanych w ciągu jednego roku. Przekroczy ona zaledwie 3.000 ton stali. To bardzo mało wobec np. 700 tys. ton huty „Kościszko”, lub 4,5 mln ton stali, którą produkować będzie huta „Katowice”, powstająca obecnie koło Zawiercia, w Łosieniu.

Dlaczego do budowy o tak dużym znaczeniu, na której wyroby czekają bez mała wszystkie gałęzie nowoczesnego przemysłu, wybrano akurat Strzemieszycę? Decyzja lokalizacyjna została głęboko przemyślana, do wyboru przecież stały także inne tereny. Strzemieszycy są jednak centralnie położone w stosunku do zaangażowanych placówek badawczo-naukowych, instytutów, Biura Projektów „Biprohut” (twórcy dokumentacji mikrohuty), a także takich specjalistycznych zakładów hutniczych jak huty: „Baildon”, „Batory”, „Cedler” i „Buczek”, których kadra techniczna będzie mikrohucie służyła pomocą i doświadczeniem. Ze Strzemieszyc najbliżej do tych zakładów, które będą przetwarzały wyjściowe wyroby mikrohuty. Strzemieszycy mają właściwie ukształtowaną sieć kolejowo-transportową, w pobliżu mają wodę, a co najważniejsze — mieszkańcy pracują dziś w innych miastach, dojeżdżają tam codziennie, a chcą pracować u siebie. Nie tylko w mikrohucie, ale także w powstających razem z nią obiektach i inwestycjach towarzyszących.

Dla Strzemieszyc budowa mikrohuty jest jakby początkiem złotej ery miasta. Rada Narodowa zlikwidowała etat wozivody, stał się niepotrzebny. Bo miasto ma już wodociągi, jest skanalizowane.

W latach 1969 i 1970 na placu budowy niewiele można było zobaczyć. Ni-



welowano teren, czyniono przygotowania do wielkiego szturmu.

Odwiedziliśmy niedawno strzemieszycycki plac budowy. Trudno było uwiaryścić, ile już budynków hutniczych wyrosło, jak miasto się zmieniło, jak rozkwitło i jak bujnym życiem tętni.

Teren budowy był ciężki, podmokły, dużo było łu, piasku i gliny. Przy wykopach wywieziono ponad pół mln m sześć ziemi. Na fundamenty zużyto tysiące ton betonu, żelbetonu i stali. Potem powoli zaczęły się wylaniać z ziemi, a rosły jak na drożdżach, poszczególne obiekty produkcyjne: wydziały stalowni i ciągniarni, zespół budynków warsztatowo-magazynowych, gmach własnego zakładu naukowo-badawczego, prasownia, walcownia taśm, wytrawialnia, stacja trafo, oczyszczalnia ścieków, zmiekkalnia i przepompownia wód. No i hotel robotniczy na 200 miejsc ze stołówką.

Jest już gotowa także stacja redukcyjna gazu wysokoprężnego, służącego jako paliwo, jest chłodnia wentylatorowa, stacja sprężarek, budynek dyrekcji i budynek przychodni zdrowia dla załogi.

Już w lipcu br. uruchomione zostanie serce mikrohuty — stalownia. We wrześniu rozpocznie pracę wydział cią-

garni drutu i prętów, łącznie z obróbką cieplną. W listopadzie, najpóźniej w grudniu, przekazana zostanie do ruchu prasownia. A walcownia taśm da pierwszą produkcję w I kwartale 1973 r.

To dobra robota! Niewiele istnieje zakładów budowlanych na świecie, które podjęłyby się zrealizowania takiego zadania w tak krótkim okresie. Załoga Hutniczego Przedsiębiorstwa Remontowego pracowała na medal.

Na przekazaniu walcowni taśm w I kwartale 1973 r. nie zakończą się jednak prace. Bo postęp techniczny robi olbrzymie kroki naprzód. Mikrohuta musi się do tego dostosować. Ten jej własny zakład naukowo-badawczy będzie śledził postęp techniczny na całym świecie w dziedzinie produkcji stali i do niego dopasowywał produkcję. Pomagać mu przy tym będą pracownicy naukowcy innych placówek naukowych: Instytut Metalurgii Żelaza i Metali Nieżelaznych, Politechniki Śląskiej, Akademii Górniczo-Hutniczej, Zakładu Badawczego huty „Baildon”.

Strzemieszycycka „Mikrohuta” będzie naszą wizytówką hutnictwa w świecie.

JAN RAKOCZY

Fot. Jan MAKAL



Mały będzie tonaż produkcji, ale wielka będzie jej wartość. Będzie wyższa od tej, którą reprezentują te setki tysięcy ton stali produkowane w normalnych hutach. Bo stal, jaką będzie się produkowało w strzemieszycyckiej mikrohucie, będzie stałą specjalną, stałą próżniową, stałą, którą oprócz Polski produkują tylko cztery państwa na świecie.

Stal próżniowa jest jakby synonimem znaczenia, jakie posiada w hutnictwie światowym dany kraj. Stal próżniowa jest synonimem nowoczesności hutnictwa. Bez stali próżniowej nie ma mowy o rozwoju przemysłu elektronicznego, elektrochemicznego, precyzyjnego, a także chirurgii, lotnictwa i motoryzacji. Stal próżniowa jest stałą o wysokiej czystości, bardzo droga, importowana dotąd przez Polskę.

Produkcja stali próżniowej wymaga jednak finezyjnej technologii, opanowania szczytowej techniki hutniczej, najwyższego poziomu umiejętności specjalistów-stalowników. Więcej niż połowa tysiącosobowej załogi będzie więc musiała mieć wyższe wykształcenie techniczne lub co najmniej średnie zawodowe. Muszą to być wysoko kwalifikowani fachowcy.

W lipcu 1969 r., po badaniach naukowych, sondażach rynków zagranicznych, zasięgnięciu opinii placówek badawczo-naukowych technicznych i ekonomicznych — zdecydowano, że chcąc utrzymać się na rynku światowym, chcąc podnieść i unowocześnić polski przemysł — budowa huty, produkującej stal najwyższej jakości, jest absolutną koniecznością.





KONWALIE NA SZCZĘŚCIE

JEST to zwyczaj, do którego wszyscy we Francji są bardzo przywiązani. W dniu 1 Maja ofiarujemy bukiet konwalii żonie, rodzicom, narzeczonej, koleżance, znajomej i składamy serdeczne życzenia szczęścia, pomyślności. Gest ten przyjmowany jest zawsze bardzo mile, a często i wzrusza. Łodyżka konwalii, ofiarowana w dniu 1 Maja stała się bowiem symbolem życzeń szczęścia.

1 Maja we wszystkich miastach i miasteczkach Francji pojawiają się więc olbrzymie ilości konwalii. Urodzaj na te śliczne i delikatne kwiatki uzależniony jest od pogody, od temperatury. Bywają lata, kiedy wiosna się spóźnia, kwiecień jest zimny i — wydawałoby się — na 1 Maja konwalia nie zakwitnie. Co rok jednak jest jednakowo: w dniu Święta Pracy nie tylko wszystkie kwaciarnie, ale i prowizorycznie zainstalowane stragany na wszystkich ulicach obficie zaopatrzone są w konwalie.

Jak to się dzieje?

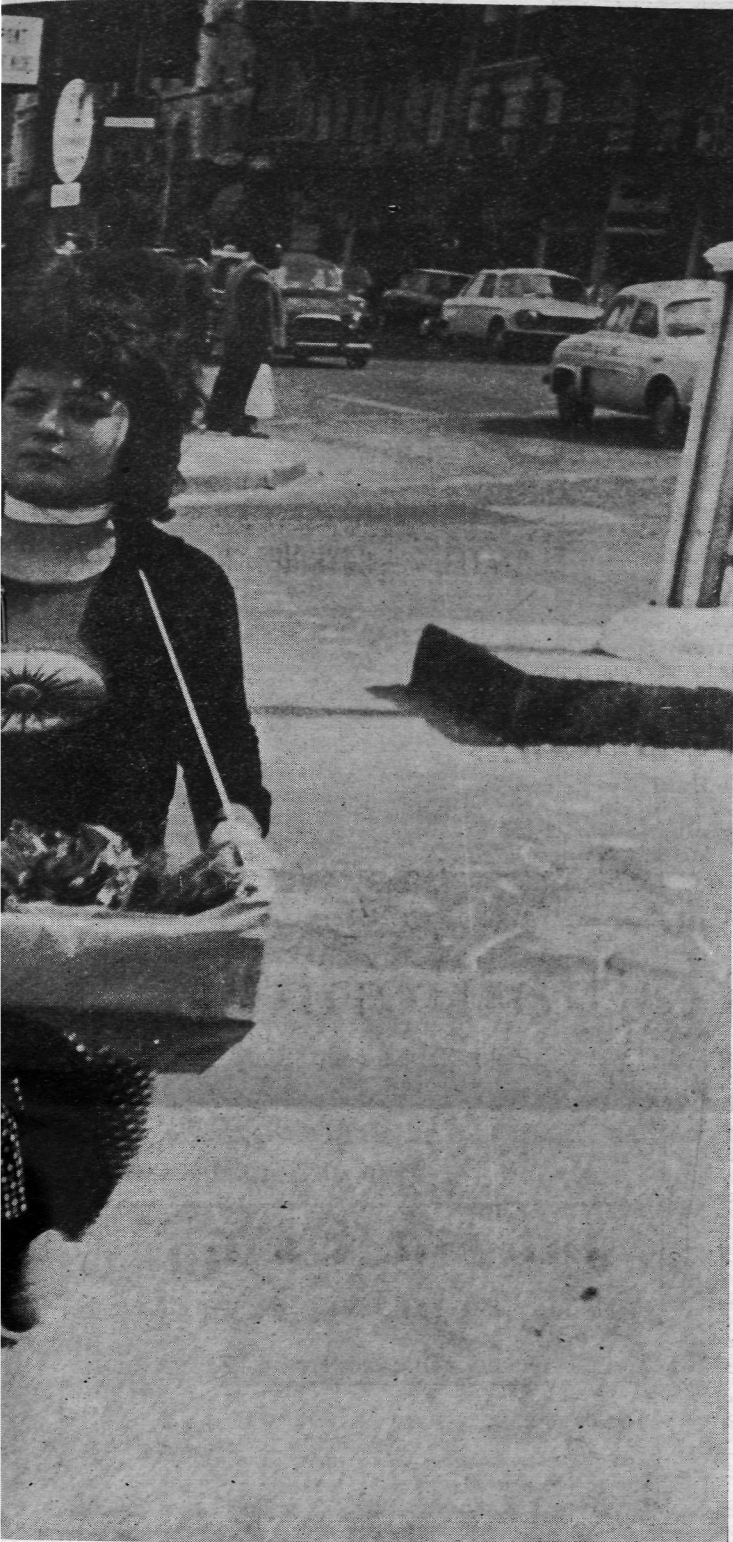
Kwaciarnie mają zapewnioną dostawę konwalii od hodowców, którzy w cieplarniach pielęgnują je, aby zakwitły na określony termin. Skąd jednak biorą się konwalie na stolikach i w koszach sprzedawców-amatorów? Wiele osób jeździ do lasu zbierać konwalie przed 1-Majowym świętem. Wielu hoduje konwalie we własnych ogródkach. Być może, że nie tylko zawodowi ogrodnicy i kwaciarze, ale również i sprzedawcy-amatorzy mają swe sposoby na to, aby zdobyć na ten dzień piękne, rozwinięte konwalie. W każdym razie zdobywają je. Kwiatów jest zawsze dużo i wystarcza dla wszystkich.

„Tygodnik Polski” z przyjemnością i radością podtrzymuje tę pełną uroku tradycję 1-Majową we Francji. Wszystkim swym Czytelniczkom wraz z życzeniami szczęścia ofiarowuje więc na swych łamach bukiet konwalii.



Zdjęcia: Władysław SŁAWNY





Polska czeka na Ciebie i powita Cię jak przyjaciela

„SERVICE — VOYAGES” Stowarzyszenie „France — Pologne” organizuje w tym roku wiele atrakcyjnych podróży do Polski po przystępnych cenach

Od 7 do 17 lipca oraz od 4 do 14 sierpnia:
Warszawa — Sopot — Warszawa, podróż samolotem, cena łączna 1.020 fr.

Od 14 do 28 lipca: Warszawa — Kraków — Zakopane — Warszawa, podróż samolotem, cena łączna 1.150 fr.

Od 13 do 22 sierpnia: Warszawa — Białowieża — Lublin — Kazimierz — Sandomierz — Kielce — Warszawa, podróż samolotem, cena łączna 1.070 fr.

Można pojechać do Polski samochodem i tam przyłączyć się do grupy odbywającej podróż według jednego z tych programów.

Można również, po zakończeniu zbiorowej wycieczki według jednego z wymienionych programów, pozostać dłużej w Polsce u rodziny, u przyjaciół i — korzystając z tej samej taryfy — wrócić pociągiem lub samolotem 29 lipca lub 30 sierpnia.

Dla młodych przewidziana jest podróż według następującej trasy: Poznań — Wrocław — Kraków — Warszawa i 8 dni pobytu na Mazurach, nad brzegiem jeziora w Giżycku. Termin — 2—24 sierpnia, cena łączna 900 fr.

Trzy Rallye Samochodowe (trasy obejmują: Polskę północną, środkową i południową) — od 23 do 30 lipca, cena od osoby 580 fr.

Wyjazdy zbiorowe przewidziane są pociągiem w lipcu i w sierpniu, cena w obie strony z Paryża do Poznania 290 fr. oraz samolotem, również w lipcu i w sierpniu, cena w obie strony z Paryża do Warszawy 560 fr.

„Service-Voyages” podejmuje się załatwiania formalności wizowych, wystawia bony, itp.

Zapisy, informacje, dokumentacja „Service-Voyages” „France-Pologne” — 13, rue Paul Le-long, Paris 11e, téléphone 236-10-11.

Hasłem, które stowarzyszenie przyjęło, jest: „Vous êtes attendus en Pologne et serez accueillis en Amis”.

PODUSZKOWCE ZAMIAST SAMOCHODÓW

Mija 13 lat od uruchomienia pierwszego pojazdu doświadczalnego, poruszającego się na poduszce powietrznej, zbudowanego przez Cristophora Cockerella w Anglii, który za poduszkowca otrzymał tytuł szlachecki.

Anglia jednak niedługo cieszyła się pozycją monopolisty w produkcji poduszkowców. Buduje się je obecnie we Francji („Naviplane”), w USA, w Japonii i w Związku Radzieckim.

Trzynaste urodziny poduszkowca upływają pod znakiem coraz to nowych zastosowań tych pojazdów. Wchodzą one obecnie szturmem do komunikacji kolejowej, transportu wewnętrznego, rolnictwa, transportu ciężkich ładunków, techniki wojskowej itd.

STATEK — SZYBCIEJ NA MORZU

Celem postępu technicznego w przemyśle okrętowym jest niezmiennie od lat skracanie czasu budowy statków. Na tym ważnym odcinku wszystkie polskie stocznie mają bardzo poważne osiągnięcia. Tamtejszym specjalistom udało się przesunąć o 200 metrów, z najwyższego do najniższego punktu pochylni, budowany z wypreżeniem rejon rufowy kadłuba statku o nośności 32 tys. ton.

Pomyślnie przesunięcie części rufowej tak dużego statku wymagało przygotowania szeregu specjalistycznych urządzeń, zupełnie nietypowych, dostosowanych wyłącznie do wymiarów takiej, a nie innej pochylni. Te urządzenia przeciągające zostały zaprojektowane w Centrum Techniki Wytwarzania Zjednoczenia Przemysłu Okrętowego, a następnie wykonane przez szwedzkich stoczniowców poza ich normalnymi zadaniami produkcyjnymi.

TYSIĄCE KSIĄŻEK z 24 krajów w Warszawie

TRADYCYJNYM zwyczajem, XVII Międzynarodowe Targi Książki odbędą się w maju (w dniach 14—21) w Warszawie. W tym roku ekspozycja targowa będzie miała szczególnie uroczysty charakter z uwagi na trwający obecnie Międzynarodowy Rok Książki i zbliżające się obchody 500-lecia urodzin Mikołaja Kopernika. Polska, jako kraj członkowski UNESCO realizuje postanowienia konferencji generalnej tej organizacji, która ogłosiła 1972 rok Międzynarodowym Rokiem Książki.

Miłośnicy książki w Kraju obejrzą w ciągu 3 dni trwania targów imponującą ilość eksponatów. Na 252 stoiskach zostanie bowiem zgromadzonych około 85 tysięcy książek, głównie naukowo-technicznych oraz nowości z literatury pięknej z całego świata. Nie zabraknie również wielu interesujących pozycji z literatury dziecięcej i młodzieżowej.

W XVII MTK w Warszawie będą uczestniczyć najwięksi i najpoważniejsi wydawcy z 24 krajów, wystawcy z Berlina Zachodniego oraz wydawnictwa organizacji międzynarodowych, np. UNESCO, FAO, UNICEF, Komisji Energii Atomowej (MEA). Niewątpliwie jedną z najbardziej interesujących ekspozycji będzie stoisko francuskie UDEF-Union d'Editeurs Français, w którym 45 wydawców książek przedstawi swe najcenniejsze pozycje wydawnicze. Bez najmniejszego ryzyka można z góry założyć, że publiczność targowa, która co roku tak tłumnie przybywa do Pałacu Kultury i Nauki i tym razem najwięcej uwagi poświęci książkom dobrze znanych w Polsce firm: Larousse, Arthaud; angielskich: Pergamon, Oxford, Cambridge University Press; włoskiej: Ossosoziazione Italiana, Editori; radzieckiej centrali „Miedzunarodnaja Kniga”.

Jeśli chodzi o pawilony polskie, to po raz pierwszy na targach będzie można zobaczyć w stoisku DESY polskie plakaty i grafiki. Efektownym akcentem XVII MTK będzie z pewnością wystawa „Książka o książce”, zorganizowana przez „Ossolineum” i WNT. Jedną z cenniejszych pozycji tej wystawy stanie się omawiana niedawno na naszych łamach „Encyklopedia wiedzy o książce”. Ponadto na targach warszawskich — jak co roku — zostanie zorganizowana wystawa najlepiej wydanych książek roku. Organizatorem jej jest Polskie Towarzystwo Wydawców Książek. Konkurs na najlepszą polską książkę roku nie został jeszcze rozstrzygnięty, choć wydawnictwa w Kraju ustaliły już swe bestsellery. A oto pretendenci do zaszczytnego tytułu „Miss Książki”: „Rozważania o Rzeczypospolitej” J. Szczepańskiego (PIW), „Diabły” T. Nowaka (Czytelnik), „Albion od środka” B. Drozdowskiego (MON), „Delegacja do czyścica” S. Kozickiego (Iskry), „Złota jesień polskiego średniowiecza” M. Samsonowicza (Wiedza Powszechna), „Świt kultury europejskiej” Z. Bukowskiego i K. Dąbrowskiego (Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza), „Słownik Wyrazów Obcych” (PWN).

Na zakończenie podkreślimy, że polscy wystawcy wystąpią z interesującą ofertą na tegorocznych targach warszawskich z makietami dzieł, względnie gotowymi już książkami o tematyce kopernikowskiej. (aw)

Perła wśród diamentów

Dokończenie ze str. 5

jest pijalnia Mieczysława. Te wszystkie imiona pochodzą od nazw źródeł. Najstawniejsze i najczęściej zresztą przepisywane przez lekarzy wody to: Zuber, Jan i Słotwinka; obecnie dużą karierę robi Mieczysława. Wszystkie szczyty krynickie wykorzystywane są do leczenia pitnego, niektóre do kąpielii kwasowęglowych. Wody i mikroklimat — to podstawa bogactwa i sławy Krynicy. Leczy się u nas bardzo wiele chorób — przewodu pokarmowego, dróg moczowych, dróg żółciowych, nerwice, a-nemię, niezbyt jelit, schorzenia narządu krążenia i serca. Także dzięki borowinie schorzenia stawów kości, choroby kobiece. Okolice uzdrowiska obfitują w pokłady borowinowe o wysokiej wartości; borowina krynicka jest bardziej żelazista niż znane borowiny zagraniczne.

DOLINA PEŁNA BOGACTW

Kończąc spacer na deptaku p. Marciniak wskazuje nagle południowo-zachodni stok Góry Parkowej. — W najbliższych latach rozpocznie się tam budowę Nowej Krynicy: na początek 10 budynków sanatoryjnych z własnym zakładem przyrodolecznictwem, łazienkami i pojalniami. Trzeba budować, gdyż kuracjuszy jest coraz więcej, zarówno z Polski jak i z zagranicy. Najważniejsze jednak jest to, że możemy budować, gdyż odkrywa się nowe źródła wód leczniczych.

I tu zaczyna się opowieść o skarbach znajdujących się już nie tylko w samej Krynicy ale w całej dolinie Krynicyczanki i Popradu.

Dwie miejscowości znajdujące się w bezpośrednim sąsiedztwie Krynicy — Muszyna i Zegiestów są uzdrowiskami. Muszyna ma urządzenia uzdrowiskowe będące własnością miasteczka; w ciągu ostatnich lat rozmaite przedsiębiorstwa i organizacje z całego kraju wybudowały tu kilkadziesiąt sanatoriów, domów profilaktycznych, czasowych i pensjonatów. W Zegiestowie znajduje się wielkie sanatorium hutnicze i przedsiębiorstwa „Uzdrowisko Krynica-Zegiestów”. Obie miejscowości posiadają własne źródła wód leczniczych wartościowymi zblizonych do krynickich. Jadąc od Zegiestowa wzdłuż Popradu w biegiem rzeki znajdują się dwie kolejne miejscowości równie szczerze wyposażone przez naturę — Łomnica i Piwniczna. Tu budowa urządzeń leczniczych znajduje się w początkach, tymczasem powstają pensjonaty czasowe; wkrótce zapewne zaczną napływać inwestorzy i kuracjusze.

Ale fachowcy wróżą najlepszą przyszłość dwóm wsłom, obu położonym w niedalekiej odległości od Krynicy: Wysowej i Głębokim. Pierwsza posiada źródła wód w niczym nie ustępującym Krynicy. Druga — wody o równych własnościach jak inne znane polskie uzdrowisko beskidzkie — Szczawnica.

Spytałem pana Marciniaka, czy nie zagrażą one Krynicy, czy nie przyćmią sławy naszej uzdrowiskowej perły? Roześmiał się:

— Trzeba sobie życzyć, aby obie te wsie jak najszybciej zamieniły się w wielkie uzdrowiska,

zresztą Wysowa już buduje pierwsze niezbędne urządzenia. Istnieje plan, by cała dolina Popradu stała się zagłębem uzdrowiskowo-rekreacyjnym i plan ten już od kilku lat jest stopniowo realizowany. Ale ile by nie było tu uzdrowisk, Krynica zostanie Krynica.

Andrzej DOBRZYŃSKI

Jak mieszkają, jak żyją w Kraju

Dokończenie ze str. 6-7

Te zamierzenia zostały zawarte w projekcie perspektywnego programu budownictwa mieszkaniowego, nad którym trwa obecnie w Polsce publiczna dyskusja.

Program, obejmujący okres do r. 1990, stworzony został w wyniku wielomiesięcznych badań, studiów i analiz zespołów ekspertów oraz Komisji Planowania przy Radzie Ministrów. Jest to właściwie pierwsze tego typu opracowanie w naszym kraju. Pokazuje ono docelową perspektywę budownictwa mieszkaniowego, dzieląc czas, jaki upływa do r. 1990 na cztery pięcioletnie etapy. Inną jego cechą jest przedstawienie zamierzeń w formie trzech wariantów, nazwanych roboczo wariantami A, B i C. Nie wdając się w szczegóły, powiedzmy, że pierwszy z nich przewiduje wybudowanie 7,2 mln, ostatni zaś — 6,6 mln mieszkań. Wszystkie trzy jednak zapewniają likwidację obecnego deficytu mieszkań samodzielných, podniesienie standardu i zwiększenie metrażu. Powierzchnia mieszkaniowa ma wzrosnąć z obecných 45 m kw. do 65 m kw., zaś w budownictwie jednorodzinnym — z 80 do 88 m kw. Poprawić się ma wentylacja mieszkań, powiększyć liczba lokali wyposażonych w balkony i loggie, lepsza ma być stolarka, a więc drzwi, framugi okien, meble kuchenne. Wszystkie łazienki mają być wyposażone w wanny i umywalki. Podjęta będzie budowa specjalnego typu mieszkań dla osób starszych, które chcą prowadzić samodzielnie gospodarstwo domowe. Równocześnie proponuje się korzystne zmiany w spółdzielczości mieszkaniowej, m. in. możliwość nabywania mieszkania na własność także w spółdzielczości typu lokatorskiego, gdzie dotąd było to niemożliwe.

I znów — czy to jest program, który wszystkich zadowolili? Na pewno nie. Jest to jednak program realny, oparty o te możliwości, jakie Polska posiada. Trwająca obecnie dyskusja nad jego założeniami ma wykazać, czy istnieją szanse i sposoby na ich zwiększenie. Od jej wyniku zależy także wybór tego czy innego wariantu do realizacji.

Już teraz wiadomo, że po okresie przygotowań, od r. 1975 ma się rozpocząć prawdziwy „skok” ilościowy i jakościowy w budownictwie mieszkaniowym w naszym kraju. Sytuacja mieszkaniowa ma ulec szybszej i bardziej zdecydowanej niż dotąd poprawie.

L'extraction du charbon sous Katowice

On savait que sous les villes du vaste pays minier de la Silésie dormaient des millions de tonnes de charbon qu'il était impossible d'extraire sans prendre de grands risques. Mais les acquis de la science polonaise et de la technique minière permettent à l'heure actuelle d'exploiter le sous-sol des villes en toute sécurité.

Après maintes expériences entreprises en divers points de la voïvodie de Katowice, il fut décidé d'exploiter le sous-sol du centre de Katowice particulièrement riche en charbon, on compte sur environ 60 millions de tonnes.

Sur une surface d'environ 40 km² sur laquelle se dressent environ 2 800 constructions diverses, trois mines: „Gottwald”, „Wujek” et „Katowice” se sont attaquées à l'exploitation de couches d'une houille particulièrement riche. Pour ce faire, les toutes dernières méthodes sont adaptées. L'extraction s'effectue de façon coordonnée par l'emploi d'un plancher hydraulique, une fois l'extraction accomplie, les endroits creux sont comblés, sans que la surface du sol en souffre. Environ 1 500 points de contrôle dispersés dans Katowice avaient à enregistrer toute éventuelle déformation de la surface.

Grâce à cette méthode, l'activité de la mine „Gottwald” se trouve prolongée, ses réserves étant presque épuisées, quant aux deux mines restantes „Katowice” et „Wujek” elles peuvent maintenir leur haut niveau d'extraction du charbon.

L'air du temps

Le mois de mai, le mois joli pousse la porte triomphalement avec la plus grande manifestation internationale qui fait descendre dans la rue tous les gens du travail. On s'offre le brin de muguet porte-bonheur aux minuscules clochettes exhalant ce parfum qui invite aux pique-niques dans les sous-bois. Le feu d'artifice du 1er mai ne s'éteint pas sitôt allumé, il éclate ça et là, prend les formes les plus diverses. Connaissez-vous par exemple la Course de la Paix? Qui ne la connaît? Depuis des années, au mois de mai elle déroule son ruban en trois pays — la Pologne, la Tchécoslovaquie, la RDA — pour que s'élancent les meilleurs champions cyclistes faisant assaut de courage, d'endurance, de fraternité sportive.

En mai c'est aussi la fête du livre, tous les dimanches de mai la foule se promène, la tête dans les étalages, le nez dans des livres, les écrivains rencontrent leurs lecteurs. L'apothéose de cette fête du livre c'est la Foire Internationale du Livre qui se tient régulièrement à Varsovie et rassemble des éditeurs venus proposer les dernières parutions de la culture, de la science, de la technique, de l'art...

La fête du travail, la fête du sport, la fête du livre... Qui dit mieux? Que reste-t-il dans ce mois joli? La fête du coeur, la plus douce, la plus radieuse! La fête des Mères. Des bouquets de fleurs, des pots d'hortensias, des compliments. Joli mois de mai installé dans le printemps comment ne pas aimer ton épanouissement?

L'„Isotar” est pour les sportifs

Les techniciens de l'Institut de Synthèse organique lourde ont mis au point une matière qui est la version polonaise du „tartan”, elle a été baptisée „Isotar”.

A titre expérimental l'Isotar fut étalé dans le hall nouvellement construit de Górnik-Zabrze et les sportifs s'entraînèrent sur sa surface, leur opinion devait prévaloir, elle fut favorable, l'Isotar est élastique et ne le cède en rien au tartan.

Par ailleurs l'Isotar peu être diversément employé. On peut en faire des dalles pour couvrir les planchers, c'est un bon isolant sonore, on peut en recouvrir le sol des halls de fabriques ou le pont des bateaux. Il adhère à toutes les surfaces, du bois à la terre battue.

Actuellement l'Institut est en mesure de produire suffisamment pour recouvrir la surface d'une dizaine d'établissements sportifs. Dès 1974 la production pourra être élargie grâce à la production nationale d'oxyde de propylène entrant dans la composition de l'Isotar.

Bébés-élans deviendront grands

Ce ne sont pas des poneys, ce ne sont pas des ânes... Tout simplement deux jeunes élans élevés dans l'enclos depuis leur naissance l'été dernier, par un couple de forestiers. Daphné et Damazy constituent à eux deux une expérience peu banale. En effet élever des élans n'est pas chose quotidienne, ces bêtes ne se laissant pas facilement apprivoiser, de nature elles sont farouches et craintives. L'Institut de Recherches Forestières apporte toute son aide aux forestiers dans l'élevage des deux élans dont l'avenir est un inconnu, resteront-ils des animaux apprivoisés enfermés sagement dans leur enclos ou l'appel de la forêt sera-t-il le plus fort?



Quand chantent les étudiants en médecine

La Faculté de Médecine de Białystok peut se vanter de posséder un excellent chœur composé d'étudiants. L'initiative de la formation de ce chœur revient à Mieczysław Szymański qui le fonda en 1964. En huit années d'activité le chœur a récolté maints diplômes et prix dont le IIIe prix au Festival de la Chanson ancienne à Szczecin et le Ier prix au Festival des Syndicats.

Le chœur se produit souvent gracieusement à des fins sociales par exemple pour le Centre de Santé de l'Enfant et pour la Reconstruction du Château Royal. Les bénéficiaires des deux derniers concerts sont allés au Comité pour la Reconstruction du Château Royal. Le décor dans lequel ils se déroulèrent était splendide, le palais Branicki étant tout indiqué pour résonner des morceaux de musique ancienne, étrangère et polonaise. Il était également tout indiqué pour voir évoluer les couples de l'„Ensemble de Danses anciennes” fondé l'an dernier et faisant partie de la chorale de la Faculté de Médecine.



EN COURANT... EN COURANT...

● La télévision polonaise a instauré un cycle de programmes consacré à la „Polonia” dans le monde. Le principe de cette émission est une information constante de la vie de l'émigration polonaise, des liens qui la rattache à la Pologne et l'apport des Polonais d'origine dans leurs nouveaux pays. Cette émission passera une fois par mois.

● Les étudiants des écoles supérieures et des écoles secondaires pourront acheter des billets avec une réduction de 50% dans tous les théâtres,

opéras, théâtres d'opérette et philharmonies. Cette mesure a été prise par le Ministère de la Culture et des Arts.

● A Poreba, dans le district de Zywiec, la construction d'une usine hydroélectrique est en cours. La localisation du réservoir entraînera le déplacement de trois millions de mètres cubes de terre et de roches.

● Une délégation de quatre savants français du Centre National de la Recherche Scientifique s'est rendue dernièrement en Pologne afin de rencontrer les représentants de l'Académie Polonaise des Sciences et définir les conditions de coopération entre les deux pays. Le premier accord d'une coopération a été signé en 1970. Depuis, les rapports se sont considérablement développés.

● La ville de Kielce est en train d'élever un Centre commercial dont la caractéristique est de ne comprendre aucun édifice d'habitation. Ce Centre s'élève autour de la place des Partisans. Dans sa composition moderne entre un château du XVIIe siècle, actuellement Musée de la Sainte-Croix. Il comprendra aussi une gare d'autobus et un théâtre. Un passage pour piétons sera aménagé entre le Centre et le magnifique parc du repos et des loisirs situé le long de la rivière Silnica.

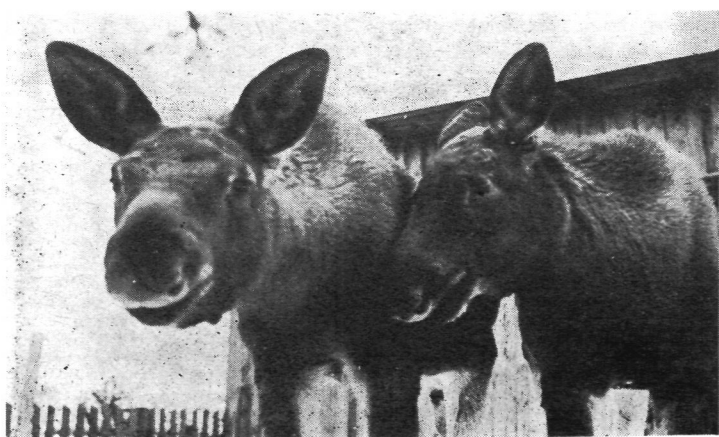
● La reconstruction de la Vieille-Ville de Gdańsk est presque achevée. Presque en-

tièrement rasée au cours de la dernière guerre, elle a retrouvé sa splendeur pour former un des plus beaux complexes urbains du genre en Europe.

● Dès le mois de juillet prochain on prévoit le montage en série de la célèbre voiture „Syrena” qui a dû démembrer de Varsovie pour laisser la place au montage de la „Fiat 125 P”. Rappelons que c'est également à Bielsko-Biala que sera montée la future petite „Fiat 126”.

● Cette année la Pologne populaire fête le 25e anniversaire de l'industrie aéronautique. A cette occasion un collegium rassemblera les différentes branches de cette industrie pour définir l'avenir de l'industrie aéronautique en Pologne dans les dix prochaines années. Rappelons que cette industrie arrive derrière l'industrie navale quant à l'importance de ses exportations.

● La ville de Cracovie a créé un conseil scientifique nommé „Cracovie 2000” dont le devoir est d'élaborer un plan permettant un harmonieux développement de la ville jusqu'à l'an 2000. Comme toutes les agglomérations, Cracovie aura à supporter un afflux de nouveaux citadins et dès maintenant il faut prévoir l'expansion de la ville et connaître la solution aux problèmes qui en ne manqueront pas de surgir.



Portret tygodnia

Halina Kunicka

● Skąd Pani wraca? — pytamy Halinę Kunicką, która po dłuższej nieobecności wróciła do Kraju. — Bezpośrednio z Nowego Jorku. Spiewałam w USA i Kanadzie, dokąd razem z grupą naszych artystów estradowych pod kierownictwem Jerzego Ofierskiego zawieźliśmy „Upominki dla rodziny”. To oczywiście tytuł naszego programu.

● Czy upominki przypadły do gustu Rodakom? — Sądząc z przyjęcia, jakie nam zgotowali — nawet bardzo...

● Doszły nas słuchy, że z USA przywiozła Pani nagrodę... — Aż dwie za zwycięstwo w dorocznym plebiscycie wśród Polonii organizowanym przez Boba Lewandowskiego na najpopularniejszą piosenkę polską roku oraz nagrodę w podobnym plebiscycie zorganizowanym przez naszego impresario p. J. Wojewódkę.

● Serdecznie gratulujemy! A jakie upominki dla rodziny przywiozła Pani za Oceanem? — Sporo płyt, m. in. z nagraniami z modnego musicalu „Jesus Christus Super Star” (znakomita muzyka!) i proszę sobie wyobrazić — pistolet dla Marcinka.

● W USA była Pani po raz... — ...trzeci.

● Co Pani najbardziej i najmniej podobało się w Ameryce? — To jedno z najtrudniejszych pytań na świecie. Wiele rzeczy jest w tym kraju wspólnych i również wiele takich, które drażnią, nie podobają się. Na ten temat trzeba by długo mówić...

● Proponuję zatem wrócić do spraw piosenki. Jeśli się nie mylę zanim została Pani piosenkarką, myślała Pani o architekturze.

— A jednak mylił się Pan. Studiowałam prawo na Uniwersytecie Warszawskim, natomiast przypadek sprawił, że debiutowałam w kabarecie architektów „Pineska”. Stąd chyba pana pomyłka...

● Ma Pani wyjątkowe szczęście do przebojów, ostatnio wyłansowała Pani „Kasięnkę”, która wygrała plebiscyt na radiową piosenkę miesiąca.

— Szczęście, to chyba za dużo powiedziane. Po prostu dwa, trzy razy w roku trafiam na piosenkę, która chwyci. A szukam dobrych przebojów przez okrągły rok.

● Na co Pani zwraca większą uwagę — na muzykę czy tekst?

— O walorach każdej piosenki decyduje zarówno muzyka, jak i tekst. Wybieram piosenki melodyjne o dobrych tekstach. Przynajmniej staram się takie mieć w swym repertuarze.

● Ostatnio ukazała się Pani nowa płyta.

— Tytuł albumu „Ach panie, panowie” pochodzi od piosenki Bułata Okudźawy z mu-



sicalu „Apetyt na czeresnie” Agnieszki Osieckiej. Nagrałam na płycie kilkanaście nowych piosenek swoich zaprzyjaźnionych kompozytorów i autorów.

● Czy ma Pani wielu przyjaciół?

— Nie za dużo, ale za to wypróbowanych. Myślę, że do swoich przyjaciół mogę również zaliczyć wielu nieznanymi mi ludzi, którzy przychodzą na moje występy. Otrzymuję od nich sporo listów — czytam je zawsze uważnie, ale nie odpisuję, bo nie podobałabym.

● Czy wśród listów są takie, które zaskakują swą treścią?

— Owszem, moi wielbiciele zapraszają mnie na różne rodzinne uroczystości (ostatnio zaproszono mnie na chrzest), mam także zaproszenia na urlop na wsi itp.

● Jakże są Pani najbliższe plany?

— Występy w różnych miastach Kraju, w maju wyjazd na koncert do Pragi, później prawdopodobnie — festiwal w Opolu i upragniony urlop.

Stefan DRABAREK
Fot. Tadeusz KOSZYŃSKI



„To kobieta wybiera mężczyznę, który ją wybierze.”
Paul Géraudy

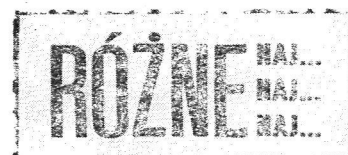
„Mężczyźni zawsze chcą być pierwszą miłością kobiety, kobiety lubią być ostatnią miłością mężczyzny.”
Oscar Wilde

„Kobieta nigdy nie widzi tego, co dla niej robisz, widzi tylko to, czego nie robisz.”
Georges Courteline

„Wielu wynosiłoby swoje żony pod niebiosa, gdyby byli pewni, że tam pozostaną...”
Sacha Guitry

„Jeżeli chodzisz bez guzika przy marynarce, to znaczy: albo że powinieneś się ożenić, albo — rozwieść.”
Kirk Douglas

„Kobiety umieją lepiej gotować od mężczyzn. Jak tatuś raz ugotował obiad, to nie było obiadu i wszyscy jedliśmy w restauracji.”
Beatka, lat 6



Naj mniejsze góry świata, Góry Pieprzowe koło Sandomierza mają zaledwie 2 km długości a ich najwyższemu szczytowi brakuje jeszcze 60 cm do 200 m wysokości. W gruncie rzeczy jest to stromy i urwisty brzeg Wyżyny Opatowskiej. Główny grzbiet Gór Pieprzowych wznosi się na północny wschód od centrum Sandomierza, na lewym brzegu Wisły. Na górach tych znajdują się cmentarzyska prehistoryczne.

Naj większe jajka spośród polskich ptaków znosi największy ptak, łabędź niemy. Ptak waży 9,5 kg a jego jajko 362 g.

Naj szybciej w Polsce strzyże owce Witold Arentowicz. Na jedną owcę wystarcza mu 5 minut, a w ciągu 8 godzin potrafi ostrzyć 80 owiec. Taki wynik uzyskał na ostatnim konkursie urządzonym przez Technikum Rolnicze w Okszwowie, powiat Chełm Lubelski.

CIEKAWOSTKI z KRAJU i ze ŚWIATA

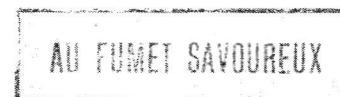


W styczniu br. w pobliżu brzegów Portugalii frachtowiec Polskiej Żeglugi Morskiej „Kopalnia Miechoń” zgubił pióro sterowe. Uwieruchomionemu statkowi udzieliły pomocy dowództwem kapitana żegluga wielkiej Danuty Kobyliańskiej-Walas. Akcja ratownicza w trudnych warunkach atmosferycznych trwała 4 doby, a kapitan „Bieszczad” cały ten czas spędził na mostku. Udań holowanie wysoko ocenione przez dyrekcję PZM, zakończyło się przekazaniem uszkodzonego statku holownikowi, który dzięki sile ma-

szyn zdolny był wprowadzić bezpiecznie „Kopalnię Miechoń” do portu w Lizbonie. Wiadomość tę, nie najświeższą, aby zmanifestować sympatię redakcji do przedstawicieli słabej płci, które nawet w tak trudnej specjalności jak gospodarka morska owocnie pracują i zdobywają sławę polskiemu imieniu.



26 marca br. ulicami Warszawy przejechał uczestnicy wielkiego rajdu samochodowego zorganizowanego dla kierowców - amatorów. Celem rajdu było nie tylko dostarczenie zmotoryzowanym warszawiakom niedzielnej rozrywki, ale próba sił kierowców-amatorów i zwrócenie ich uwagi na przepisy ruchu i bezpieczeństwo jazdy w stołecznym mieście. Był konkurs pod nazwą „Dzielnym jeźdźcą”, były jazdy sprawnościowe i konkursowe. Największą niespodzianką na mecie — było zwycięstwo kobiety! Na kilkudziesięciu uczestników rajdu były tylko dwie panie. I właśnie jedna z nich, studentka Magdalena Rapacz, została zwyciężcą.



Le pain d'épices



Dernièrement un article de „La Semaine” vous entraîna à Toruń où l'on confectionne les meilleurs pains d'épices qui soient. Mais ce „piernik” ou pain d'épices, vous pouvez très bien le faire à la maison, ce n'est pas difficile et il aura l'odeur et la saveur qui attireront les gourmets.

Travaillez bien ensemble la valeur d'une tasse de sucre en poudre avec une cuillère à soupe de beurre et quatre jaunes d'œufs jusqu'à l'obtention d'une crème. Alors ajoutez un verre de miel à la crème et travaillez de nouveau. Versez encore un petit verre de rhum, une petite cuillère de bicarbonate, un peu de noix de muscade, des amandes effilées, des pelures d'orange et quatre œufs confites, le blanc de ferme et quatre verres de farine. Mélangez bien délicatement le tout, versez dans un moule et laissez au four de trois quarts d'heure à une heure.

Où bien vous pouvez faire cuire trois grands verres de miel jusqu'à ce qu'il prenne de la couleur, sans brûler toutefois. Une fois le miel refroidi, ajoutez cinq jaunes d'œufs, une cuillère de bicarbonate, une demi livre de farine, quelques clous de girofle pilés, un peu de cannelle en poudre et, en fin, les blancs des œufs battus en neige ferme. Mélangez délicatement le tout dans un moule beurré et saupoudré de farine, le temps de cuisson comme pour la première proposition.

Ernestine DODUE

W najbliższych dniach obchodzą imieniny:

2 maja — Eliza

jest to jedna z form popularnej Elżbiety.

4 maja — Malwina

imię jej wywodzi się z łacińskiego — płowa, a także z języków germańskich — przyjaciółka. A więc gdy wasza ukończona Malwina jest blondynką, to napewno będzie was darzyć serdeczną przyjaźnią.

5 maja — Waldemar

pochodzi z Danii, w wiekach średnich nosiło to imię kilku królów duńskich. W Polsce imię zdobyło popularność dzięki „Trędowatej” i „Ordynatowi Michorowskiemu” Heleny Mniszkówny.

Co się nosi w Kraju?

SPODNIE — przede wszystkim

Już dawno odbyły się pokazy mody wielkich domów mody Warszawy. Projektanci pokazali wiele różnych propozycji na bieżący sezon wiosenno-letni. Panie uważnie obejrzały wszystko i wybrały dla siebie jakiś jeden twarzowy i wygodny styl ubierania. Tym razem — zmieniono nieco kolorystykę i umodniono fason. — Kobiety ukończyły sobie spodnie. I noszą je na każdą okazję. Do pracy, na popołudnie mniej czy nawet bardziej wytworne, na wycieczki, po domu.

Przemysł rzucił na rynek wielki wybór dzianiny, panie lubiące szyć same — mają w sklepach tekstylnych w czym wybierać. Oczywiście — jak na całym świecie — i w Polsce dominuje połączenie kolorów białego, granatowego i czerwonego. Ale widzi się też na stołecznej ulicy wiele połączeń — spodnie białe, do tego kurteczka w paski lub kratę. Bieli widzi się z dnia na dzień coraz więcej, bo z dnia na dzień jest cieplej i słoneczniej. Tej bieli jak śnieg, ale również kolory rozbielone — beże, kość słoniowa, jasnożółte komplety: spodnie i bluzka. Do tego warszawianki noszą powiewne bardzo kolorowe szale lub apaszki i — oczywiście — uśmiech na twarzach.

Pokazujemy dziś Paniom fotografię z pokazu mody jednego z wielkich przedsiębiorstw handlowych, z kolekcji przeznaczonej do masowej sprzedaży.



Główny Urząd

Statystyczny wydał kolejny tom pt. „Dzielnym jeźdźcą”, zawierający wyniki przeprowadzonego na ten temat po raz pierwszy w naszym kraju badania statystycznego. Wyniki badań wykazały, że spośród kobiet w wieku do lat 70 (które są lub były w związkach małżeńskich) najwięcej — bo 27,4 proc. było takich, które urodziły dwoje dzieci. Na drugim miejscu znalazły się kobiety jednodzienne (19,8 proc.). Kobiety, które urodziły troje dzieci było niewiele mniej, bo 18,8 proc. Natomiast wśród kobiet objętych badaniem tylko 8,5 proc. było bezdzietnych.



Reakcja na Konstytucję 3 Maja

„Dnia 3 maja 1791 roku byliśmy nad wieczór w Saskim Ogrodzie, gdy z dala dały się nam słyszeć wystrzały działowe. Wstąpiliśmy do pana Essen, ministra saskiego, gdzieśmy się dowiedzieli, że nowa konstytucja przeszła szczęśliwie (...) Wiedziałem, że pracowana nad nową konstytucją, nie sądziłem wszakże, by rzeczy już tak daleko zaszły. Marszałek Potocki mówił mi wprawdzie u dworu w wigilię Wielkiejnocy: „Będziemy zmuszeni pośpieszać teraz bardziej, niżesmy sądzili!” Ale później już mowy o tym nie było. Sześćdziesiąt osób było wtajemniczonych, a nic się nie wydało. Nie należałem do ich liczby, ale mnie Polacy uważali za najlepszego przyjaciela. Byłem też jednym z cudzoziemców, któremu zaproponowano noszenie pierścienia na pamiątkę tej rewolucji”.

ZDANIA powyższe stanowią fragment pisańskich po francusku i szwedzku „Pamiętników” **Wawrzyńca hrabiego Engeströma** (1751—1826), szwedzkiego dyplomaty i męża stanu, który w okresie Sejmu Czteroletniego przebywał w Warszawie w charakterze posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego króla szwedzkiego. Fragmenty „Pamiętników” Engeströma dotyczące Polski spisał **Józef Ignacy Kraszewski**. Przekład tych fragmentów ukończył autor „Starej baśni” — w maju 1872 r.

Tuż po uchwaleniu przez Sejm Wielki Konstytucji trzeciomajowej, Engeström, który notabene poślubił Polkę — pannę Rozalię Chłapowską, popadł w niełaskę i został odwołany z Warszawy. W rok po jego wyjeździe przybyli do polskiej stolicy dwaj emigranci francuscy, **Fortia de Piles** i **Boiseglin de Kerdu**. Byli to arystokraci, pełni nienawiści do „jadowitego powiewu idei francuskich jakobinów”. W 1796 r. opublikowali w Paryżu dzieło pt. „Podróż dwóch

Francuzów do Niemiec, Danii, Szwecji, Rosji i Polski odbyta w latach 1790—1792”, w którym wyłożyli swój pogląd na Konstytucję trzeciomajową. „3 Maja 1791 roku stany otrząsnęły się z apatii, w której tkwiły przez tyle lat, i postanowiwszy zrzucić jarzmo obcego panowania, uchwaliły nową konstytucję, przyjętą 5 maja tegoż roku, dokonując w ciągu trzech dni zmiany ustroju — pisali. — Nauczeni ciężkimi doświadczeniami, które dotknęły Francję, a które przypisywali słusznie zbyt rozległej władzy udzielonej ludowi z uszczerbkiem władzy królewskiej, Polacy wyciągnęli naukę z naszych błędów i starali się uniknąć w swojej konstytucji tego, co uważali za naganne we francuskiej”. Po czym: „Naszym zdaniem Polacy nie mieli żadnej możliwości oparcia swej konstytucji na trwałej podstawie — dodawali. — Wykazali wprawdzie męstwo i energię, ani krzty natomiast rozsądku i ostrożności (...) Polacy, otoczeni trzema wojowniczymi i żądnymi podbojów mocarstwami,

powinni byli zapomnieć o roli, jaką odegrali w historii, i rzucić się w objęcia jednego ze swych sąsiadów, zawierając z nim rozsądny układ, który skwapliwie zostałby przyjęty...”

Całkiem inaczej zapatrywali się na dzieło Sejmu Wielkiego francuscy intelektualniści i dzierżący podówczas władzę we Francji rewolucjonści. „Usuwać najbardziej uderzające anomalie ustroju politycznego Polski, a częściowo i społecznego, Konstytucja 3 Maja spotkała się w szerszych kołach intelektualnych na Zachodzie z uznaniem jako pierwszy poważny krok do naprawy państwa” — powiada wybitny współczesny historyk polski **Marian Henryk Serejski**. Kiedy wieść o Trzecim Maju dotarła do Paryża, członek Konwentu, późniejszy senator za Napoleona, **Garran du Coulon** (który notabene ożenił się z Polką nazwiskiem Maleszewska), wystąpił w Radzie gminy Paryża z propozycją gratulacji dla Polski z okazji uchwalenia Konstytucji, a inny członek Konwentu, **Anacharsis Cloots**, który mianował się „mówcą ludzkości”, wołał, że sarmacka Polska „wyobraża ten sam święty ogień wolności, co Francja i znad Wisły rozpalic go ma na wschód od Renu, na Północy”.

Konstytucja trzeciomajowa, która, jak stwierdza prof. Serejski, „przez przyjaciół, a nawet i nieprzyjaciół Polski (...) oceniana była jako poważny przełom, jako próba adaptowania jej ustroju do ducha czasu, do potrzeb nowoczesnego państwa”, była przedmiotem rozważań wielu historyków francuskich. W pierwszej połowie dziewiętnastego wieku wypowiadali się na ten temat m. in. **Louis-Philippe de Ségur** i **Léon Thiessé**. Louis-Philippe de Ségur (1753—1830)

uczestniczył w młodości w wojnie o niepodległość Stanów Zjednoczonych, następnie piastował godność ambasadora Francji w Petersburgu i w Berlinie, a za Napoleona zasiadał w Zgromadzeniu Prawodawczym i był członkiem Instytutu Francuskiego. Przebywał krótko w Polsce po pierwszym rozbiore. Konstytucja trzeciomajowa napędzała go podziwem. W jego oczach była ona „mądra i patriotyczna”. „Nigdy być może w żadnym okresie swego istnienia ten nieszczesny naród (tzn. Polacy — przyp. red.) nie rozwinął takiego patriotyzmu, nie wykazał takiego rozumu, energii, jak w chwili poprzedzającej jego upadek” — podkreślał.

Léon Thiessé był liberalnym pisarzem historycznym i prawnikiem. W 1824 r. wydał on pracę zatytułowaną „Résumé de l'Histoire de Pologne” „Za-

rys historii Polski”, w którym Konstytucję 3 Maja określił jako „pleine de sagesse” („pełną mądrości”).

Na początku naszego stulecia ukazały się we Francji dwie rozprawy doktorskie traktujące o Konstytucji trzeciomajowej. Pierwsza z nich to wydana w Paryżu w 1901 r. praca **Charlesa Dany'ego**, zatytułowana „Les idées politiques et l'esprit public en Pologne à la fin du XVIII-ème siècle” („Idee polityczne i duch publiczny w Polsce w końcu XVIII wieku”). Podobnie jak **Séгур** i **Thiessé**, **Dany** uważa Konstytucję za dzieło rozumu politycznego. Druga z tych rozpraw to książka **Justine Klotz** pt. „L'oeuvre législative de la Diète de 4 ans” („Dzieło ustawodawcze Sejmu Czteroletniego” — Paryż, 1913). Także i ta książka ukazuje pełne zrozumienie dla myśli, które legły u podstaw Konstytucji trzeciomajowej.

P

23, rue Taitbout —
PARIS IX-ème

Tél. 824-42-02

Métro: Chaussée d'Antin

K

BANK

O

POLSKA KASA
OPIEKI S. A.

W związku z licznymi zapytaniami **BANK POLSKA KASA OPIEKI S.A.** Oddział w Paryżu uprzejmie informuje swoich Klientów, że obowiązujące przepisy dewizowe w zakresie przekazów pieniędzy za granicę zostały zmienione w sposób następujący:

- karnety wymiany zostały zniesione
- istnieje możliwość **KĄDORAZOWEGO** przekazania za granicę kwoty do **300 F.** - bez udokumentowania.

Tym samym **ZNIESIONY ZOSTAŁ PRZEPIS** dopuszczający przekazywanie za granicę tylko raz w roku 250 F.

La semaine des Jeunes



Vive le Premier mai!

concerne, j'aimerais fort à être mère en ce moment (Honni soit qui mal y pense!) J'aimerais fort à être mère, car j'ai envie de planter un arbre. Curieuse envie? Pourquoi curieuse? Pour qui habite les villes à longue d'année, il n'y a pas de motif de rêve et d'exaltation supérieur à celui que procure la vue d'un bel arbre bien vigoureux et bien vert. En sa compagnie, ses nerfs se calment, ses poumons s'exaltent, son sang s'apaise et devient d'un beau rouge.

Jadis les Français avaient coutume de planter le mai. Le mai? C'était tout simplement un arbre que l'on plantait le premier jour de mai, devant la porte de quelqu'un, en signe d'honneur. Si nous ressuscitions cette charmante tradition? Que vous en semble? Nous pourrions commencer par planter un arbre devant la porte de la maman de „La Semaine des Jeunes”, c'est-à-dire devant la porte de „La Semaine Polonaise”. Pour quel arbre optez-vous? Pour le peuplier, ce grand seigneur si fin, si élancé et dont le feuillage fait le bruit des eaux courantes? Pour le bouleau, dont l'écorce est semblable à une peau de cheval? Pour le

tilleul, lequel distille en mai un exquis parfum de fraicheur et d'amour? Pour des arbres imaginaires? Ouvrez „L'Amour fou” et faites votre choix. „L'arbre à pain, l'arbre à beurre ont appelé à eux l'arbre à sel, l'arbre à poivre: c'est tout un déjeuner frugal qui s'improvise — écrit André Breton dans ce livre éblouissant. — Quelle faim! L'arbre du voyageur et l'arbre à savon vont nous permettre de nous présenter à table les mains nettes”. Attendez, ce n'est pas tout. „A de très hautes poutres pendent les longs fruits fumés du prodigieux arbre à saucisses”. Et puis rien ne nous empêche non plus d'emprunter à Adam Mickiewicz le grand Baublis, ce chêne dont le poète le plus illustre de la Pologne dit dans „Messire Thadée” (au fait, avez-vous enfin commencé à pratiquer ce beau récit poétique?) que son tronc, „creusé par les siècles, pouvait loger comme la salle d'un manoir douze personnes attablées”, ou bien

Ce vaste tilleul qui portait un si lourd fardeau de feuillage
Que cent couples de jeunes gens
pouvaient danser dans son
ombrage.

Bon. Nous avons déjà presque tout un bois. Qu'allons-nous faire dans ce bois? Cueillir du muguet, voyons. Ah! J'y pense! Avis important: mesdemoiselles les lectrices de „La Semaine des Jeunes” sont instamment priées de ne pas mettre la cueilleuse du muguet à profit pour fauter. Compris? Si je n'ai pas été très claire pour tout le monde, je suis prête à m'expliquer de nouveau.

A qui allons-nous offrir tout ce muguet? A la France. A la Pologne. A „La Semaine Polonaise”. A nos amis. Mais surtout n'en offrez pas à Georges Moustaki. Et les mânes d'André Breton n'en auront pas non plus. Pourquoi? Parce que le Premier mai, c'est la fête du Travail, et que Georges Moustaki est un paresseux. „On a toujours présenté la paresse comme une tare, je pense, au contraire, que c'est un moyen de tenir compte de son bien-être — a-t-il déclaré il y a peu à un hebdomadaire féminin. — Travailler est une aliénation épouvantable, à moins qu'il ne s'agisse de créer (...). Etre

paresseux, c'est s'affranchir de la servitude des choses apprises. Je suis incapable de faire mon lit tant que je peux dormir dans un lit qui n'est pas fait”.

André Breton éprouvait également une très profonde aversion pour le travail. „Je suis contraint d'accepter l'idée du travail comme nécessité matérielle, à cet égard je suis on ne peut plus favorable à sa meilleure, à sa plus juste répartition — dit-il dans „Nadja” (Livre de Poche nr 1233). — Que les sinistres obligations de la vie me l'imposent, soit, qu'on me demande d'y croire, de révéler le mien ou celui des autres, jamais”. Et: „Rien ne sert d'être vivant, le temps qu'on travaille” — ajoute-t-il. Plait-il? Vous trouvez qu'André Breton a raison? C'est du propre! Je vous défends de déférer à son avis!

Je vous envoie une grosse bise en forme de muguet porte-bonheur. Vive le Premier mai! Vive le printemps! Vive l'amour! Vive la verdure!

MARTINE

Barbara Gordon

BEZ ATU



Nie krępujemy się wzajemnie i to jest bardzo wygodne. Wszyscy mamy oddzielne pokoje, czasami nie widzimy się po kilka dni. Mąż kładł się wcześniej i przeważnie już spał, kiedy ja wracałam. Rano wychodził do biura, zanim ja się budziłam. Sam sobie robił śniadanie. Obiady i kolacje jadał na mieście. Tak samo ja i dzieci. Syn jest studentem prawa. Ma wykłady i zajęcia o różnych porach. Ma swoje kółko przyjaciół. Moja córka to trochę dziwne dziecko. Jest niesforna, nerwowa, słabego zdrowia. Przerwała naukę w trzeciej klasie liceum. Sypia do południa, obiady załatwiłam dla niej u jednej pani. Resztę dnia spędza u przyjaciółek, uczy się języków. Moje dzieci są bardzo samodzielne...

— Ale pani nie odpowiedziała mi właściwie na moje pytanie.

— W pewnym sensie tak.

— Nie rozumiem — nalegał Raba.

Bieźycowa zirytowała się. Nie lubiła stawiania kropek nad „i”.

— Ponieważ nikt z nas nie wtrąca się w to, co robi reszta rodziny, dopiero dziś wieczorem wyjaśniło się, że ani ja, ani syn, ani córka nie spędziliśmy tej nocy w domu. Syn bawił się z kolegami, córka spała u przyjaciółki, a ja byłam na przyjęciu dla cudzoziemców w moim jacht-klubie. I dlatego nikt z nas nie może stwierdzić, czy mąż nocował w domu, czy nie.

— Teraz rozumiem — Raba pomyślał, że nie chciałby mieć ani takiego domu, ani takiej żony, i że widocznie jest bardzo staroświecki. — A jaki jest pani zawód? Czy pani ma stałą pracę?

Odpowiedziała z nutką chępliwości.

— Jestem plastyczką, a moja specjalność to architektura wnętrz. Pracuję dla wystawiennictwa. Mamy taki zespół koleżeński. To bardzo nieregularna praca. Czasami orze się bez snu całymi dniami, a czasem przez dłuższy okres nie ma żadnych zamówień. Przy Targach mamy bardzo dużo zleceń.

— Czy wczoraj wieczorem pani też pracowała?

— Nie. Mówiłam przecież już panu, że w jacht-klubie było przyjęcie dla zagranicznych zawodników. Należę do jacht-klubu Wielkopolski. Mamy teraz właśnie Międzynarodowe Regaty o Puchar MTP. Wczoraj po południu odbyły się pierwsze starty na Kierskim Jeziorze.

— Słyszałem — ożywił się Raba. — Ale podobno nieudane. Nie było wiatru.

— Właśnie. Ja będę startowała jutro. To znaczy... startowałabym, gdyby nie...

— A kiedy wróciła pani do domu?

— Dopiero wieczorem. Rano z przyjęcia pojechałam do pracowni, mam tam zawsze zapasową garderobę. Przebrałam się i pognęłam na Targi. Do francuskiego pawilonu. Zdarzyła się tam mała awaria ze stelażem perfumeryjnym.

— Wybacz mi pani, że zadam jedno niedyskretne pytanie.

Bieźycowa nastroszyła się, przybrała postawę obronną i wyniośle wycedziła:

— Słucham pana. O co chodzi?

— Czy pani mężowi zdarzały się jakieś tak zwane „wypadki”?

Na twarzy o makijażu zrobionym tak wytrawnie, że go wcale nie było znać, odmalaowała się ulga. Uśmiechnęła się pobłażliwie.

— Orientuję się, co pan ma na myśli. Flirty, wódka z kolegami. Nie zdarzały się. Nigdy. Wstrzemięźliwość mojego męża pod tym względem była słynna. Niektórzy koledzy nawet żartowali z tego. Jedno co lubił, to bridż. Grywał w każdą środę po południu. Zawsze w tym samym składzie. Miał stałych partnerów, kolegów z biura.

— Wczoraj była środa. Czy ten bridż odbył się?

— Podobno nie. Tak przynajmniej powiedział mi jeden z jego partnerów, z którym widziałam się przelotnie na terenie Targów. Ten kolega nazywa się Pastka. Inżynier Leon Pastka.

Dziękuję pani. Sprawdzimy to.

— Panie kapitanie — zielone oczy pani Bieźycowej umiały dawać do zrozumienia, że nie zawsze jest nieprzystępna — nie rozumie jednego. Jeżeli mąż mój zmarł na atak serca, czyli śmiercią naturalną, to po co całe to śledztwo?

Teraz kolej na Rabę, aby okazać ciepłą wyrozumiałość.

— Tak by się zdawało, proszę pani. Ale proszę zważyć: znajdujemy odpowiedzialnego pracownika poważnej centrali, zmarłego w okolicznościach całkowicie sprzecznych, jak pani sama mówi, z jego specyficznym trybem życia. W dodatku giną ważne dokumenty, które miał przy sobie. Musimy tę sprawę wyjaśnić do końca. Niestety, bardzo mi przykro.

— No trudno. Skoro tak trzeba. Ale to bardzo żenujące. Czy to wszystko, panie kapitanie? Czy mogę już odejść? Tak źle się czuję, chciałabym się położyć...

Wstała, królewskim ruchem dając do zrozumienia, że uważa audiencję, której raczyła udzielić, za skończoną. Sięgnęła po torebkę. Przy tym ruchu zadźwięczały metalicznie breloczki, przytwierdzone do srebrnego łańcucha, oplatającego kilkoma zwojami jej wysmukłą, białą szyję.

— Jaki oryginalny ma pani naszyjnik! — Jolanta stanęła, zagradzając pięknej pani drogę do wyjścia.

— Podoba się pani? — Zielone oczy zabłysły satysfakcją, ton głosu przybrał barwę naturalną. Tak potrafią kobiety rozmawiać między sobą tylko o strojach. — To mój własny projekt. Wykonał mi go mój kolega, bardzo zdolny jubiler. Widzi pani, to znaczki jacht-klubów z różnych krajów. Pamiątki z regat. Zbieram je od lat i tak uzbierało się tego sporo... Lubię ten naszyjnik.

Jolanta podziwiała dzieło uzdolnionego przyjacielela z największym zapałem.

— O — zawołała z takim żalem, jak gdyby to jej ulubiona błyskotka uległa uszkodzeniu — tu czegoś brakuje. Przy tym kółeczku...

— Rzeczywiście — spłoszyła się Bieźycowa. — Wielka szkoda. Tu była taka śliczna szarotka z emalii na błękitnym tle. Przywiozłam ją ze Szwajcarii. Nawet nie wiem, kiedy mi się urwała...

Raba najpierw przez chwilę zaniemówił, ale paplanina pań pozwoliła mu ochłonąć tak dalece, że zdołał wykrztusić, przerywając damską konwersację dość brutalnie:

— Ja na razie nie mam więcej pytań. Jeżeli pani źle się czuje, oczywiście, proszę wracać do domu. Jutro porozumiem się z prokuraturą w sprawie zezwolenia na pogrzeb. Gdyby pani zechciała pofatygować się do nas w południe. Albo może syn...

— Ależ oczywiście — odparła pani Bieźycowa potulnie. — Dziękuję, panie kapitanie. Do widzenia państwu.

— Czyś ty oszalała, dziewczyno? Co ci strzeliło do głowy? Też znalazłaś sobie czas i okazję do dyskusji o biżuterii.

Jolanta jednak bynajmniej nie stropiła się: — Znać, żeś stary kawaler. Po pierwsze, niektóre kobiety w każdych okolicznościach mogą mówić o swoim stroju...

— Owszem — zgodził się Raba. — Ona wygląda na taką. A po drugie?

Jolanta uparcie prowadziła swoją myśl: — Nie można powiedzieć o Lucynie Bieźycowej „nieutulona w żalu”, prawda? Zgry-

wała się od początku do końca. Zresztą sam to dobrze wiesz, bo przecież nie zapytałeś jej o tę strychninę.

— No tak... — zgodził się z ociąganiem. — Jeżeli do takiego stopnia chodzili różnymi drogami, wątpię, żeby wiedziała cokolwiek o zastrzykach, które brał.

— Więc powinna była zauważyć, że naszyjnik, który ma na sobie jest uszkodzony. Ona jest, jak to się mówi, „zrobiona” w każdym calu, od stóp do głów. Jak luksusowy mebel „na wysoki połysk”. Nie włożyłaby za żadne skarby na siebie kiecki z najmniejszym defektem.

— No więc? Jaki z tego wniosek? Uważasz, że powinna była zdjąć ten naszyjnik i włożyć inny?

— Oczywiście — przyklasnęła Jolanta i pomyślała, że kolega Stefan Raba nie jest wcale takim „zapleśniałym mamutem”, jak go między sobą nazywały po kryjomu dziewczęta w komendzie. — A jeżeli tego nie zrobiła, to znaczy, że coś ją bardzo wytrąciło z równowagi.

— Bądź co bądź śmierć męża...

— Rzeczywiście! — Zawołała ze zjadliwą ironią. — Gdyby nie interwencja tej jego centrali chemicznej, nie wiem, czy w ogóle kiedykolwiek by się zorientowała, że jej mąż znikł.

Raba z upodobaniem stwierdził, że istnieje ktoś, kto ma jeszcze bardziej krytyczny stosunek do kobiet niż on sam. Popatrzył na Jolantę z uznaniem i doszedł do wniosku, że pracuje się z nią zupełnie nieźle. Jolanta ciągnęła dalej:

— Nie, nie, nie. Nie podoba mi się ta pani. Wiesz co? Przejedźmy się do tego jej jacht-klubu.

— Masz ochotę sprawdzić jej alibi? Zgoda.

ROZDZIAŁ V

CÓŻ to u was taka pustka i cisza? Istny popielec po wczorajszych szaleństwach! — spytał Raba, wchodząc w towarzystwie Jolanty do pokoju kierownika przystani jacht-klubu.

Kapitan Zdzisław Sokółka witał Rabę wylewnie i serdecznie. Znali się od dość dawna. Zanim Stefana nie przytłoczyły obowiązki służbowe i pewnego rodzaju rozleniwienie, gościł tu dość często, chociaż czynnym sportowcem nie był. Sokółka przy każdym spotkaniu czynił Rabie gorzkie wymówki, że tak rzadko zagląda nad jezioro. Twierdził, iż nic tak nie sprzyja pracy mózgu, jak uprawianie sportów wodnych. Teraz proponował poczęstunek, kuśił przejażdżką po jeziorze przy świetle gwiazd i zmartwił się, że nie dawne upodobanie, lecz obowiązek przyprawiały ex-bywalca w jego wodniackim proggi. Na wstępne pytanie Raby odpowiedział:

— Trochę jakby i popielec. Musieliśmy posprzątać po wczorajszym przyjęciu, a zawodnicy umartwiają się dziś zbiorowo w O-perze na balecie. Ale skąd wam wiadomo, kapitanie, o wczorajszym naszym balu? Czyżby jego przebieg budził jakieś wasze zastrzeżenia? — zaniepokoił się pocziwy Sokółka nie na żarty. Był bardzo czuły na punkcie honoru jacht-klubu.

— To się okaże — odparł z zagadkową miną Raba. — Na wstępie przede wszystkim chciałem was prosić o absolutną dyskrecję. Prowadzimy śledztwo z porucznik Kostalówną...

Sokółka chrząknął zabawnie i zaintrygowany lypnął okiem w stronę Jolanty. Daliłóg! Myślał, że Raba zjawił się tu z kociakiem. A to dziewczętko jest milicyjną osobą! Tak się podniecił tą sensacją, że pozwolił sobie przerwać Rabie w połowie zdania:

— Pewnie w sprawie morderstwa w „Hermesie”?

— Widzę, że wieści docierają przez jezioro lotem jaskółki — uśmiechnął się Raba.

Dostrzegł zaskoczenie Sokółki i nie uszło jego uwagi, że dzielny kapitan żegluga śródładowej z niemalym zainteresowaniem lustruje powierzchowność jego nowej współpracownicy. Sprawilo mu to przyjemność, ale też trochę zdenerwowało.

Dalszy ciąg nastąpi

Sport

Czułem się w Courchevel jak u siebie w domu wśród najbliższych...

NIEDAWNO we Francji rozegrane zostały I Zimowe Igrzyska Inwalidów w znanej miejscowości wypoczynkowej Courchevel. Informowaliśmy już naszych Czytelników, że na igrzyskach, w których uczestniczyli zawodnicy z całego świata, wielki sukces odniósł reprezentant Polski — Franciszek Tracz z Żywca. Zdobył on dwa złote medale: za dwubój alpejski i slalom gigant oraz srebrny za II miejsce w slalomie specjalnym. Oto kilka refleksji, jakimi podzielił się z nami Franciszek Tracz.

— Wyjazd do Courchevel był moim pierwszym zagranicznym wjazdem. Nie muszę chyba dodawać, że odległa Francja stanowiła atrakcję sama w sobie. Lecz na to, że moje wrażenia są bardzo przyjemne miała wpływ b. serdeczna atmosfera, z jaką zostaliśmy przyjęci w Courchevel. Impreza trwała siedem dni. Tydzień pobytu minął tak szybko, jakby to był zaledwie jeden dzień. Czułem się we Francji jak u siebie w domu, wśród najbliższych. Na każdym kroku gospodarze okazywali nam tyle przyjaźni i serdeczności, że byliśmy w pewnym stopniu zażenowani... Wydawało nam się, że skromna ekipa polskich sportowców-inwalidów znajduje się w centrum zainteresowania. Zewsząd przyjazne uśmiechy, gorące uściski. Każdy proponował swą pomoc, starał się okazać swą sympatię. Nic więc dziwnego, że nasze sportowe rezultaty są tak dobre — startowaliśmy w wymarzonej atmosferze. Jest jeszcze jedna, szalenie istotna sprawa — traktowano nas jak normalnych ludzi. Nie dawano nam odczuć, że jesteśmy ludźmi pokrzydzonymi przez los. A takich rzeczy się nie zapomina...

Zdziwienie wywołuje fakt, iż potrafiłem zwyciężyć w narciarskiej konkurencji nie mając nóg. Istotnie, poruszać się za pomocą protez, lecz nie widzę nic nadzwyczajnego w sportowych wyczynach. Straciłem nogi w wypadku kolejowym (wypadłem z pociągu) mając 19 lat. Przez 8 miesięcy chodziłem na kolanach. Później założyłem protezy. Pamiętam, było to akurat w wigilię Bożego Narodzenia. Utkwiło mi to w pamięci szczególnie dlatego, iż moje przeżycie ze stacji kolejowej ulicami Żywca do domu wywołało nie lada sensację. Starsze niewiasty, które wiedziały, że straciłem kilka miesięcy temu obie nogi, widząc jak dziarsko maszeruję ulicą kilka razy zęgnęły się z niedowierzaniem. Na pierwszy rzut oka trudno było stwierdzić, że mam protezy — poruszałem się z dużą swobodą. Teraz wiem, że jest to dość nietypowe zjawisko, by bez specjalnego przygotowania, bez dobranych ćwiczeń bezpośrednio po założeniu protez chodzić jak normalny człowiek.

Na nartach jeździłem od małego dziecka. Mieszkam przecież w górach. Nie należałem jednak do żadnego klubu, nie uczęszczałem na treningi. Kochałem narty. Umiłowanie tego sportu przemożło obawę. W niespełna dwa lata po założeniu protez przypiąłem narty. Pierwszy zjazd zakończył się niefortunnie. Nie potrafiłem wykonać skrętu — wyśladowałem w rzece... To

mnie jednak nie zniechęciło, wręcz przeciwnie: zmobilizowało do intensywnych ćwiczeń. Teraz jeżdżę na nartach tak dobrze, że nikomu z postronnych obserwatorów nie przyjdzie na myśl, że mam obie nogi amputowane... Tak, mogę zaryzykować twierdzenie, że w tej chwili lepiej jeżdżę na nartach, aniżeli chodzę.

Wracając jeszcze do Courchevel. Niezatarzane wrażenie pozostawiły w mojej pamięci świetnie przygotowane trasy narciarskie. Startowaliśmy na tym samym stoku, na którym rozgrywane są zawody najznakomitszych narciarzy świata. Walczyli tu o zwycięstwo Duvillard, Thoeni, Augert i Bachleda. Oczywiście, trasy naszych slalomów były krótsze o 10, a może 15 bramek. I jeszcze jedna refleksja — imponująca ilość narciarskich wyciągów, siatki stalowych lin, które windują na szczyty tysiące narciarzy. Rozumiem skąd się bierze u Francuzów tak świetna umiejętność jazdy na nartach...

Jacek NACHYŁA



Foto M. Kulakowski

Le sport à l'école

LE problème du sport à l'école apparaît dans toutes les discussions portant sur la culture physique en Pologne. Et c'est bien compréhensible, puisqu'on n'a pas besoin d'être spécialiste en la matière pour se rendre compte que le niveau de la vie sportive d'un pays, les résultats et le nombre de ses champions dépendent en grande partie du niveau de l'éducation sportive à l'école.

Mais ne prendre ici en considération que des records et des performances serait une faute impardonnable. L'état de fatigue permanent observé de plus en plus chez les lycéens et même chez les élèves des écoles primaires, soulève l'inquiétude des pédagogues et des parents. Les examens médicaux auxquels la jeunesse scolaire est soumise régulièrement ont révélé qu'il existe un rapport direct entre les résultats obtenus par les élèves et leur état de san-

té. Le périodique spécialisé „Wychowanie fizyczne i higiena szkolna” („La culture physique et l'hygiène à l'école”) a publié des données intéressantes dans cette matière: à Poznań par exemple, sur les 334 élèves de 9 à 18 ans qui n'ont pas réussi à obtenir leur promotion de fin d'année, 87% avaient des déficiences physiques. Vu ces constatations, l'éducation physique à l'école prend une importance toute particulière. Elle permet non seulement de corriger le développement physique des jeunes, mais aussi de combattre la fatigue et d'améliorer les résultats des études.

Personne naturellement ne nie le rôle du sport dans ce domaine. Et n'oublions pas que c'est aussi un élément important de formation des attitudes, développant des traits de caractère tels que le sens de la responsabilité et de la camaraderie, l'attitude

active vis à vis des difficultés, la loyauté à l'égard des partenaires etc. Mais comment mettre tout ceci en pratique? Et bien, c'est ce que l'Union Sportive Scolaire se pose comme tâche en Pologne. C'est une organisation qui groupe près de 16 mille cercles sportifs scolaires auxquels appartiennent un million d'écoliers. Les cercles fonctionnent bien entendu au sein des écoles, suivant un plan annuel élaboré en fonction des possibilités de chaque école et des ambitions de ses élèves, par le tuteur du cercle (le plus souvent c'est le professeur d'éducation physique) et les élèves eux-mêmes. Les jeunes sont donc encouragés à s'intéresser au sport en général et à le pratiquer afin d'acquérir une bonne forme physique.

Mais dans la nature même du sport il y a quand même cet élément de rivalité, de lutte... Aussi les cercles sportifs scolaires rivalisent-ils en eux. Le concours permanent appelé „La Spartakiade Scolaire” met aux prises tous les membres des cercles. C'est surtout une rivalité entre les élèves de différentes classes d'une même école. Mais tous les résultats comptent. Ils sont comparés au niveau national et les meilleurs sont publiés une fois par an, au début de juin. Bien entendu, c'est un sport de masse et non un sport de performance.

Ce dernier d'ailleurs, on ne l'oublie pas non plus! Les jeunes les plus doués s'exercent dans les sections des cercles sportifs, spécialisées dans les disciplines de leur choix. L'Union Sportive Scolaire possède 500 sections de ce genre. Les jeunes qui s'y entraînent passent ensuite dans les clubs sportifs et continuent à améliorer leurs résultats sous l'oeil d'entraîneurs expérimentés. Les cercles scolaires sont donc en contact permanent avec les clubs sportifs. Les écoliers peuvent aussi adhérer directement au club, mais seulement avec la permission de l'école et des parents, car leur carrière sportive ne peut en aucun cas nuire à leurs études. Les clubs sportifs aident d'une part les cercles scolaires dans leur travail avec les jeunes mettant souvent à leur disposition leur matériel et leurs cadres hautement qualifiés, mais ils s'assurent d'autre part l'afflux permanent de jeunes talents. Collaboration dont le sport polonais ne peut que profiter.

Michał MROZIŃSKI

AKTUALNOŚCI POLSKIEGO SPORTU

● W międzypaństwowym meczu piłki nożnej rozegranym w Łodzi reprezentacja Polski pokonała drużynę Niemieckiej Republiki Demokratycznej 2:1. Obie bramki dla Polski uzyskał znajdujący się w doskonałej formie Włodzimierz Lubanski.

● Polscy juniorzy zakwalifikowali się do finałowego turnieju UEFA w piłce nożnej, który rozegrany zostanie w Hiszpanii. Pokonali oni w Koszalinie juniorów Niemieckiej Republiki Demokratycznej 2:0. Ponieważ poprzedni mecz rozegrany na terenie NRD zakończył się identycznym zwycięstwem gospodarzy, sędzia zarządził strzelanie rzutów karnych. Ta część pojedynku zakończyła się zwycięstwem Polski 5:4.

● W Krakowie rozegrano tradycyjny turniej „O szablę Wołodyjowskiego”. Wygrał go zespół Związku Radzieckiego przed Węgrami, Polską I i Francją. W turnieju indywidualnym triumfował Marot (Węgry) przed Nazymowem (ZSRR) i Bonnisantem (Francja).

● W hiszpańskiej miejscowości Leon zakończył się eliminacyjny turniej mistrzostw Europy w koszykówce juniorów. Pierwsze miejsce zajęła Hiszpania przed Polską, Szwecją i Anglią. Dwa czo-

lowe zespoły zakwalifikowały się do turnieju finałowego.

● W II lidze piłkarskiej nastąpiła zmiana lidera. Na pierwsze miejsce wysunął się Górnik Wałbrzych. Poprzedni przodownik tabeli, ROW Rybnik, przegrał niespodziewanie na własnym boisku z GKS Katowice i zajmuje drugie miejsce. Na trzecim miejscu utrzymał się zespół Lecha Poznań.

● Mistrz Polski — Wybrzeże Gdańsk — został wyeliminowany z rozgrywek o puchar Polski w koszykówce przez drużynę warszawskiej Legii.

● Jan Bachleda wygrał slalom specjalny w Mayrhofen (Austria). W zawodach startowało 70 zawodników.

● W dobrej formie znajduje się polski zolowy kolarz — Ryszard Szurkowski. Wygrał na kryterium uliczne w Wałbrzychu.

● Polscy żeglarze, którzy startowali w regatach przedolimpijskich w Hyeres (Francja) nie zanotowali większych sukcesów. Przez długi czas w czółwce klasy „Tempest” znajdowali się Holc i Rutkowski, stracili oni jednak na finiszu dobre miejsce.

WIEŚCI Z NASZYCH KOLONII

Bois-du-Verne. Najmłodsze z uczestniczek zawodów gimnastycznych: Catherine Svendrowski, Nelly Zaremski i Evelyne Wegiel zostały odznaczone przez przewodniczącą Stowarzyszenia Gimnastycznego młodzieży medalem za osiągnięcia sportowe i pełną zapalę pracę w klubie.

Bruay-en-Artois. W trzech konkursach młodzieżowych zespołów koszykarzy, podczas których przeprowadzono eliminacje do rozgrywek ligowych wyróżnili się: Richard Mikołajczyk, Dominique Kolega i Bernard Lewandowicz.

W finale zawodów tytuł najlepszego koszykarza w departamencie Pas-de-Calais otrzymał J. C. Kapelski (Oignies).

W pierwszej dziesiątce znaleźli się również E. Wadczak (Oignies) i R. Mikołajczyk (Bruay).

„Witaj majowa jutrzeńko, świeć naszej polskiej krainie!”

LISTY Józefa Grzybka

„Witaj majowa jutrzeńko, świeć naszej polskiej krainie!”

PANIE REDAKTORZE!

I znowu mamy oto maj. Co roku ten najpiękniejszy z miesięcy przychodzi taki sam, dorzuca dnia, wzmacnia blask słońca, rozwija kwiaty, budzi uczucia. Zleżałe troski zimowe wietrzeją, serce wypełnia nadzieja, plecy prostują się, ramiona przeją, odnosi się wrażenie, że wraz ze zrzuceniem ciężkich zimowych okryć przybyło człowiekowi nie tylko swobody ruchów, ale także i swobody myśli.

Z pewnością obito się Wam już o uszy słowo „liryzm”. Wyraz ten oznacza uczuciowość, rzewność, tkliwość. Czy Wam też liryzm rozpiera w tej chwili duszę? Mnie tak. Taka mnie zdjęta marzycielskość, że gdyby nie to, iż kwadrans temu spałaszowałem kawalek tzw. „saucisson à l'ail” i że w związku z tym niesie się prawdopodobnie ode mnie zapach czosnkowy, skłonny byłbym wierzyć, że za chwilę przeistoczę się w grona bżowego kwiecica i zacznę pachnieć. Choć wcale nie jestem pewien, czy panowie Grzeszkowiak z Cagnac-les-Mines, Stencil z Ecouen i Czarka z Waziers zadali sobie dzisiaj trud ogolenia się, palam nieprzemogłą chęcią ucałowania ich być może srodze zarosniętych lic. Majowe ntebo kojarzy mi się nieodparcie i żeńskich imieniem. Z jakim imieniem? Jasne, że z imieniem Wiktoria. Jasne, że przenoszę się także myślą do podpi-renejskiej miejscowości Pontacq, gdzie mieszka wierna czytelniczka naszego pisma, pani Wiktoria Tarrieu. Co Pani też tam w tych swoich dalekich gór-zystych stronach porabia, droga Pani Wiktorio? Może Pani śpiewa? Może stanął Pani przed oczami zespół „Mazowsze” i może Pani nuci: „A jak będzie słońce i pogoda, pójdziemy se razem do ogrodu?” Jaka szkoda, że nie mogę Pani wtórować! A co robi generalny sekretarz Związku Polskich Bractw Kurkowych we Francji, pan Witold Nowak z Billy-Montigny? Chyba, do licha, nie przeciera łuf kurkowych karabinów? Chyba i jego także ogarnął liryzm. Może powtarza za Władysławem Broniewskim:

Gałąz majowa, biała,
jak chorągiew wezmę do ręki!
Radośnie, wysoko, śmiało
moje oczy polecą w błękit!

A czym zajęty jest pan Stanisław Hałys z Athis-Mons, który w marcu przysłał mi na Józefa przemity list i kartkę z życzeniami imienninowymi, czym ogromnie mnie wzruszył? Może wraca myślą do początków pierwszomajowego robotniczego święta? Może on również gustuje w poezji Władysława Broniewskiego i może wygrzebuje z pamięci tę oto strofę z wiersza Broniewskiego zatytułowanego właśnie „Pierwszy Maja”:

Myśmy szli, raczej nasi ojcowie
(ileż to lat!...)
w Warszawie, w Łodzi i w Zyrardowie
myśmy szli na Pierwszego Maja
jak na bój!

Może myśli pan Hałys w tej chwili, tak jak i ja o tym, że historia powiła w ból te datę znaczoną czerwienią kalendarza. Może wiersz Władysława Broniewskiego przypomniał mu o tym, że choć znaczenie i zasięg pierwszomajowego święta wybiega daleko poza granice starego naszego Kraju, to jednak dzieje tego święta wiążą się ściśle z dziejami narodu polskiego. Może duma pan Hałys o tym, że przecież w dawnych demonstracjach pierwszomajo-

wych — demonstracjach często okupio-nych krwią robotniczą — polskie rze-sze pracujące domagały się nie tylko poprawy swego bytu, lecz również wol-ności i niepodległości Polski.

Polska. Na pewno przebywają w niej obecnie duchem i nasz „Tygodnikowy” wierszopis, pan Leopold Ziębowski z Belgii, i pan Mieczysław Proch z Troyes, i mój korespondent z Ebreux, pan S. M., i pan Stanisław Babula z Houdain, i osiadły na cudownym Lazuro-wym Wybrzeżu pan Jan Leja i wielu, wielu innych jeszcze czytelników i czy-telniczek naszego pisma. Przecież na początek maja przypada rocznica uch-walenia wiekopomnej konstytucji 1791 r. a w rocznicę tego wielkiego mo-mentu dziejowego myśli wszystkich rozsiąanych po szerokim świecie emi-grantów polskich zawsze zwracają się w stronę dalekiej ojczyzny. Wiemy — czytaliśmy o tym w „Tygodniku” i w książkach historycznych — że trzecio-majowa konstytucja nie uratowała Pol-ski, że nie znosiła ona pańszczyzny, nie usuwała niesprawiedliwości społecz-nych, nie przekreślała nie zasłużonych przywilejów. Ale świadomi jesteśmy także i tego, że stanowiła ona w życiu Polski przełom o ogromnym znaczeniu. Wiemy, że twórcy konstytucji trzecio-majowej dążyli do położenia tamy warcholstwu szlachty, bezkarności ma-gnatów i machinacjom rządów ościen-

nych przeciw suwerenności państwa polskiego. Ludzie ci — ksiądz Hugo Kołłątaj, Ignacy Potocki, Tadeusz Antoni Mostowski, Józef Weysenhof i in-ni — nie zdołali wprowadzić wpro-wadzić trzeciomajowej konstytucji w ży-cie, ale duch tego doniosłego aktu u-stawodawczego, pośród najcięższych klęsk i doświadczeń, jakie tylko na-ród przenieść może — nie zaginął.

W tym miejscu zamierzałem już skre-slić sakramentalną formułkę: „Bywaj-cie zdrowi, Drodzy moi”, ale odstąpi-łem od tego zamiaru, ponieważ nagłe stanął mi w myślach chór im. Tadeu-sza Kościuszki z Houdain, o którym czytałem niedawno w wychodzącym w północnej Francji dzienniku „La Voix du Nord”, że obchodzić on będzie w tym roku pięćdziesiątce swojej działalności. Nie mogę pojąć, po co ten zastępiony zespół śpiewaczy wśliznął się w moje trzeciomajowe rozmyślenia. Chyba po to, aby nam coś zaśpiewać. Tak. Jasne. Niezawodnie po to, aby zaśpiewać „Pieśń Trzeciego Maja”.

Już śpiewają. „Witaj, majowa ju-trzenko, świeć naszej polskiej kra-ine...” — słyszycie? Na pewno słyszycie, bo przecież słowa te rozbrzmiewają w tych dniach w każdym emigranckim sercu.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef Grzybek



DROGA PANI ANNO!

Nie mogę już dłużej tego znieść. Mój ojciec ma kochankę, zaniedbuje matkę, obrzuca ją obelgami, nie daje pieniędzy, coraz częściej nie wraca na noc do domu, a mama cierpi, płacze całymi dniami i stała się bardzo nerwowa. Ojciec ma dziewczynę o dwadzieścia lat młodszą od siebie. Wydaje na nią wszystkie pieniądze, zupełnie oszalał. Dowiedziałem się o tym przypadkiem. Po prostu podsłuchałem rozmowę kolegów, którzy nie wiedząc, że to chodzi o mego ojca, opowiadali jak jeden stary (tak się właśnie wyraził) stracił głowę dla dziewczyny, ich znajomej. Oczywiście o niczym matce nie powiedziałem, ale nie mogę jej teraz spojrzeć w oczy bo czuję jakbym był współnikiem ojca. Nie daje mi to spokoju i dlatego piszę do Pani z prośbą o radę, jak mam postąpić i co zrobić, żeby ojciec się opamiętał. Zawsze był dobry dla nas, bardzo go kochałem, ale teraz nie mogę wprost na niego patrzeć, zniechęciłem go za to, że tak krzywdzi matkę.

SYN

KOCHANY CHŁOPCZE!

Obawiam się, że niewiele Pan może zdzia-łać. Matce, oczywiście, nie powinien Pan mówić o swoim odkryciu. Można by spró-bować porozmawiać z ojcem, ale za skut-tek nie ręczę. Czasem taka rozmowa syna z ojcem może wpłynąć na zmianę zachowa-nia. Ojcu może się zrobić wstyd, może się poczuć zażenowany, że jego syn o takiej sprawie wie. Reguły tu jednak nie ma. Zda-rza się i tak, że ojciec brutalnie odpowiada synowi, by się nie wtrącał do nie swoich spraw. Tak więc w tym wypadku nie umiem Panu poradzić. Znajac ojca powinien Pan sam najlepiej wyczuć jego reakcję. Na-tomiast jest dla mnie oczywiste, że musi się Pan zająć bardzo serdecznie matką. Okazy-wać jej więcej serca, czułości, troskliwości, proponować wspólne spędzanie czasu, jakieś kino czy spacer. To Pan teraz musi jej po-dać męskie ramie, którego jej ojciec odma-wia. Jestem przekonana, że stanie Pan na wysokości zadania i potrafi wydobyc swą matkę z kryzysu nerwowego i psychicznego.

ANNA

SZANOWNA PANI ANNO!

Wiedziałam dawno, że tak musi się stać, a jednak nie mogłam się z tym pogodzić. Wyszłam za mąż za męczynę młodszego o 18 lat. Nie chcę Pani opisywać, dlaczego tak się stało i jak do tego doszło. Po prostu straciłam męża, byłam bardzo załamana i samotna. Wyglądałam młodo miałam 42 lata, ten 24-letni chłopiec stanął na mojej drodze, zajął się mną, otoczył serdecznością, przyjaźnią, opieką. Zamieszkałiśmy razem, a w krótkim czasie zaproponował mi małżeństwo. Ja, naiwna, zgodziłam się. Moje szczęście trwało siedem lat i już śladu po nim nie zostało. Chłopiec ma jakąś inną, młodą. Jest uczciwy, powiedział mi o tym, bo jak stwierdził, nie umiałby mnie oszukiwać. Cóż mi pozostało, zwróciłam mu wolność, nie chcąc stawać na drodze do jego szczęścia. To już minęło. Dwa miesiące jestem sama, ale żeby Pani wiedziała, Pani Anno, jak bardzo cierpię i przeklinam dzień, w którym poznałam tego chłopca. Wiem, że nie może mi Pani pomóc, po prostu chciałam się z kimś podzielić moim zmartwieniem. A może stanie się ono przestroją dla innych starszych pań, które myślą o związku z młodszym od siebie mę-zczyzną? Niech mój smutny los będzie dla nich nauką.

STARA

DROGA PANI!

Smutny jest Pani list, ale mnie się zdaje, że nie powinna Pani przeklinać dnia, w którym spotkała tego młodego człowieka. Prze-cież w końcu tych siedem lat było szczęśli-wych. Nie należy o tym zapominać. Miała Pani chwile radości i miłości, wtedy, gdy bardzo tego było Pani potrzeba. Oczywiście, różnica wieku między Wami była za wielka i to nie mogło wyjść na dobre. Finał musiał być smutny, ale pozostały przecież wspomnienia. Postąpiła Pani lekomyślnie zgadzając się na to małżeństwo, ale teraz za późno na rozpatrywanie błędów. Trzeba znaleźć w sobie siły, żeby nauczyć się żyć samotnie, żeby umieć wypełnić sobie czas, zainteresować się czymś, zająć może jakąś pracą społeczną, opieką nad dziećmi czy czymś w tym rodzaju. Myślę także, że do-brze byłoby nawiązać jakieś kontakty to-warzyskie, a o tym krótkim pożytku wspo-minać serdecznie, nie tragicznie. Z uśmiechem, z dystansem. Wtedy będzie Pani leż.

ANNA

RADIOODBIORNIKI-TELEWIZORY

Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego

LENG-PICARD ET Cie

16, Place de la Liberté; 423, rue de Lannoy
TELEFONY: 73.39.43, 73.29.47 ROUBAIX (NORD)

PKO

23. rue Taitbout Paris IX-ème
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin

**BANK
POLSKA
KASA OPIEKI S.A.**

■ Udziela wszelkich informacji osobiście, telefonicznie i korespondencyjnie.

■ Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.

■ Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.

■ Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.

■ Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

**USŁUGI PKO są
najbardziej korzystne.**

Zebranie ZUPRO w Roubaix

W Roubaix odbyło się zebranie miejscowego Związku Uczestników Polskiego Ruchu Oporu. Zebraniu przewodniczył prezes koła p. Georges Orlik.

Po wysłuchaniu sprawozdania ustępującego zarządu zebrani udzielili mu absolutorium i przystąpili do wyborów nowego zarządu. Prezesem wybrany został ponownie p. Orlik (Roubaix), zastępcą prezesa p. Wojtkowiak (Mouvaux), sekretarzem p. Ptasieński, zastępcą sekretarza p. Jedynek, skarbnikiem p. Brodowicz, zastępcą skarbnika p. Sobociński. W skład komisji rewizyjnej weszli pp. Cierpucha i Poliński.

W planie działalności oddziału na rok bieżący jest m. in. udział w kongresie Akademii IMOS, pielgrzymka do Colombey-les-deux-Eglises na uroczystość inauguracji pomnika Generała de Gaulle, zorganizowanie kilku imprez oraz ufundowanie nowego sztandaru oddziału.

Wszelką korespondencję do oddziału ZUPRO w Roubaix należy kierować pod adres prezesa: M. Georges Orlik, 17, rue Isabeau de Roubaix, 59-ROUBAIX lub pod adres wiceprezesa: M. Władysław WOJTKOWIAK, 64, rue Jules Watteau 59-MOUVAUX.

NA CELE SPOLECZNE

Zebrane przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich ofiarowały zwyczajem francuskim na cele opieki społecznej małżeństw: Claudine Szymaczak — Alain Szymaczak, Bernadette Szymaczak — Daniel Lambert i Marie-Louise Presse — Ry-

szard Złobiński w Divion; Janina Trawińska — Bernard Torrez w Bruay-en-Artois; Yolande Karynek — Daniel Kowalski i Anne-Marie Nalewajko — Jean Leśniak w Carvin, Annie-Chantal Sénéchal — Gérard Makowiec w Sin-le-Noble, Gergette Krawczyk — Raymond Kowalski i Josiane Giszek — Nicodem Kowalski w Frais-Marais, Ginette Bielec — Henryk Zieliński w Douai.

Ogłoszenie matrymonialne

Wdowa, Polka, lat 60, uczciwa, przystojna, posiadająca swój dom w okręgu paryskim, z braku znajomości poszukuje Polaka, wdowca (do lat 64), uczciwego i przystojnego w celu matrymonialnym. Oferty zgłaszać do „Tygodnika” Nr 834.

ECHA WALNYCH ZEBRAŃ

OIGNIES. Na sekretarza stowarzyszenia rencistów ETAM-CGT okręgu Ostricourt wybrano p. Felixa Michalskiego. Prezesem został w dalszym ciągu p. Leon Opita.

LENS. Do zarządu zgrupowania handlowego okręgu Lens zostali wybrani ostatnio p. Edmund Musiałek i p. Wanda Zamiara.

SANVIGNES-les-MINES. Walne zebranie „Amicale Beausejour” wybrało na członka komitetu uroczystościowego p. Basiackiego.

NOEUX-les-MINES. Wiceprezesem komitetu młodzieżowego M.J.C. został ostatnio wybrany p. Henryk Saska.

MAZINGARBE. Walne zebranie miejscowych stowarzyszeń młodzieżowych „Union fait la force” wybrało na wiceprezesa p. Kaczmarska — członka klubu młodych kupców.

NOEUX-les-MINES. Członkiem zarządu tutejszego stowarzyszenia byłych weteranów medalistów wojсковych został wybrany p. Woźniak.

NASZA KRONIKA RODZINNA

NIECH ZDROWO ROSNĄ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

BULLY-les-MINES: Nicolas Błaszczak. **MEURCHIN:** Jean-François Ratajczak. **DOURGES:** Borys Wieczorkiewicz. **COURRIERES:** Nathalie Cukier. **HERSIN-COUPIGNY:** Michał Stróżyk. **HENIN-BEAUMONT:** Celina Moczydlarz, Fryreryk Szląski, Philippe Pukiel, Betty Bargiela. **BETHUNE:** Christophe Kwiek, Yves-Marie Ratajczak, Caroline Zulewska, Franciszek Szarzyński, Sylvie Szymańska, Laurence Kuśnierek, Natacha Pluta, Jean-François Zydorczyk.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszych.

STO LAT DLA NOWOŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

CAMBLAIN-CHATELAIN: Chantal Rybicka i Jean-Marc Pruvost. **MARLES-les-MINES:** Bronisław Ciszek i Stefan Kuniec, Brigitte Daix i Henryk Iwiński. **HERSIN-COUPIGNY:** Alina Skadubowicz i Daniel Bar. **Dourges:** Eliane Wasielak i Edmund Stefański, Sylvie Kawa i Daniel Jacquin. **CARVIN:** Brigitte Daguenet i René Poleszczuk. **FRAIS-MARAIS:** Patrycja Sibiela i Jules Pollart. **AVION:** Helena Feferek i Henryk Majcherczak (Flers), Michalina Machniewska i Jackie Bermond, Monique

la boutique polonaise

25, rue Drouot-PARIS 9^e
tél: 770-83-37 c.c.p. Paris 189-46-68

poleca:

◆ PRZEWODNIKI ◆ MAPY SAMOCHODOWE ◆ SŁOWNIKI

Adam Bajcar — Polska — Przewodnik turystyczny	7,00
Adam Bajcar — Pologne — Guide touristique. Wyd. Interpress. 256 str.	9,00
Pologne — Guide de voyage. Wyd. Sport i Turystyka. 428 str.	22,00
Atlas samochodowy Polski	22,65
Mapa samochodowa Polski	4,50
Mapa turystyczna Polski	7,00
Mapy poszczególnych województw i plany miast po	4,00
Kraków — Przewodnik	8,90
Gdańsk — Sopot — Gdynia — przewodnik	10,50
Paryż — Przewodnik. Wyd. Air France	7,00
Poradnik turysty motorowego	4,50
Znaki i sygnały na drogach	4,00
Rozmówki Francuskie	6,00
Comment le dire en polonais	6,00
Słownik minimum polsko-francuski i francusko-polski. 680 str. 5,5 × 7 cm.	9,25
Słownik kieszkowy polsko-francuski i francusko-polski	16,00
Mały słownik polsko-francuski i francusko-polski (326 str. + 344 str.)	27,80
Podręczny słownik polsko-francuski. 1075 str.	33,75
Podręczny słownik francusko-polski. 1.003 str.	33,75
Almanach „Polonii” na rok 1972	10,00
Almanach „Tygodnika Polskiego” na rok 1972	5,00

Do cen powyższych doliczamy koszty własne przesyłki pocztowej. Oprócz wymienionych posiadamy duży wybór słowników polsko-angielskich i angielsko-polskich oraz polsko-niemieckich i niemiecko-polskich. Posiadamy też duży wybór powieści dla młodzieży i dorosłych.

sie gry na pianinie, Ryszard Walkowiak w grze na skrzypcach. Do centralnego konkursu zostali dopuszczeni w rozmaitych działach: R. Walkowiak, Sylvie Nowacka, Katarzyna Nowacka, François Siuta. W grze na trąbce ponadto wyróżnienie otrzymał Pascal Dziadek.

HAINES-les-la-BASSÉE. Dyplomy honorowe w dorocznym konkursie pod nazwą „Royaume de la Musique” wyróżnili się: Alain Baldysiak i Jacky Kwiatkowski.

ZMARŁ p. MIKOŁAJ SZCZEPANIK

W Gonesse (Val d'Oise) zmarł w 72 roku życia p. Mikołaj Szczepanik. Znacnego, powszechnie lubianego i szanowanego Rodaka żegnali z głębokim żalem członkowie rodziny, przyjaciele i koledzy z pracy.

P. Mikołaj Szczepanik przyjechał do Francji w lutym 1931 r. Zatrudniony został jako robotnik na fermie w Ecouen (Val d'Oise) i pozostał na tym miejscu 41 lat, aż do śmierci. Za pracowitość, obowiązkowość i oddanie w pracy został odznaczony kilkoma medalami.

Zmarły pochodził spod Bochni w województwie krakowskim. Przed rokiem stracił żonę i ostatnie miesiące życia upłynęły mu w smutku i samotności. Wszystkie trzy jego córki są już kobietami dorosłymi, zamężnymi i prowadzą życie samodzielnie. Na pogrzebie, który odbył się bardzo uroczysto, zebrało się dużo osób.

Rodzinnie p. Mikołaja Szczepanika składa „Tygodnik Polski” wyrazy szczerzego współczucia.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

LALLAING: Leon Markowski, lat 66. **AVION:** Franciszek Szaraszewski. **OIGNIES:** Stefan Błaszczak, lat 54. **HERSIN-COUPIGNY:** Adalbert Prus, 61 lat. **BETHUNE:** Stanisława Chwałik, lat 78. **HENIN-BEAUMONT:** Józef Erdmański, lat 73. **BARLIN:** Jeanne Leśniak, lat 43. **LENS:** Stefan Bazarnik. **HAILLICOURT:** Władysław Kozłowski. **MONTIGNY-en-GOHELLE:** Albert Antoni Adamski. **MARLES-les-MINES:** Władysława Pasz z domu Walińska. **PAU:** Bolesław Krupień, lat 68. **SOMAIN-SESSEVALLE:** Ignacy Witczak. **MONTCEAU-les-MINES:** Anna Hyżek z domu Feifer, lat 66. **HAGONDANGE:** Andrzej Jablonka, lat 53. **COCHEREN-SIERCK:** Marcon Kaczmarski, lat 68. **COCHEREN-FREYMING:** Henryk Mroczek, lat 45. **CITE-JEANNE-D'ARC:** Maria Kryś z domu Zurawka, lat 62.

* Rodzinom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.



DYPLOMY NAUCZYCIELSKIE

PÓLNOCA FRANCJA. W wyniku przeprowadzonych ostatnio egzaminów nauczycielskich dyplomy otrzymali: p. Felix Adamczyk, p. Ryszard Nowak, p. Raymond Przybylski, p. Alain Szklarczyk, p. Josiane Baczkiewicz, p. Lucie Castagnio-Obacz, p. Odile de Guyo-Hudziak, p. Marie-Paule Guervin-Wasielewska, p. Chantal Janiec, p. Eliane Grześkowiak, p. Helena Marciniak, p. Anne-Marie Mauric-Kozłowska, p. Cécile Michal-Ignaczak, p. Marie-Joséphine Port-Polińska, p. Aline Mechelnicka-Morales, p. Danielle Quisbert-Zagórska, p. Lilliane Szarzyniec, p. Marie-Eugénie Sulkowska, p. Michèle Widuch, p. Odile Barszcz, p. Anne-Marie Aragonnes-Zachary.

DYPLOMY PRZEMYSŁOWE

DOUAI. Z okazji walnego zebrania Izby Przemysłowej departamentu Nord zasłużeńi pracownicy przemysłu otrzymali dyplomy honorowe: p. Melchior Rybarczyk, p. Jean Osiniński, p. Czesław Lujowski, p. Stanisław Biegański, p. Franciszek Klemczak, p. Stanisław Wójcik, p. Bolesław Jencz, p. Stanisław Roszak, p. Edmund Szadkowski, p. Antoni Rolka, p. Franciszek Sobaga, p. Czesław Jaskulski, p. Józef Lewandowski, p. Czesław Górzynski, p. Charles Marcuniak, p. Czesław Mendel, p. Michel Rochowiak, p. Florian Wardyn, p. Franciszek Andrzejak, p. Rudolf Bujak, p. Jean Kowcin, p. Eugeniusz Kuznicki, p. Jean Pelka, p. Stanisław Włona, p. Edmund Boiński, p. Leon Piskorski, p. Julien Pławny, p. Kazimierz Kaczmarski, p. Józef Swiękowski, p. Stanisław Gajowy, p. Ernest Łączny, p. Stanisław Ramsowski, p. Włodzimierz Nowacki, p. Edmund Kłomski, p. Edmund Truskowski, p. Jan Wilczyński, p. Stanisław Romanowicz.

ROZMAITE KONKURSY

SALLAUMINES. W konkursie flesztetek stowarzyszenia „Les Remplumés” w grupie A prowadzi po ostatnich spotkaniach: p. J. Sikora, p. H. Krepa i p. V. Koscicelnik, zaś w grupie B p. A. Monega i p. M. Jurga.

ROUVROY. W konkursie bilardowym o mistrzostwo Północy Francji p. Szczuścik z Rouvroy zajął miejsce drugie, po dodatkowym spotkaniu ze zwycięzcą turnieju, w którym osiągnął równą z nim ilość punktów.

ANICHE. W okręgowym konkursie bulistycznym okręgu Aniche, na 108 zawodników miejsce pierwsze zajął p. Kaspezak i p. Tarnowski ze stowarzyszenia „La Boule Champenoise”, trzecie p. Krzewski z „La Commune Libre”, a czwarte p. Wieczorek i Kowalczyk z „La Boule”.

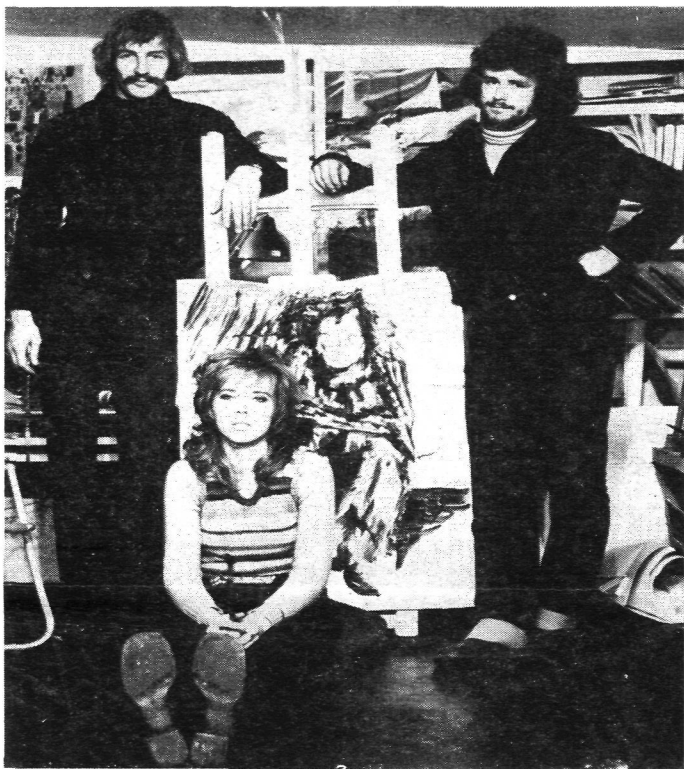
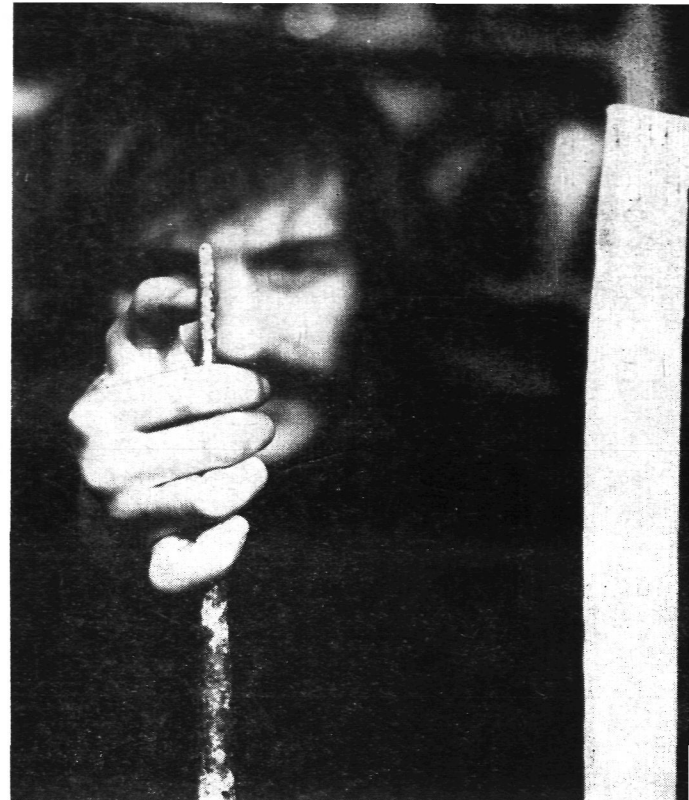
AUBV. W konkursie bulistycznym z okazji świąt zwyciężył p. Pawłowski.

LENS. Konkurs bilardowy stowarzyszenia „Amis des Trois Boules” wygrał podczas świąt p. Ryszard Kowalski przed p. Henrykiem Witką i p. Michałem Panckiewiczem.

AVION. Miejsce 8 w konkursie bilardowym stowarzyszenia „Billard Club” zajęli p. Tachowiak i p. Truzowski.



Zanim się zostanie artystą plastykiem...



ARTYSTA-PLASTYK... Zanim zdobędzie się w Polsce ten tytuł, trzeba ukończyć wyższe studia artystyczne — Akademię Sztuk Pięknych lub Wyższą Szkołę Sztuk Plastycznych. W Kraju jest ich sześć — w Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Gdańsku, Wrocławiu i Katowicach.

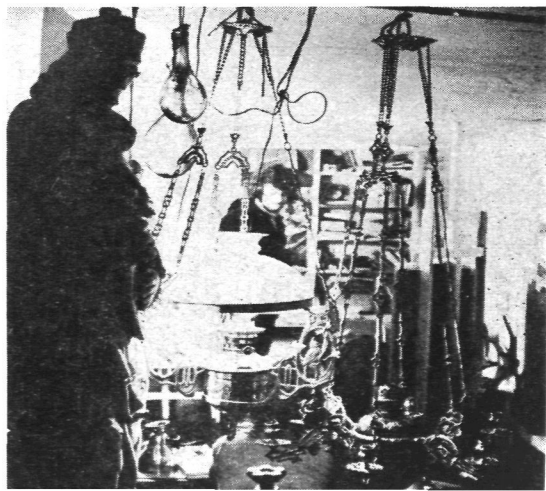
Andrzej Pietrzak i Piotr Urbanowicz, których przedstawiamy na naszych zdjęciach są studentami IV roku warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych, szkoły o wspaniałych tradycjach, że wspomniemy tylko najbardziej znanych pedagogów: Wyczółkowskiego, Skoczylasa, Dunikowskiego.

Obaj bohaterowie naszego fotoreportażu wybrali nowoczesne kierunki studiów plastycznych. Andrzej specjalizuje się w wystawiennictwie, zaś Piotr w architekturze wnętrz. — Jak sami mówią — program tych kierunków studiów — chociaż wybrali je w pełni świadomie i nie żałują te-

go, wymaga jednak zbyt wiele „suchego myślenia”, siedzenia i rysowania z linijką w rękę. Obaj odczuwają więc pewien niedosyt wypowiedzi czysto plastycznych. Dlatego w wolnych od obowiązkowych zajęć chwilach zaspokajają swoje tęsknoty artystyczne poszukując rozwiązań problemów plastycznych, które ich najbardziej pasjonują. W swojej pracowni chwytają często za pędzel i ołówek. Nie chcą bowiem zamknąć się w kręgu wyłącznie sztuki użytkowej, jaka dominuje w ich specjalizacji. Odgradzają się od zagadnień ściśle technicznych i dają upust swojej wyobraźni artystycznej.

W ich pracowni rodzą się nowe koncepcje wystawiennictwa. Ileż problemów może nasunąć na przykład wystawa tworzyw sztucznych. Przecież przedmioty z mas plastycznych coraz szerszym frontem wchodzi w życie człowieka, a sztuka powinna przede wszystkim służyć człowiekowi.

Zdjęcia: M. KUŁAKOWSKI



Na pietwyszomajowym spacerze!



— Gdzie ty masz głowę, Hilary? Ciągłe jesteś taki roztrągniony!

— Où as-tu la tête Hilaire? Tu es toujours si étourdi!



— Nie oglądaj się za nią — to chłopak!
— Ne te retourne pas sur elle, c'est un garçon!



— Tato, jak długo będziemy tak chodzić — mnie już nogi boją!

— Papa, on va longtemps marcher comme ça, j'ai mal aux jambes!



— Co to za młodzież dzisiaj!... Gdy ja byłem młody, nie traciłem czasu w parku na czytanie gazet, pamiętasz?

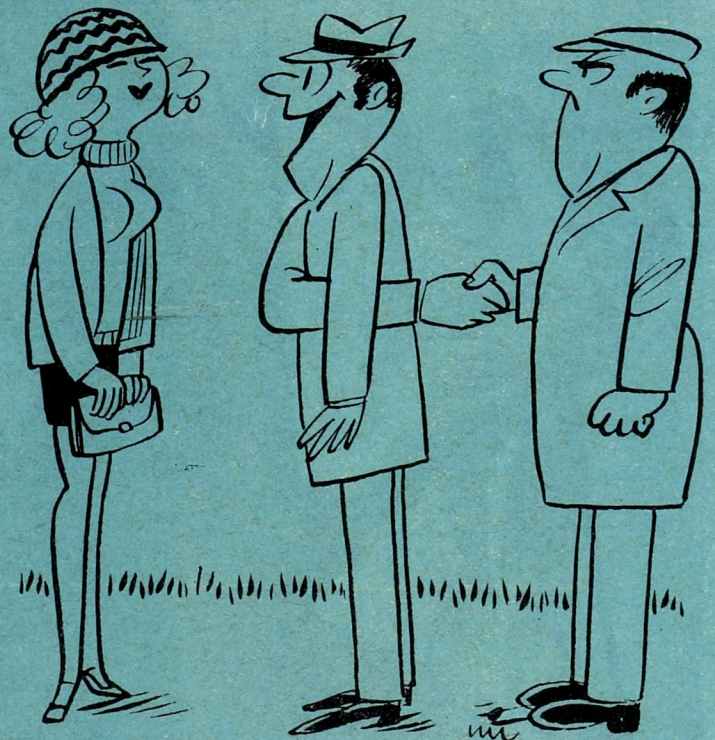
— Quelle jeunesse aujourd'hui! Lorsque j'étais jeune je ne perdais pas mon temps à lire des journaux dans le parc, t'en souviens-tu?

mi



— Proszę mi wybaczyć moją śmiałość, ale czy pani mnie choć trochę lubi?...

— Excusez mon audace, mais m'aimez-vous, ne serait-ce qu'un peu?



— To twoja narzeczona, Józek? Serwus, jak się masz!...

— Joseph, c'est ta fiancée? Salut, comment vas-tu!